nto extra. Powiat strzelecki

wydanie bezpłatne

nto

NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Piątek 25.09.2026

Kierowcy masowo dostają wezwanie do zapłaty 500 zł za przejazd A4 Str. 8

Strzelce Opolskie zmienią herb. Nie wszystkim to się podoba Str. 2

Najstarsza pamiątka po śląskich Teksańczykach jest w muzeum. Rozmowa z historykiem z Chicago Str. 14

FOT. STOW. PATRIOTYCZNY K.-KOŹLE

Inwestorzy w strefie gospodarczej przy A4 szukają pracowników. Będą setki nowych miejsc pracy str. 4

eprasa.pl 59d4f03e01

SPÓR O HERB

Strzelce Opolskie zmienią herb. W sieci zawrzało

Radosław Dimitrow

Gmina Strzelce Opolskie przymierza się do zmiany swojego najważniejszego symbolu. Samorząd chce uporządkować kwestie związane z herbem, który – jak przekonują eksperci – jest niezgodny z zasadami heraldyki. Informacja o planowanej zmianie wywołała gigantyczne emocje.

FOT. NTO

Kiedy specjaliści wzięli go pod lupę herb, wyliczyli szereg błędów.

Obecny herb Strzelec Opolskich (przedstawiający pół orła i kiść winogron na dwukolorowym tle) został uchwalony przez radę miejską w 1995 roku. Problem polega na tym, że przyjęto go przed nowelizacją ustawy o odznakach i mundurach, co oznacza, że nigdy nie został formalnie zatwierdzony przez państwową Komisję Heraldyczną. Kiedy specjaliści wzięli go pod lupę, wyliczyli szereg błędów:

– Obecny herb ma niezalecany kształt tarczy. Drugim problemem jest wykorzystanie kolorów, które w ogóle nie znajdują się w kanonie barw heraldycznych. Jest to barwa fioletowa i dwa odcienie zieleni. Od herbu wymaga się też, by był zaopatrzony w czarne linie konturowe, a tego w tym przypadku po prostu brak – punktuje wynajęty przez gminę heraldyk, Kamil Wójcikowski.

Co więcej, na żadnej ze średniowiecznych i nowożytnych pieczęci Strzelec Opolskich nie występowała linia rozdzielająca połówki orła od gałązki (to wprowadzili dopiero niemieccy heraldycy w XIX wieku). Obecny symbol to także pomieszanie epok – łączy w sobie gotyckiego orła z renesansową gałązką winorośli.

Gmina Strzelce Opolskie przygotowała więc nowy projekt, nawiązujący do renesansowej pieczęci miejskiej z przełomu XVI i XVII wieku. Nowy herb ma błękitne pole ze złotym godłem (złoty połuorzeł i złota gałązka winna), rezygnując z mnogości kolorów. Wprowadzono też klasyczną tarczę i grube, czarne kontury.

– Poprzedni herb został uchwalony w 1995 roku i nie był zatwierdzany przez komisję heraldyczną. Chcemy tę sprawę po prostu uporządkować – argumentuje burmistrz Jan Wróblewski.

Burza w sieci i obawy o gigantyczne koszty

Wizja nowego, dwukolorowego herbu spotkała się z sceptycyzmem części radnych, ale przede wszystkim wywołała prawdziwą burzę wśród internautów, którzy są przywiązani do dotychczasowego wizerunku z fioletowym winogronem.

„Czy Wy tam wszyscy dobrze się czujecie? A co Wam ten herb przeszkadza?" – dopytywała pani Anita. „Naprawdę nie ma innych problemów i trudnych tematów w naszej gminie?" – wtórowała jej Marieta. „Herb nie ma dziur. Nie przecieka. Nie wymaga termomodernizacji. Nie utrudnia mieszkańcom życia" – grzmiała Urszula, wskazując na znacznie pilniejsze, infrastrukturalne potrzeby miasta. Krytyce poddano również sam wygląd nowego orła.

Radni zwrócili z kolei uwagę na aspekt finansowy. Dotychczasowa analiza i przygotowanie projektu kosztowały 14 tysięcy złotych, ale prawdziwe wydatki mogą pojawić się później.

– Wprowadzenie tego herbu będzie oznaczać ogromne koszty, a w gminie nie ma na to funduszy. To nie jest tylko znak graficzny, ale także symbole na tabliczkach z nazwami ulic, wozach strażackich czy pieczęciach. Stary herb jest właściwie wszędzie – ostrzegała radna Ewa Martuszewska.

Przewodniczący Rady Miejskiej, Bogdan Małycha, starał się tonować te nastroje, zapewniając: – Będziemy wprowadzać nowy herb sukcesywnie. To znaczy, że wymienimy na przykład tabliczki ze starym herbem dopiero wtedy, gdy ulegną one naturalnemu zużyciu.

Ostateczny projekt strzeleckiego herbu trafi wkrótce do Komisji Heraldycznej działającej przy MSWiA. Oczekiwanie na wiążącą opinię z Warszawy może potrwać wiele miesięcy, a radni zapowiadają, że dyskusja nad ostatecznym wprowadzeniem zmian nie jest jeszcze zamknięta. ©℗

REKLAMA 0011585386

Biżuteria Handmade
OPOLE
Wiewióra
ul. Edmunda Osmanczyka16
ul. Tadeusza Kościuszki 13/2

SPRZEDAŻ
NAPRAWY
PROJEKTOWANIE
RĘCZNE
WYKONANIE
+ 48 882 939 051

Serdecznie zapraszamy wszystkich do odwiedzenia
NOWEGO
SKLEPU BIŻUTERII
na ul. Kościuszki 13/2
WWW.WIEWIORA.EU
wiewiora.eu
WIEWIORA.EU

REKLAMA 0011585882

Meltmann GROUP®
Rekrutujemy!
www.meltmann.com/kariera

eprasa.pl 59d4f03e01

PRZYRODA

Łoś zamieszkał pod Górą Świętej Anny. Smakują mu owoce z tutejszych sadów

Radosław DImitrow

Mieszkańcy Góry Świętej Anny mają nowego gościa. Na annogórskich polach i w lasach zadomowił się łoś. O obecności tego potężnego ssaka poinformował jeden z okolicznych mieszkańców, który miał okazję obserwować zwierzę z bliska.

FOT. RD

Łoś zna teren, jest widywany po dwóch stronach autostrady A4.

Zwierzak, najprawdopodobniej młody osobnik, zachowywał się niezwykle spokojnie, co pozwoliło na dłuższą obserwację jego wędrówki.

– Łoś wyszedł z lasu w rejonie radiostacji, a następnie przedzierał się nieco niezdarnie przez pole. Co ciekawe, nie był zbyt strachliwy – relacjonuje Andrzej Skowronek, myśliwy Koła Łowieckiego „Słonka" nr 3 w Strzelcach Opolskich.

Obecność łosia w tym miejscu jest tym bardziej intrygująca, że zwierzę musiało doskonale opanować topografię terenu. Góra św. Anny jest brutalnie przedzielona nitką autostrady A4. Choć znajdują się tam specjalne przejścia dla dzikich zwierząt, obecnie pozostają one zamknięte z powodu zagrożenia roznoszeniem wirusa afrykańskiego pomoru świń (ASF), o co podejrzewane są dziki. Mimo tych barier, łoś jest widywany zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie trasy szybkiego ruchu. Jak udaje mu się bezpiecznie pokonać tę przeszkodę?

– Podejrzewam, że zwierzę znalazło otwarte przejście lub sprytnie korzysta z wiaduktów drogowych. Widziałem już wcześniej między innymi jelenie, które dokładnie w taki sam sposób radziły sobie z pokonaniem autostrady – tłumaczy Andrzej Skowronek.

Ochrona gatunkowa i owocowe uczty

Łosie to urodzeni wędrowcy, którzy potrafią przemieszczać się na ogromne odległości w nieustannym poszukiwaniu pożywienia. Z relacji mieszkańców wynika, że ten konkretny osobnik wyjątkowo zasmakował w owocach m.in. przydomowych sadów.

Warto przypomnieć, że łosie to największe ssaki z rodziny jeleniowatych żyjące w naszym kraju. Dorosły samiec, czyli byk, może ważyć nawet kilkaset kilogramów i pochłaniać każdego dnia od kilkunastu do nawet kilkudziesięciu kilogramów pokarmu roślinnego – od pędów drzew, przez liście, aż po roślinność bagienną.

Co niezwykle istotne, zwierzęta te objęte są w Polsce całorocznym moratorium, co oznacza, że znajdują się pod ścisłą ochroną i obowiązuje bezwzględny zakaz polowania na nie. Ich powrót na tereny, z których wcześniej zniknęły, to doskonała wiadomość dla lokalnych ekosystemów.

Leśne bogactwo Opolszczyzny

Obecność łosia to kolejny dowód na to, jak niezwykle bogate w dziką zwierzynę są lasy w powiecie strzeleckim. Tutejsze tereny przyciągają z powodzeniem znacznie groźniejsze drapieżniki. Na dobre zadomowiły się tu wilki, które znalazły w regionie doskonałe warunki do życia i polowania. Przy odrobinie szczęścia i zachowaniu odpowiedniej ciszy, można natknąć się także na rzadkie, białe daniele. ©℗

REKLAMA 0011585530

REKLAMA 0011579412

eprasa.pl 59d4f03e01

PRACA

Szukają rąk do pracy. Będą setki nowych miejsc

Radosław Dimitrow

Strefa Aktywności Gospodarczej w gminie Ujazd to gigant na mapie opolskiego rynku pracy. Działające tam firmy już zatrudniają tysiące pracowników, a to nie koniec, ponieważ wciąż poszukują kolejnych rąk do pracy.

Jubileuszowa 50. Piesza Pielgrzymka dotarła do celu. Oficjalnie wzięło w niej udział 2886 pątników, choć zapewne w większości grup pojawiały się osoby, które pielgrzymowały tylko w wybranych dniach. Biorąc pod uwagę również pątników duchowych, którzy z pielgrzymami wędrującymi łączyli się w modlitwie, liczba uczestników była zdecydowanie wyższa.

Z szacunków samorządu oraz badań Powiatowego Urzędu Pracy w Strzelcach Opolskich wynika, że na terenach inwestycyjnych przy autostradzie A4 działa już ponad 30 przedsiębiorstw, a łączne zatrudnienie przekroczyło niedawno barierę 4000 osób.

FOT. RD

Rąk do pracy szukają najwięksi pracodawcy w strefie gospodarczej.

Zdecydowana większość, bo aż 75 procent zatrudnionych, pracuje w oparciu o tradycyjne umowy o pracę, podczas gdy pozostali to specjaliści i współpracownicy na kontraktach B2B (np. kierowcy ciężarówek czy informatycy). Tak potężna kumulacja biznesu w jednym miejscu ma ogromny wpływ na lokalną gospodarkę:

– Zakłady w strefie gospodarczej przyczyniły się na przestrzeni lat do istotnej redukcji poziomu bezrobocia. Obecnie stopa bezrobocia utrzymuje się na stałym poziomie 5,1 proc. i jest jedną z niższych na Opolszczyźnie – podkreśla Roman Kus, dyrektor PUP w Strzelcach Opolskich.

Największym pracodawcą w strefie, zatrudniającym ponad 800 osób, pozostaje firma Mubea, specjalizująca się w produkcji części samochodowych. Drugie miejsce zajmuje IFA Powertrain (443 pracowników), również operująca w branży automotive. Podium zamyka sieć sklepów Dino, która w swoim ogromnym centrum logistycznym zatrudnia około 400 osób.

Od operatorów po magazynierów

Mimo dużego zatrudnienia, firmy wciąż poszukują nowych kadr. Mubea, w związku z uruchomieniem nowego projektu na dziale wałów rurowych, szuka m.in. operatorów i operatorek maszyn (wykształcenie zasadnicze zawodowe lub techniczne). Do głównych obowiązków należeć będzie obsługa urządzeń produkcyjnych i kontrola jakości.

Pracodawca oferuje na start wynagrodzenie rzędu 5200-6 000 zł brutto oraz spory pakiet benefitów, obejmujący m.in. darmowy dowóz do pracy, prywatną opiekę medyczną, dofinansowanie do posiłków czy nagrody jubileuszowe.

Swoje szeregi zasila również centrum logistyczne Dino w pobliskich Sieroniowicach. Firma poszukuje chętnych na stanowiska magazynierów do kompletacji towaru (na tzw. magazynie suchym) oraz magazynierów-operatorów wózków wysokiego składowania. W obu przypadkach oferowane wynagrodzenie zaczyna się od kwoty ok. 5000 zł brutto.

Baumit buduje fabrykę, Energoaparatura ma grunt

To jednak nie koniec dobrych wiadomości dla poszukujących pracy, ponieważ strefa wciąż się rozrasta. Trwa tu właśnie budowa potężnej fabryki firmy Baumit, jednego z europejskich liderów w produkcji materiałów budowlanych. Nad halą produkcyjną górować będzie 63-metrowa wieża technologiczna. Zautomatyzowany zakład będzie produkował tynki, farby elewacyjne czy zaprawy klejowe. Pracę znajdzie tu kilkadziesiąt osób, a produkcja ruszy w drugim kwartale 2027 roku.

Na horyzoncie pojawiają się również zupełnie nowi gracze. – Obecnie prowadzimy zaawansowane rozmowy z trzema kolejnymi inwestorami. Co ciekawe, są to firmy z polskim kapitałem. Najbardziej zaawansowane są przygotowania przedsiębiorstwa Energoaparatura, które niedawno kupiło na terenie strefy działkę o wielkości ponad 1 hektara – zdradza Hubert Ibrom, burmistrz Ujazdu.

Energoaparatura to śląska firma z ogromnymi tradycjami (działa od 1955 roku), specjalizująca się w automatyce przemysłowej i instalacjach elektrycznych dla największych zakładów w kraju. W nowej, wartej 12,5 miliona złotych hali w gminie Ujazd przedsiębiorstwo skupi się na seryjnej produkcji szaf sterowniczych, podzespołów dla stacji elektroenergetycznych oraz urządzeń dla rosnącego rynku OZE. W pierwszym etapie zatrudnienie znajdzie tu co najmniej 10 fachowców, a w dłuższej perspektywie – znacznie więcej. ©℗

REKLAMA 0011583230

eprasa.pl 59d4f03e01

REKLAMA
0011586473

30 lat IKEA Wrocław

IKEA

30 zł rabatu

na następne zakupy za każde wydane 300 zł

Oferta dla Klubowiczów IKEA Family lub IKEA Business Network

Promocją nie są objęte usługi oraz produkty IKEA Food. Oferta ważna w dn. 01.10–31.10.2026 lub do wyczerpania zapasów w IKEA Wrocław, w Studio planowania i zamówieńw Lubinie, Opolu i Ostrowie Wielkopolskim oraz na IKEA.pl / aplikacji IKEA i kanałach zdalnych dla klientów kwalifikujących się do promocji na podstawie kodu pocztowego. Kody pocztowe obszarów objętych promocją znajdują się w załączniku do regulaminu. Kod rabatowy będzie dostępny po zalogowaniu do profilu Klubowicza w przeglądarce internetowej, w ciągu 48 godzin od odebrania zakupów promocyjnych. Rabat można zrealizować do 30.11.2026. Regulamin dostępny na IKEA.pl/regulaminy.
Oferta obejmuje zakupy na raty.

© Inter IKEA Systems B.V. 2023

eprasa.pl 59d4f03e01

ZAWADZKIE

Koniec pewnej epoki w Zawadzkiem. Ciężki sprzęt zrównuje z ziemią hale Walcowni Rur Andrzej

Radosław Dimitrow

Ruszyła rozbiórka historycznej Walcowni Rur Andrzej w Zawadzkiem. Ciężki sprzęt wyburza kolejne potężne hale, zmieniając poprzemysłowy krajobraz wokół stawu hutniczego.

FOT. RD

Maszyny produkcyjne trafiły m.in. do Meksyku.

Po ponad dwóch latach od ogłoszenia końca Walcowni Rur Andrzej i zwolnieniu ponad 400 pracowników, ruszyła ostateczna likwidacja zakładu. W ostatnich dniach z powierzchnią ziemi zrównane zostały ogromne hale numer IV oraz V. Obecnie w ich miejscu znajduje się jedynie gruzowisko, na którym wciąż pracuje sprzęt wyburzeniowy. Z przestrzeni zniknęły też inne, kluczowe niegdyś obiekty – usunięto stalowe bramy wjazdowe, chłodnię kominową i zlikwidowano budynek centralnej pompowni.

Koniec epoki

Dla Zawadzkiego to ostateczne pożegnanie z przemysłową historią, której korzenie sięgały lat 30. XIX wieku. Zakład, który przez dziesięciolecia żywił setki rodzin, teraz znika na ich oczach (w 2024 roku w ramach grupowych zwolnień pracę straciło tu ponad 430 osób).

Wśród mieszkańców przyglądających się wyburzeniom z ulicznych chodników dominują przygnębienie i żal. „Smutne", „straszne", „wielka szkoda" – to najczęściej powtarzane komentarze.

– Kończy się czas, który odróżniał nasze miasto od innych – zauważa z nostalgią pan Piotr, jeden z byłych pracowników zakładu, wspominając, że charakterystyczny kształt pofabrycznych budynków przez lata był wykorzystywany chociażby w materiałach promocyjnych gminy.

Cień nadziei na inwestycje i dziura w budżecie

Majątek po zlikwidowanej z powodów ekonomicznych walcowni znalazł nowego nabywcę w marcu 2026 roku. Spółka Alchemia (należąca do Boryszew S.A.) sprzedała prawo użytkowania wieczystego działek o powierzchni blisko 26 hektarów za 43 miliony złotych netto. Najcenniejsze maszyny produkcyjne sprzedano jeszcze wcześniej (trafiły m.in. do Meksyku).

Jak ustaliła redakcja nto, nowym właścicielem terenu jest firma Tes 9. To spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, która ma swoją siedzibę w Warszawie. Według danych z Krajowego Rejestru Sądowego firma specjalizuje się w produkcji energii z elektrycznej ze źródeł nieodnawialnych. Do tej pory spółka nie komunikowała publicznie, co zamierza zrobić z terenem po Walcowni Rur Andrzej.

Cel rozbiórki hal produkcyjnych jest niezwykle pragmatyczny: dopóki mury stoją, właściciel musi odprowadzać do gminy gigantyczny podatek od nieruchomości (szacowany na blisko 3 mln zł rocznie). Zrównanie hal z ziemią pozwoli te koszty drastycznie obniżyć.

Po wyczyszczeniu terenu, działki mogą być ogłoszone jako atrakcyjne grunty inwestycyjne. Ich największym atutem jest to, że są w pełni uzbrojone w niezbędne media, a na miejscu znajduje się potężna stacja wysokiego napięcia (110/6 kV), która jest w stanie zasilić zupełnie nową fabrykę.

Zanim jednak tak się stanie, gminę Zawadzkie czeka bardzo trudny okres przejściowy. Utrata 3 milionów złotych z podatków to potężny cios, oznaczający cięcia w funduszach na inwestycje. – To, że część hal zostanie wyburzona było niemal pewne, dziś inwestor woli budować na terenach niezabudowanych, dlatego braliśmy pod uwagę taki rozwój wydarzeń i gmina jest na to przygotowana. Brak dochodów z Walcowni uwzględnimy oczywiście w przyszłorocznym budżecie – mówi Jacek Matheja, przewodniczący Rady Miejskiej w Zawadzkiem.

Przewodniczący dodaje, że jest dobrej myśli w kwestii przyszłości terenu po byłym zakładzie. – To dobrze uzbrojone i atrakcyjne grunty. Wierzę, że nowy właściciel ma pomysł na ten teren. ©℗

REKLAMA 0011581014

MULTIPLAY

Lżej na start
6 miesięcy internetu za 1 zł/mies.

Internet światłowodowy dla nowych klientów

Sprawdź na: www.multiplay.pl

eprasa.pl 59d4f03e01

REKLAMA
0011586455

Od wizji do miejsca twórczych działań

Powiatowe Centrum Kultury w Strzelcach Opolskich jest jedynym w województwie opolskim ośrodkiem kultury prowadzonym przez samorząd powiatowy. Powstało w 2013 roku dzięki realizacji projektu unijnego, który tchnął nowe życie w niszczejący budynek dawnej restauracji. W efekcie w powiecie strzeleckim powstała nowoczesna przestrzeń sprzyjająca kulturze, edukacji i rozwijaniu pasji.

Kilkadziesiąt wydarzeń kulturalnych rocznie

W strukturach Centrum działa także jedyna w regionie **Powiatowa Biblioteka Publiczna**. Jej zbiory liczą ponad 41 tysięcy pozycji, obejmując książki, audiobooki, filmy oraz kolekcję historycznych pocztówek.

Powiatowe Centrum Kultury oferuje mieszkańcom bogaty i różnorodny program wydarzeń. W kalendarzu znajdują się koncerty, spektakle teatralne, wystawy, spotkania oraz wydarzenia plenerowe. Wśród najważniejszych przedsięwzięć organizowanych cyklicznie są widowiskowa **Noc Świętojańska** w Parku Renardów, **Festiwal Dziedzictwa i Tradycji** oraz letnie wydarzenia odbywające się na scenie w ogrodzie przy Centrum.

Zajęcia dla dzieci, młodzieży, dorosłych i seniorów

To również miejsce dla osób, które chcą aktywnie uczestniczyć w życiu kulturalnym. Oferta zajęć obejmuje warsztaty tańca towarzyskiego, zajęcia teatralne, wokalne, plastyczne, kreatywne, modelarskie i florystyczne. Najmłodsi mogą rozwijać swoje zainteresowania w **Klubie Bibliosmyka**, przeznaczonym dla dzieci już od pierwszego roku życia.

Centrum dysponuje także przestrzenią wystawienniczą, w której regularnie prezentowane są nowe ekspozycje. Już od 15 października będzie można oglądać wystawę japońskich wachlarzy, inaugurującą **Dni Kultury Japońskiej**. Program października wzbogacą również **Dni Kultury Niemieckiej**, koncert Julii Ledwoch-Muskały oraz VIII edycja festiwalu **„Bajeczne Melodie"** skierowanego do najmłodszych odbiorców.

Równie interesująco zapowiada się listopad. Wśród planowanych wydarzeń znajdą się **Mistrzostwa Opolszczyzny Kanarków i Ptaków Egzotycznych** oraz występ stand-upowy Ewy Błachnio.

Ponad 41 000 pozycji bibliotecznych

POWIATOWE CENTRUM KULTURY
w Strzelcach Opolskich

Szczegółowe informacje o wydarzeniach, zajęciach i aktualnej działalności instytucji można znaleźć na stronie www.centrum-kultury.eu oraz w mediach społecznościowych pod adresem facebook.com/pckstrzelce

Powiatowe Centrum Kultury w Strzelcach Opolskich to miejsce, w którym każdy znajdzie swoją przestrzeń do spotkań, rozwoju i kontaktu z kulturą.

eprasa.pl 59d4f03e01

KARY ZA A4

Kierowcy dostają wezwania do zapłaty na 500 zł za przejazd autostradą A4 sprzed lat

Radosław Dimitrow

Do skrzynek pocztowych opolskich kierowców masowo trafiają wezwania do zapłaty 500 złotych w ramach kary za nieopłacone przejazdy autostradami (głównie opolski odcinek A4). Sprawa dotyczy tras pokonanych pomiędzy 1 października 2021 r., a 30 czerwca 2023 roku.

Okres, którego dotyczą kary, był czasem, gdy na szlabany na autostradowych bramkach były podniesione, ale samochody osobowe wciąż obowiązywała opłata w wysokości 10 groszy za kilometr. Choć same stawki były wręcz symboliczne, to system poboru opłat okazał się dla kierowców prawdziwą udręką.

Teoretycznie można było korzystać z rządowej aplikacji e-Toll, jednak ta zbierała fatalne recenzje – zawieszała się, błędnie naliczała trasy i błyskawicznie drenowała baterie w smartfonach. Alternatywą był zakup fizycznego biletu na stacji paliw, co z kolei wymagało podania z góry dokładnej trasy przejazdu i osobistej wizyty.

Dziś, po upływie kilku lat, udowodnienie swojej niewinności graniczy z cudem. Boleśnie przekonał się o tym jeden z przedsiębiorców ze Strzelec Opolskich, który w jednym dniu wyciągnął ze skrzynki aż cztery osobne koperty z mandatami na łączną kwotę 2000 złotych.

– Nie jestem w stanie udowodnić, czy kupiłem wtedy bilet. Przecież nie trzymam paragonów ze stacji paliw sprzed kilku lat – przyznaje bezradnie mieszkaniec.

Część kierowców próbuje szukać ratunku w samej aplikacji, ale ponieważ od ponad roku jest ona całkowicie bezużyteczna, większość osób dawno usunęła ją z telefonów i nie ma wglądu do historii swoich przejazdów.

Wypożyczalnie toną w papierach

Obsługą gigantycznej bazy zajmuje się łódzki oddział Krajowej Administracji Skarbowej.

„Do Dyrektora IAS Łódź przekazano 492 452 podejrzenia naruszeń obowiązku wniesienia opłaty za przejazd autostradą płatną„ - podaje wydział prasowy KAS na łamach portalu Interia.

Według szacunków urzędników, wezwania otrzymało dotąd zaledwie 35 proc. kierowców z tej puli, więc akcja wysyłkowa wciąż trwa.

Spory problem mają też właściciele wypożyczalni samochodowych, którzy masowo otrzymują kary za swoich dawnych klientów:

– Pierwszą pulę dostaliśmy w sierpniu, a obecnie mamy takich spraw po kilkanaście w tygodniu. Każde z takich wezwań musimy żmudnie wyjaśniać, odszukując w archiwach stare umowy najmu samochodów. To dla nas sporo dodatkowej pracy – podkreśla Mateusz Krancioch, współwłaściciel wypożyczalni Mateusz Trans z Wysokiej w powiecie strzeleckim.

Sądowy spór o dane kierowców

Masowe wystawianie kar po latach budzi ogromne kontrowersje prawne. W obronie kierowców stanął początkowo Wojewódzki Sąd Administracyjny (WSA) w Łodzi, który powołując się na przepisy RODO, uznał, że skarbówka ma prawo przetwarzać dane z systemu e-Toll (dotyczące biletów) maksymalnie przez 24 miesiące. Po tym czasie dane powinny zostać usunięte, co uniemożliwiałoby nakładanie kar.

Radość ukaranych nie trwała jednak długo, bo Naczelny Sąd Administracyjny (NSA) całkowicie odwrócił tę logikę i przyznał rację skarbówce. NSA stwierdził, że: przepis o kasowaniu danych po 24 miesiącach dotyczy tylko kierowców, którzy bilet kupili. Jeśli system nie odnotował zakupu, te ograniczenia czasowe w ogóle nie mają zastosowania. Według tego orzecznictwa kara za nieopłacony przejazd traktowana jest na zasadach ogólnych, a to oznacza, że przedawnia się dopiero po 5 latach. Sąd uznał jednocześnie, że fotografie z kamer zjazdowych jednoznacznie potwierdzają obecność pojazdu na płatnym odcinku.

Kierowcom pozostaje jeszcze cień nadziei. Ze względu na głębokie rozbieżności w interpretacji przepisów o ochronie danych osobowych, spór o legalność wystawianych kar trafił ostatecznie na wokandę Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE). Jednak niezależnie od rozstrzygnięcia, na ten moment kierowcy muszą zapłacić karę w terminie 14 dni lub odwołać się od decyzji i udowodnić, że opłacili przejazd we wskazanym terminie.©℗

FOT. RD

Urzędnicy skarbówki mają listę blisko pół miliona przejazdów A4 bez uiszczenia opłaty.

NA DROGACH

Koniec z jazdą po dziurach. Czteroletni program naprawy dróg działa

Radosław DImitrow

Na drogi powiatu strzeleckiego wjechał ciężki sprzęt. Od kilku tygodni trwa remont infrastruktury, którą zarządza powiat strzelecki. Za realizację robót odpowiadają drogowcy z firmy OLS, a pierwsze drogi już przeszły lifting.

FOT. RD

W 2026 roku harmonogram zakłada odnowienie dziesięciu odcinków dróg.

Postępy prac widać gołym okiem. Ekipy budowlane zdążyły wyremontować i oddać do użytku drogi m.in. w Rozmierce, Kadłubie, Szymiszowie, Rożniątowie i Osieku. Zgodnie z przyjętym harmonogramem, do końca bieżącego roku nowy dywanik asfaltowy pokryje łącznie dziesięć kilometrów tras. W planach uwzględniono między innymi modernizację zniszczonych odcinków w Piotrówce, Staniszczach Wielkich oraz Grodzisku. Równą nawierzchnią będą mogli cieszyć się również kierowcy podróżujący na Górę Świętej Anny.

Wszystkie te działania są częścią ogromnego projektu pod nazwą „4x10 – Strategiczne inwestycje na drogach Powiatu Strzeleckiego", którego głównym celem jest odnowienie aż czterdziestu kilometrów tras na przestrzeni zaledwie czterech lat.

Powiat strzelecki zdecydował się na podpisanie jednego, dużego kontraktu, co pozwoliło na ucieczkę przed rosnącymi kosztami i uzyskanie korzystnych cen wykonawstwa.

– Długoletnie zniszczenia, spotęgowane przez ostatnie zimy, sprawiły, że nie było już na co czekać. Rocznie musimy zabezpieczyć w budżecie prawie 4,5 miliona złotych. Zgrupowanie zadań dało nam fajną cenę w stosunku do pierwotnego kosztorysu. Dzięki temu zrewitalizujemy te odcinki, na które nie mielibyśmy szans pozyskać zewnętrznych dotacji – mówił jeszcze w czerwcu Waldemar Gaida, starosta strzelecki, w trakcie podpisania umowy.

Sama technologia prowadzonych obecnie robót nie wymaga kosztownej i czasochłonnej przebudowy infrastruktury podziemnej, co znacznie przyspiesza cały proces.

Harmonogram zakłada odnowienie 10 odcinków w roku 2026, 14 odcinków w 2027, 15 odcinków w 2028 oraz finałowych 7 odcinków w pierwszej połowie 2029 roku.

Drogi przewidziane do remontu w 2027 roku w powiecie strzeleckim: DP 2278 O ul. Matejki w Strzelcach Opolskich, DP 1822 O ul. Jemielnicka w Suchej, DP 1802 O ul. Dworcowa w Błotnicy Strzeleckiej, DP 1958 O ul. Myśliwca w Staniszczach Małych, DP 1958 O Spórok – Staniszcze Małe, DP 1803 O ul. Kościuszki w Piotrówce i ul. Wiejska w Barucie, DP 1809 O ul. Wiejska w Siedlcu, DP 1455 O ul. Ujazdowska w Zimnej Wódce, DP 1401 O ul. 1 Maja w Leśnicy, DP 1805 O ul. Góra Św. Anny w Raszowej, DP 1805 O ul. Porębska w Leśnicy, DP 1827 O Wysoka – Kadłubiec, DP 1822 O ul. Powstańców Śląskich w Rozmierzy, DP 1850 O ul. Kościuszki w Otmicach. ©℗

nto.pl
Redaktor naczelny
Tomasz Kapica
Newsroom
Robert Lodziński
Wydawca
Marcin Żukowski
www.nto.pl

Redakcja
ul. Powstańców Śląskich 9,
45-086 Opole
tel. 77 44 32 500
w godz. od 8.00 do 16.00
nto@nto.pl oraz online@nto.pl
Dyrektor biura reklamy
Tomasz Jaroch
Dyrektor marketingu
Justyna Duchnowska

Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

PRO MEDIA SPÓŁKA Z O.O.
Wydawca Pro Media Sp. z o.o.
ul. Powstańców Śląskich 9,
45-086 Opole
Prezes zarządu
Robert Glinkowski
Projekt graficzny
Tomasz Bocheński

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nto.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 59d4f03e01

REKLAMA
0011586475

REKERS
PREFABRYKATY BETONOWE

Prefabrykowane garaże betonowe REKERS Polska, czyli miejsce, którego potrzebujesz dla swoich rzeczy!

W naszej ofercie znajdziesz prefabrykowane garaże betonowe dopasowane do Twoich potrzeb! Oferujemy zarówno garaże pojedyncze, jak i podwójne. Nasze garaże posiadają wiele korzyści: od eleganckiego wyglądu zewnętrznego po wygodne wejście do przestronnego wnętrza.

Prefabrykowane garaże firmy **REKERS Polska** mogą być projektowane jako autonomiczne jednostki, ustawiane pojedynczo lub w większych zespołach. Dzięki temu można dopasować rozwiązanie do charakteru Twojej inwestycji.

Garaże szeregowe pozwalają stworzyć uporządkowany **park garażowy**, który może pełnić funkcję dodatkowej infrastruktury osiedla. Poszczególne boksy mogą być wykorzystywane przez mieszkańców jako garaże, magazyny lub miejsca do przechowywania sezonowego wyposażenia.

Szeregowo, piętrowo, autonomicznie – elastyczność dla inwestora

Jedną z istotnych zalet prefabrykowanych garaży betonowych jest możliwość tworzenia różnych układów zabudowy.

Garaże REKERS Polska można **ustawiać szeregowo**, tworząc uporządkowane zespoły garażowe. Mogą również funkcjonować jako **autonomiczne jednostki**, rozmieszczone w zależności od dostępnego terenu i potrzeb mieszkańców.

W odpowiednio zaprojektowanych inwestycjach możliwe jest także **piętrowanie garaży,** co pozwala efektywniej wykorzystać ograniczoną powierzchnię działki. To szczególnie istotne tam, gdzie każdy metr kwadratowy działki ma znaczenie.

Korzyść dla mieszkańca i wartość dla inwestora

Dla mieszkańca dodatkowy garaż oznacza przede wszystkim **wygodę i porządek.** Samochód może pozostać na parkingu podziemnym lub miejscu postojowym, a garaż może służyć jako prywatna przestrzeń do przechowywania rzeczy, których nie chcemy trzymać w mieszkaniu.

Dla dewelopera, gminy czy spółdzielni to natomiast możliwość stworzenia dodatkowej infrastruktury, która odpowiada na realne potrzeby mieszkańców.

Co ważne, prefabrykowana technologia pozwala ograniczyć czas realizacji inwestycji. Gotowe elementy betonowe są przygotowywane w zakładzie produkcyjnym, a następnie montowane na przygotowanym miejscu. **Szybki montaż oznacza sprawniejszą realizację całego przedsięwzięcia i krótszy czas oczekiwania na gotowy obiekt.**

Warto spojrzeć na garaż szerzej – nie tylko jako na miejsce dla samochodu, ale jako na **dodatkową, prywatną przestrzeń, której coraz częściej potrzebują mieszkańcy nowoczesnych osiedli.**

REKERS Polska – prefabrykowane garaże dla nowoczesnych inwestycji

Budując nowe mieszkania, warto myśleć nie tylko o tym, gdzie mieszkańcy zaparkują samochód, lecz także o tym, **gdzie będą przechowywać wszystko to, co nie mieści się w mieszkaniu.**

Prefabrykowane garaże REKERS Polska pozwalają odpowiedzieć na tę potrzebę w sposób funkcjonalny, trwały i elastyczny – od pojedynczych autonomicznych garaży, przez zabudowę szeregową, aż po wielopoziomowe parki garażowe.

Więcej przestrzeni to więcej możliwości. Zaufaj jakości oferowanej przez Firme REKERS Polska.

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU – U NAS ZNAJDZIESZ SWÓJ WYMARZONY GARAŻ!

REKERS Polska Sp. z o.o. Sp. K. ul. Irlandzka 3 | 47-143 Olszowa | www.rekers.pl

POSZUKUJEMY:

KIEROWCY KAT. C E/ MONTAŻYSTY GARAŻY

REKERS
PREFABRYKATY BETONOWE

WYMAGANIA:

- prawo jazdy C E - dobra znajomość języka niemieckiego
- mile widziane uprawnienia na wózek widłowy i suwnicę
- gotowość do wyjazdów służbowych
- doświadczenie w branży budowlanej

Serdecznie zapraszamy do kontaktu! **informacja@rekers.pl | +48 32 721 21 18**

eprasa.pl 59d4f03e01

OBWODNICA

Dziewięć kilometrów trasy za 300 mln złotych. Znamy szczegółowy plan budowy obwodnicy

Radosław Dimitrow

Gmina Strzelce Opolskie podpisała z GDDKiA porozumienie w sprawie budowy obwodnicy Strzelec Opolskich. Dokument precyzuje zasady współpracy oraz kwestie finansowania pierwszego kroku, jakim jest przygotowanie dokumentacji wytyczającej przebieg trasy.

Zgodnie z zawartym porozumieniem, ciężar sfinansowania wstępnej dokumentacji – czyli Studium Techniczno-Ekonomiczno-Środowiskowego (STEŚ) – wzięły na siebie solidarnie gmina Strzelce Opolskie oraz Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego.

– Po wielu latach oczekiwania mamy konkretny plan, zabezpieczone środki na przygotowanie dokumentacji i perspektywę dalszych działań – powiedział podczas konferencji w ratuszu Jan Wróblewski, burmistrz Strzelec Opolskich precyzując, że sfinansowanie tego etapu przez samorząd to koszt rzędu 2,5 miliona złotych.

Inwestor, czyli opolski oddział GDDKiA, ma już przygotowany wstępny harmonogram. Przygotowanie całego zaplecza analitycznego i uzyskanie zgód potrwa blisko trzy lata. – Zakładamy, że jeszcze we wrześniu ogłosimy przetarg na opracowanie studium, tak aby w pierwszym kwartale przyszłego roku zawrzeć umowę z wykonawcą – mówi Rafał Pydych, dyrektor oddziału GDDKiA w Opolu. – Biuro projektowe będzie miało następnie kilkanaście miesięcy na przygotowanie wariantów przebiegu trasy i złożenie wniosku o decyzję środowiskową. Szacujemy, że około 9-kilometrowy odcinek tej drogi będzie ostatecznie kosztował blisko 300 milionów złotych – wylicza Rafał Pydych.

Przebieg obwodnicy

Zgodnie ze wstępnymi planami zagospodarowania, nowa droga ma ominąć Strzelce Opolskie od strony

FOT. RD

Korki w mieście to problem znany mieszkańcom od wielu lat.

południowej. To wariant, który od kilku kadencji proponowany jest przez gminę, a przebieg drogi w tym śladzie ujęty został m.in. w planach zagospodarowania przestrzennego. Te dokumenty przewidują, że obwodnica rozpocznie się na DK94 na wysokości ulicy Cementowej, ominie Osiedle Piastów Śląskich oraz sołectwa Suche i Mokre Łany, a następnie skrzyżuje się z drogą krajową nr 88. W zależności od wybranego wariantu zaplanowano również połączenia z drogami wojewódzkimi nr 409 i 426, co ułatwi kierowcom dojazd do węzłów autostrady A4 w Krapkowicach i Olszowej.

Dla mieszkańców miasta nowa trasa to kwestia fundamentalna, ponieważ obecnie przez ścisłe centrum potrafi przejechać od 16 do nawet 20 tysięcy samochodów na dobę. Wyprowadzenie tranzytu ułatwi codzienne funkcjonowanie i zlikwiduje paraliż komunikacyjny, który powstaje za każdym razem, gdy na autostradzie A4 dojdzie do wypadku.

– Ta obwodnica przyczyni się także do rozwoju gospodarczego regionu – zauważył Robert Węgrzyn z Urzędu Marszałkowskiego w Opolu, a Marcin Oszańca, szef PSL w regionie dodał, że nowa droga odciąży miasto i zwiększy bezpieczeństwo pieszych.

Pieniądze na budowę

Obecnie w budżecie państwa nie ma przewidzianych pieniędzy na budowę obwodnicy Strzelec Opolskich. Przedstawiciele władz centralnych uspokajają, że wzięcie na siebie kosztów projektowania przez samorządy to gwarancja finalizacji inwestycji.

– Jeżeli ministerstwo wydaje zgodę na opracowanie niezbędnej dokumentacji, a samorządy wydają na ten konkretny cel publiczne pieniądze, to skrajną niegospodarnością byłaby późniejsza nierealizacja budowy. Jestem absolutnie przekonany, że obwodnica powstanie i wkrótce zostanie wpisana na docelową listę priorytetów Ministerstwa Infrastruktury – zapewnia poseł Tomasz Kostuś.

Jeśli proces projektowy, uzyskanie decyzji środowiskowej i późniejsze przetargi w systemie „zaprojektuj i wybuduj" przebiegną bez opóźnień, wjazd ciężkiego sprzętu na plac budowy będzie możliwy w 2030 roku. Zakończenie całej inwestycji przewidywane jest na rok 2035. ©℗

REKLAMA 0011587075

REKLAMA 0011579970

eprasa.pl 59d4f03e01

KOŚCIÓŁ

To była jubileuszowa opolska pielgrzymka na Jasną Górę. Nasi pielgrzymi szli przez 6 dni

Marcin Żukowski

Podsumowujemy tegoroczną jubileuszową 50. Pieszą Pielgrzymkę Opolską na Jasną Górę. Opisywaliśmy dla Was całe wydarzenie. Relacje z poszczególnych dni, z obszernymi galeriami zdjęć, znajdziecie w portalu nto.pl.

Jubileuszowa 50. Piesza Pielgrzymka dotarła do celu. Oficjalnie wzięło w niej udział 2886 pątników, choć zapewne w większości grup pojawiały się osoby, które pielgrzymowały tylko w wybranych dniach. Biorąc pod uwagę również pątników duchowych, którzy z pielgrzymami wędrującymi łączyli się w modlitwie, liczba uczestników była zdecydowanie wyższa.

Grupa z dekanatu Strzelce Opolskie wyruszyła 17 sierpnia. Jej przewodnikiem był ks. Tomasz Szczeciński. Droga na Jasną Górę zajęła im 6 dni. Trasę do Częstochowy przebyli w strumieniu opolskim.

FOT. MARCIN ŻUKOWSKI

W pielgrzymce szły m.in. grupy ze Strzelec Opolskich i Zawadzkiego.

Było kilka nowości

To m.in. obecność Najświętszego Sakramentu w drodze. Były też nowe grupy. Pierwsza z nich to grupa pielgrzymów z Głuchołaz, która pod przewodnictwem ks. Jana Pandera na szlak wyruszyła już w sobotę, 15 sierpnia, a więc w drodze spędzili aż 8 dni. W Nysie głuchołazianie połączyli się z pątnikami z Paczkowa i nyskiej parafii ojców werbistów. Od tego czasu wspólnie tworzyli grupę szóstą żółtą.

Drugą nową grupą była grupa biblijna Lectio Divina, która przyjęła numer 22. Inicjatorką jej powstania była s. Samuela, franciszkanka szpitalna. Duchowymi opiekunami grupy byli ks. Łukasz Florczyk i diakon stały Waldemar Wczasek.

Biskupi na szlaku

Pielgrzymom towarzyszyli w drodze biskupi. W Kamieniu Śląskim Mszę świętą dla strumienia opolskiego odprawił biskup Waldemar Musioł, który przypominał, że w życiu warto zaufać Panu Jezusowi.

- Pomysł Jezusa na moje życie jest z całą pewnością lepszy od mojego. Przyniesie mi, obok koniecznej nieraz rezygnacji i poświęcenia, wiele radości i szczęścia, otworzy nowe perspektywy, zaprowadzi do cudownych ludzi, pozwoli nawiązać wspaniałe relacje i pięknie żyć – tłumaczył.

W sanktuarium na Górze Świętej Anny Mszy świętej przewodniczył bp Rudolf Pierskała. Zwracał uwagę na konieczność budowania mostów między ludźmi.

- Budujemy mosty między nami, gdy używamy trzech słów bardzo ważnych w codziennym życiu: proszę, dziękuję, przepraszam. Te trzy słowa to miłość wzajemna na co dzień – mówił.

Głównym celebransem Mszy świętej odprawionej w Strzelcach Opolskich był biskup Waldemar Musioł, natomiast słowo wygłosił biskup Andrzej Czaja. Ordynariusz opolski przypominał o konieczności codziennej formacji.

- Podobni do Chrystusa będą godni nieba. Dlatego trzeba mocno wziąć sobie do serca, że jeżeli myślę o niebie, które jest mi obiecane, to trzeba w codzienności współpracować z Bogiem – mówił biskup opolski Andrzej Czaja.

Biskup ordynariusz towarzyszył także grupom w fizycznym pokonywaniu kolejnych kilometrów. Pielgrzymi mieli okazję wysłuchać słowa, ale też zadawać pytania w nurtujących ich sprawach.

Pielgrzymi dotarli na Jasną Górę w sobotę, 22 sierpnia. W homilii biskup opolski Andrzej Czaja zdecydowanie wskazywał, że nie ma w ludzkim życiu nic ważniejszego niż słuchanie Boga. W związku z tym zapowiedział rozwój duszpasterstwa biblijnego w diecezji opolskiej. ©℗

REKLAMA 0011581191

Firma KRONOSPAN ze Strzelec Opolskich zatrudni **pracowników** do **Działu Utrzymania Ruchu**

Poszukujemy osób na stanowiska:

- **Mistrz Mechanik**
- **Automatyk**
- **Elektryk**
- **Mechanik**

Zainteresowany?
Skontaktuj się z nami!

607-910-159

CV wyślij na adres:
rekrutacja.strzelce@kronospan.pl

Dołącz do zespołu

kronospan

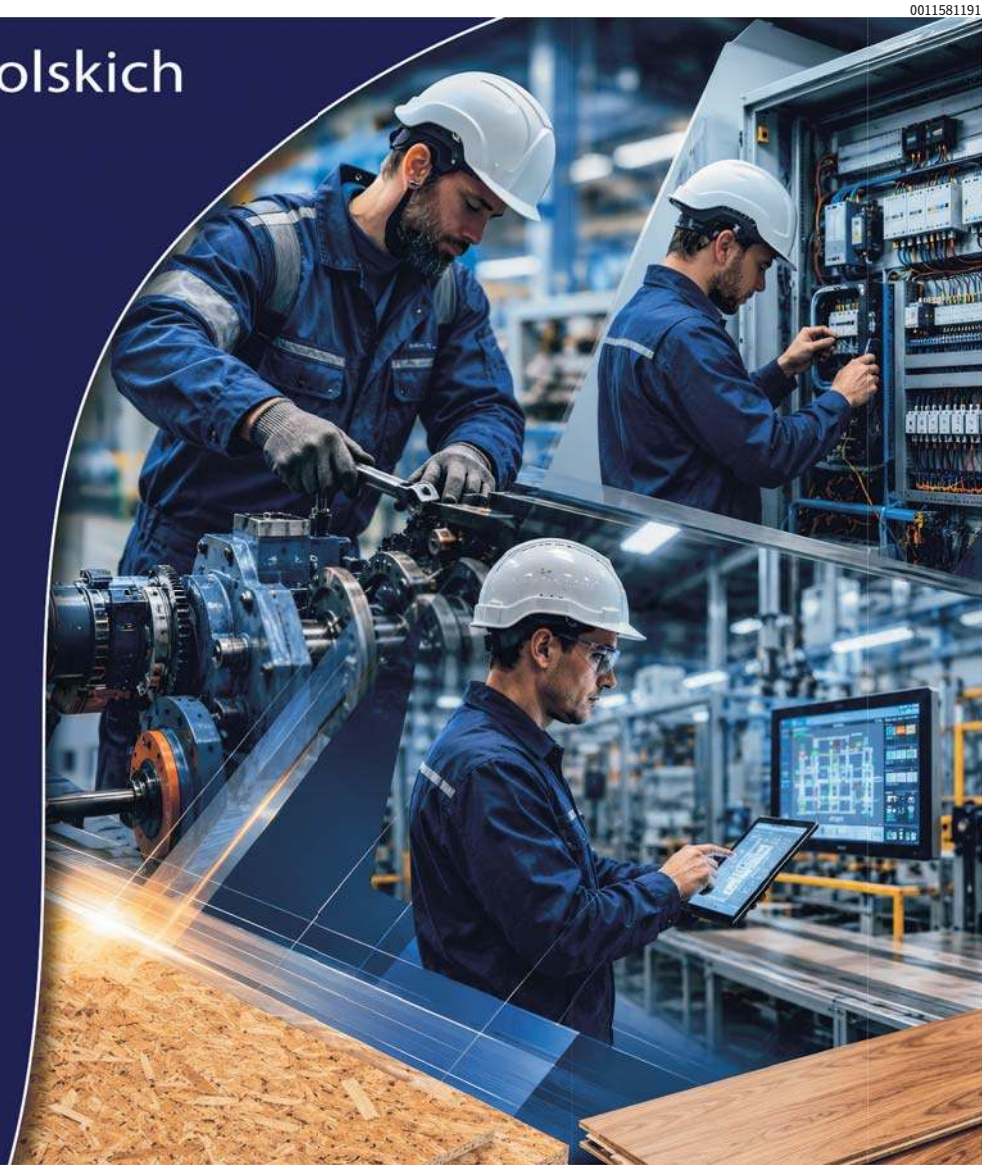

eprasa.pl 59d4f03e01

RAJD PAMIĘCI

Pamiętają o powstańcach śląskich. Poszli śladami walk, które rozegrały się tuż za naszymi domami

TOM

Z Kędzierzyna-Koźla przez Łąki Kozielskie i Leśnicę na Górę św. Anny. Tak prowadziła trasa marszu pamięci o III powstaniu śląskim.

- Dziś przejście z Kędzierzyna-Koźla na Górę św. Anny to po prostu długi spacer - opowiada Piotr Niewadzisz, wiceprezes Stowarzyszenia Patriotyczny Kędzierzyn-Koźle, które zorganizowało marsz. - 23 kilometry można pokonać bez pośpiechu, rozmawiając, zatrzymując się po drodze i ciesząc się wspólnym czasem. Ponad sto lat temu ta sama droga prowadziła przez tereny, na których toczyły się walki III Powstania Śląskiego.

Właśnie tę trasę postanowili przejść członkowie Stowarzyszenia Patriotyczny Kędzierzyn-Koźle. Wyruszyli z Kędzierzyna-Koźla, a po drodze odwiedzili Raszową, Łąki Kozielskie i Lichynię. Każda z tych miejscowości ma swoją kartę w historii powstania.

Dla Kędzierzyna szczególne znaczenie miał wówczas węzeł kolejowy. Jego strategiczne położenie sprawiało, że o dworzec i okolice miasta toczyły się zacięte walki. Powstańcze pozycje znajdowały się także w rejonie Łąk Kozielskich. W Lichyni 2 czerwca 1921 roku doszło natomiast do jednego z krwawych starć na tym odcinku frontu.

Marsz prowadził dalej w stronę Góry św. Anny. To właśnie tutaj rozegrała się największa bitwa III Powstania Śląskiego. Walki rozpoczęły się 21 maja 1921 roku i należały do najcięższych spośród tych, które toczyły się podczas powstania.

Uczestnicy wyprawy chcieli przypomnieć nie tylko same wydarzenia, ale również ludzi, którzy brali w nich udział. Podczas marszu mieli na sobie koszulki z wizerunkiem Adama Benisza. Był on uczestnikiem III Powstania Śląskiego i oficerem pułku katowickiego. Później został komendantem garnizonu w Kędzierzynie i kierował obroną miasta podczas walk w czerwcu 1921 roku. Po latach opisał również wydarzenia, które rozegrały się w Kędzierzynie.

Na trasie nie zabrakło spotkań z mieszkańcami i spacerowiczami. Charakterystyczne koszulki zwracały uwagę, a mijani ludzie pozdrawiali uczestników i czasem zatrzymywali się na krótką rozmowę. Dla organizatorów był to ważny element całej wyprawy. Historia, ich zdaniem, może być obecna nie tylko w muzealnych salach czy książkach, ale również podczas zwykłego spaceru po miejscach, gdzie wydarzyły się ważne dla regionu wydarzenia.

Szczególnym momentem były postoje przy powstańczych mogiłach. Uczestnicy zapalili znicze i odmówili modlitwę. W trakcie marszu Damian Kaniak opowiadał o historii Powstań Śląskich oraz wydarzeniach, które rozgrywały się w mijanych miejscowościach.

Po pokonaniu całej trasy uczestnicy dotarli na Górę św. Anny. Odwiedzili Muzeum Czynu Powstańczego, a później spotkali się przy ognisku. Był czas na odpoczynek, rozmowy i podsumowanie wyprawy.

- 23 kilometry pozwoliły połączyć współczesny spacer z historią miejsc, które dla poprzednich pokoleń były przestrzenią walki. Dziś można przejść tę samą drogę w zupełnie innych warunkach. Pozostaje jednak pamięć o tym, co wydarzyło się tutaj w 1921 roku - podsumowuje Piotr Niewadzisz. ©℗

FOT. STOWARZYSZENIE PATRIOTYCZNY K.-KOŹLE

Finał rajdu był na Górze Świętej Anny. Bitwa o to miejsce była kluczowa w czasie III Powstania Śląskiego.

FOT. STOWARZYSZENIE PATRIOTYCZNY K.-KOŹLE

W odwiedzanych miejscach pamięci zapalano znicze.

FOT. STOWARZYSZENIE PATRIOTYCZNY K.-KOŹLE

Taka forma aktywności to wyjątkowo ciekawa lekcja historii.

FOT. STOWARZYSZENIE PATRIOTYCZNY K.-KOŹLE

Wydarzenia patriotyczne mogą mieć także charakter integracyjny.

FOT. STOWARZYSZENIE PATRIOTYCZNY K.-KOŹLE

Uczestnicy mieli do pokonania trasę o długości 23 kilometrów.

eprasa.pl 59d4f03e01

AUTOPROMOCJA 0011356630

Najważniejsze informacje z regionu

wydarzenia | sport | biznes | nauka | rozrywka

nto NOWA TRYBUNA OPOLSKA

codzienne wydania gazety

nto.pl

największy portal regionalny na Opolszczyźnie

OBSERWUJ NAS >>>>>>

Nowa Trybuna Opolska - **Codziennie z Tobą**

REKLAMA 0011579972

GROTRANS

Łany, ul. Szkolna 24, 47-253 Cisek
www.grotrans.pl, tel. 77 487 50 38

Paliwa - olej opałowy i napędowy
Hurt olei mineralnych

Zapraszamy na nasze stacje

NOWA STACJA 24H
PIETNA
ul. Krapkowicka 2
tel. 774 749 568

OPOLE
ul. Oleska 133
tel. 504 245 378

STRZELCE OPOLSKIE
ul. Pl. Targowy 4
tel. 504 245 512

WODZISŁAW ŚLĄSKI
ul. Pszowska 307
tel. 504 245 334

SZONOWICE
ul. Słowackiego 32
tel. 32 410 65 93

TOSZEK
ul. Gliwicka 1B
tel. 32 233 44 50

KORZONEK
ul. Gliwicka 31
tel. 504 245 299

LĘDZINY
ul. Pokoju 1
tel. 32 216 40 35

ZĘBOWICE
ul. Opolska 38
tel. 77 421 61 02

ROSZOWICKI LAS
ul. Kochanowskiego 79
tel. 77 4871 191

Dobry Dostawca - Najlepsze Paliwa

REKLAMA 0011585628

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) na dzień 17.09.2026 r. dla kredytu mieszkaniowego hipotecznego, zabezpieczonego hipoteką lub innym zaakceptowanym przez Bank zabezpieczeniem, wynosi: 5,75% przy następujących założeniach: całkowita kwota kredytu wynosi 200.000,00 zł, okres kredytowania: 240 miesięcy, spłata w równych, miesięcznych ratach kapitałowo - odsetkowych (239 rat po 1 383,87 zł i 1 rata 1 378,58 zł), całkowita kwota do zapłaty wynosi: 332.123,51 zł, w tym odsetki 132.123,51 zł, prowizja 0,00 zł, opłata przygotowawcza 0,00 zł. Oprocentowanie wynosi 5,60 % (WIBOR 6M 3,90% oraz marża Banku 1,70 p.p.). Oprocentowanie kredytu jest zmienne co niesie za sobą ryzyko wzrostu wysokości raty, a tym samym całkowitej kwoty do zapłaty.
To nie jest oferta. Powyższe wyliczenie ma charakter wyłącznie informacyjny, szacunkowy i przykładowy, nie powinno być traktowane jako zaproszenie do zawarcia umowy kredytu ani usługa doradztwa.

eprasa.pl 59d4f03e01

ROZMOWA

Najstarsza pamiątka po Ślązakach w USA

O Polsce widzianej z USA, powodach do bycia dumnym z polskiej przeszłości, młodym pokoleniu i najstarszych pamiątkach po śląskich Teksańczykach rozmawiamy z mającą polskie korzenie Beatrix Czerkawski, historykiem z Chicago, która - jak sama o sobie mówi - jest „chora na Polskę".

Marcin Żukowski

Marcin Żukowski: Niedawno odwiedziła pani licealistów w Nysie i harcerzy w Głuchołazach. Spędziliście razem kilka godzin. Jaka jest nasza młodzież?

Beatrix Czerkawski: W zeszłym roku zakochałam się w Zespole Szkół Plastycznych w Nysie. Miałam w tym roku wielkie szczęście przez dwa dni poprowadzić tam zajęcia. Właściwie to był przegląd wszystkich roczników. Ta młodzież w wieku od 13, 14 lat do 19 jest zachwycająca. Miałam okazję mówić im szerzej o historii, historii sztuki, o Ameryce i o Polsce. Rozmawialiśmy po angielsku, amerykańsku. Za tę możliwość dziękuję harcerzom z ZHR, pani anglistce, dyrektorowi szkoły.

Tak jak mówił Jan Paweł II, młodzież jest piękna, boża, niewinna i fakt, że możemy się z nią spotkać to wielkie szczęście, dla mnie, powiem górnolotnie, to jak bycie w raju. Tak to odczuwam. W czasie wizyty w szkole mieliśmy rocznicę jego ingresu papieskiego, wspominaliśmy w rozmowie też o tym wielkim Polaku. Myślę, że tak Pan Bóg chciał, żeby powtórzyć echa jego nauki, miłości, przywiązania do młodzieży jako biskupa, księdza, profesora.

Amerykanka przylatuje zza oceanu i mówi nam o Polsce. Czego o sobie nie wiemy?

W Ameryce patrzymy na Polskę zupełnie inaczej. Jakie są polskie marki handlowe, nasz „trade mark"? To, z czego Polska powinna być znana na świecie? Polska była i jest imperium w dziedzinie ducha. Polacy powinni pamiętać, że nasza historia nie potrzebuje ubarwień. Historia Polski w szerszym ujęciu i rozumieniu jest przez Polaków nieznana. Jest dużo zakłamań, przez wiele lat wrogowie rozsiewali swoją propagandę, która nadal jest obecna. Trwa wojna hybrydowa prowadzona nie od dzisiaj. Swoje zrobili Goebbels i inni. A przecież Polacy byli potęgą światową, o której mówimy „democratic kingdom", czyli demokratyczne królestwo. Od początku polskiej historii do ostatniego wieku, myślą i funkcjonowaniem systemu politycznego, ekonomicznego, edukacyjnego, Polska była najbardziej demokratyczną w całej Europie. Europa wobec Polski była prymitywna. Polacy często nie znają tej historii, a jak myślą, że ją znają to się jej wstydzą. Wstydzą się mówić o wielkiej Polsce, obawiają się, że będą skoszeni jakimiś krytycznymi komentarzami. Znamy przecież określenia Marszu Niepodległości, że to marsz faszystów.

Ludzie świadomi naszej narodowej przeszłości się nie boją i do takich również ja należę. Polacy muszą wiedzieć, że nie mogą się bać. Mówił nam to papież słowami „nie lękajcie się otworzyć drzwi Chrystusowi". Dziś można sparafrazować, abyśmy nie bali się otworzyć drzwi sobie samym, Polsce, korzeniom i naszej marce demokracji i umiłowania wolności ponad wszystko. To też marka człowieczeństwa, czyli praw człowieka, którą „opatentował" już w XV wieku Paweł Włodkowic.

To ciekawe, wyzbyte wszelkich kompleksów podejście. Jak Polacy reagują na takie informacje?

To zależy od wieku rozmówcy. Młodzież wasza, nasza, polska chce słuchać, bo jest otwarta. Jeżeli ktoś ma taką postawę i posiada odrobinę tego polskiego DNA, czyli polski gen wolności, ale lubię nazywać to też polskim genem człowieczeństwa, wtedy jak najbardziej można się porozumieć. Jeżeli ludzie boją się nie wiadomo czego, mam wrażenie, że nawet siebie samych, to jest trudniej. Ale zaznaczam, że nigdy nie wolno tych ludzi odsuwać, nigdy nie wolno przyczyniać się do tworzenia dystansu. Oni mogą inicjować dystans, ale według naszej nauki katolickiej, nam nie wolno odsuwać tych ludzi w żadnych warunkach. Trzeba nam głosić prawdę.

Pracuje pani w Muzeum Polskim w Ameryce. Jeden z najstarszych eksponatów w waszych zbiorach jest związany z opolską częścią Górnego Śląska. Mam na myśli stacje drogi krzyżowej przywiezione przez polskich emigrantów.

Dziękuję za to przypomnienie. Faktycznie klan Moczygembów wyjechał z terenu dzisiejszej Opolszczyzny. Ta droga krzyżowa wyjechała nie z Polski, a z Paryża. Rodzina złożona z dwóch, trzech pokoleń musiała szukać najpierw portu, żeby dostać się do Ameryki. Prawdopodobnie w pierwszym etapie udali się ze Śląska do Francji. Kiedy się tam znaleźli, powstały malowidła 14 stacji drogi krzyżowej. Sceny przepięknie przedstawione w XIX-

FOT. PAWEŁ SYPOSZ

Beatrix Czerkawski to trzecie pokolenie urodzone w Ameryce.

wiecznym stylu. Zostały zabrane przez tego najbardziej znanego śląskiego migranta księdza Leopolda Moczygembę. Ksiądz nie wylądował na Ellis Island w Nowym Jorku, przez który przejeżdżały miliony emigrantów z całego świata, ale przez port w Zatoce Meksykańskiej Huston, Galveston. I ta rodzina wybrała sobie do życia Teksas. Pamiętamy, że w XIX wieku sytuacja była inna niż obecnie. To był czas związków z Hiszpanią, Meksykiem i walki o niepodległość. Wówczas założono osadę Panna Maria. Wtedy też nastał początek mody, aby polskie rodziny ze Śląska tam przyjeżdżały, karczowały lasy i czyniły sobie ziemie posłuszną. Dziś na ogromnym terytorium Teksasu możemy znaleźć Cestohowę i różne inne miasta, osady założone przez polskie rody. Zawsze mówię, że jeżeli coś dobrego stało się w Ameryce za sprawą Polaków to tylko dlatego, że te wszystkie owoce fenomenalnej, nowoczesnej Polski, która zostawiła Europę daleko, daleko w tyle, były przeniesione na ziemię amerykańską.

Jeżeli chodzi o inne nasze zbiory to mamy największą polską bibliotekę na świecie, która liczy sto tysięcy woluminów. Wspominam o bibliotece, ponieważ ona powstała jako pierwsza w 1915 roku. Dopiero potem, w 1935 roku wzbogaciła się o muzeum. Instytucja powstała z inicjatywy Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce. Dziś muzeum zajmuje cztery piętra, na których jest wielka sztuka, która może konkurować z każdym muzeum świata: Luwrem, Art Institute of Chicago, Muzeum Narodowym. Bardzo ważna obserwacja polskich muzealników, historyków i urzędników: nie mogą uwierzyć, że każdy obraz, bez wyjątku, jest podpisany. Wszystkie są oryginałami. Natomiast wiemy, że w polskich muzeach brakuje około 70 procent polskich skarbów, bo zostały rozkradzione i często oryginały są zastąpione przez kopie.

Nasze muzeum jest otwarte na cały świat. Chicago ma sześć bardzo ważnych, światowych uczelni. Po Nowym Jorku jest to też wielkie centrum atrakcji turystycznych, więc nasz przekaz polskiej kultury i sztuki jest reklamą i promocją historii Polski. Fakt, że mogę tam pracować traktuję osobiście jako jakieś zadanie, aby za swoje polskie pochodzenie odpłacić, odwdzięczyć się ciężką pracą dla dobrego imienia i wizerunku Polski. Przed moim wylotem do Polski przyjechało do nas z Teksasu najmłodsze pokolenie spokrewnione z rodem Moczygembów. Odbyliśmy trzygodzinne seminarium o historii Polski. W wyniku tego zostałam zaproszona z wykładami do Teksasu, żeby tam przybliżyć dalszy ciąg. Zwyczajnie brakło nam czasu. To jest tego rodzaju siła przyciągania Polskiej przeszłości. Ludzie chcą więcej i więcej. To jest niekończąca się misja dana od Boga.

W muzeum odwiedzają was raczej obcokrajowcy, rzadziej Polacy. Jakie jest ich wrażenie, gdy przekonają się, że Polska to coś znacznie więcej niż pierogi?

Rzeczywiście do nas w większej mierze „przychodzi świat", turyści, profesorowie różnych uczelni, Amerykanie. Po angielsku mówią „I'm leaving this place ten feet tall", czyli opuszczam to miejsce będąc wysokim na dziesięć stóp. To taka przenośnia. Wchodząc do muzeum, mieli swój wzrost, mało wiedzieli o Polsce, albo oceniali Polaków przez pryzmat stereotypów, o których nie wypada mówić. Myśleli, że polska historia jest taka biedna, uciemiężona. Gdy wychodzą, ten obraz się zmienia, wiedzą więcej i są pod wielkim wrażeniem, a więc są wyżsi, „mają dziesięć stóp wysokości" i czują się z tym dobrze. Zawsze pilnuję, aby tacy goście wyszli z pamiątkami. Młodzi Amerykanie podpowiadają mi, że do Polski pasuje określenie „futuristic", czyli przyszłościowy. Nie dość, że Polska patrzyła w przyszłość i była najbardziej progresywnie myślącym państwem w Europie, to oni jeszcze dodają do tego futuryzm, bo rozwiązania polskie w dziedzinie wojskowości, obronności, matematyki, edukacji, koncepcji władzy (np. Rzeczpospolita dwojga, trojga narodów), zwycięstwa hetmanów były mocno wybiegające w przód.

Polacy faktycznie przychodzą do nas w dużej mniejszości. Odwiedzający zazwyczaj mają jakieś pojęcie o swojej historii, ale jednocześnie bardzo dziękują, bo nie wiedzieli, że ona jest aż tak chwalebna. Podam przykład. Zdarza mi się słyszeć od rodaków, że nasi przodkowie potrafili walczyć, ale nie mogliśmy zdobyć Moskwy. Wówczas daję przykład uwieczniony na obrazie „Batory pod Pskowem". Król Stefan Batory i jego wielki doradca Jan Zamojski byli gotowi zdobyć Moskwę. Nie chcieli kolonizować, nie zniszczyć, nie wymordować ludność, tylko włączyć ją pod wpływy zachodniej cywilizacji chrześcijańskiej. Natomiast to legat papieski, który na obrazie stoi za królem, prosił Polaków, że przecież Iwan Groźny to też człowiek i my jako papiestwo uważamy, że trzeba go nawrócić na wiarę katolicką. I król polski nie śmiał papieżowi odmówić. Cóż za pokora! Dlatego to nie jest prawda, że Polacy nie umieli rządzić. Właściwie uważam, że największą lekcją powinno być stwierdzenie, że Polacy potrafili rządzić. To wróg wybrał sobie taki propagandowy argument, że przecież trzeba Polakom stale pomagać, zarządzać nimi, bo sami nie są w stanie. Wiemy przecież, że Katarzyna Wielka przekupywała francuskich dziennikarzy czystym złotem, żeby o Polakach pisali wszystko to, co najgorsze, aby mieć argument za zajęciem Polski.

Prawda nie zawsze jest słodka, bywa trudna. Błędy oczywiście były popełniane. Wszyscy jesteśmy tylko ludźmi. Wyciągajmy wnioski, ale nie zapominajmy, że prawda może być też fascynująca, piękna, jak człowiek, jak duch i umysł człowieczy, który może rozwiązywać każdy problem. Ta prawda, kiedy widać, jak Polacy mierzyli się ze swoimi wyzwaniami po ludzku, ta marka człowieczeństwa (wspomnijmy choćby wyjątkowe w skali ratowanie Żydów), jak nikt inny na świecie, jest zachwycająca i warto żyć dla tego zachwytu. ©℗

Tekst był pierwotnie opublikowany 11 listopada 2024 roku.

eprasa.pl 59d4f03e01

REKLAMA
0011581443

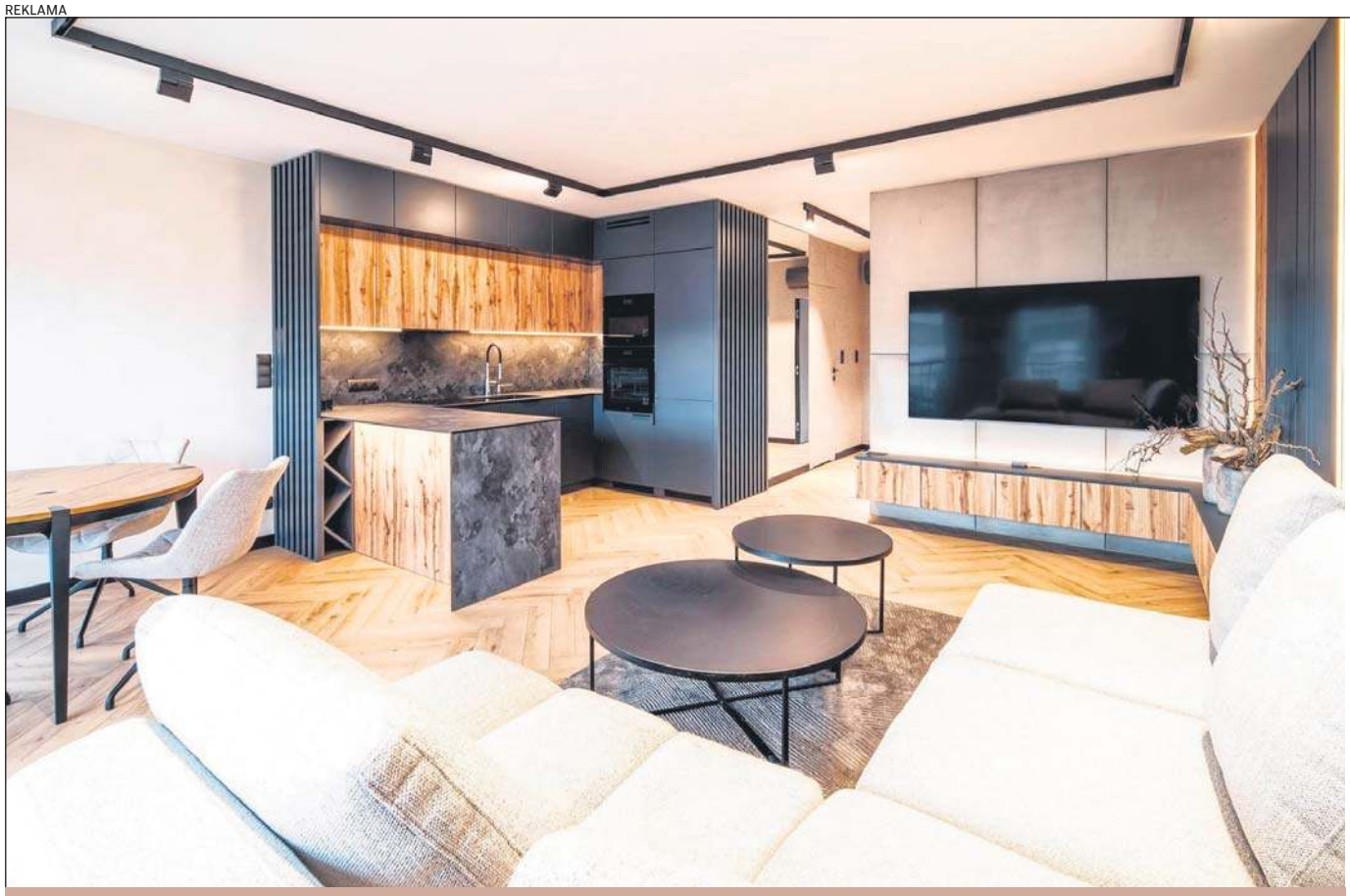

Ty określasz, jak ma wyglądać Twój dom. **My zajmujemy się resztą.**

Tworzymy meble dopasowane do Twojego wnętrza, stylu i codziennych potrzeb.

- Kuchnie
- Szafy
- Garderoby
- Meble łazienkowe

Od pomiaru, przez projekt i wykonanie, aż po profesjonalny montaż.

WYKOŃCZENIE POD KLUCZ

- ✓ Od pustego mieszkania do gotowego wnętrza.
- ✓ Łączymy nasze doświadczenie w produkcji mebli na wymiar z kompleksową realizacją wnętrz.

506 175 851
/sotrabkuchnie

SOTRAB

SOTRAB KUCHNIE
Piękne wnętrze zaczyna się od dobrego projektu.

Strzelce Opolskie
REALIZACJE W REGIONIE
I NA TERENIE CAŁEJ POLSKI

PUCHATEK

ŻŁO : EK I PRZEDSZKOLE

Tworzymy miejsce,
w którym dzieci rozwijają skrzydła.

W PUCHATKU ŁĄCZYMY TROSKLIWĄ OPIEKĘ Z KREATYWNĄ EDUKACJĄ I WSZECHSTRONNYM ROZWOJEM DZIECKA.

DLACZEGO PUCHATEK?

- KAMERALNE GRUPY
- KLIMATYZOWANE I MONITOROWANE SALE
- TROSKLIWA I DOŚWIADCZONA KADRA
- CIEKAWE I KREATYWNE ZAJĘCIA SENSORYCZNE I ROZWIJAJĄCE
- WSPÓŁPRACA ZE SPECJALISTAMI: LOGOPEDA, FIZJOTERAPEUTA, TERAPEUTA INTEGRACJI SENSORYCZNEJ

POZNAJ NAS : LIŻEJ

Umów się na indywidualne spotkanie.
Zobacz naszą placówkę i poznaj naszą ofertę.

Strzelce Opolskie
883 964 040
Puchatek – Żłobek i Przedszkole

ZAPISZ SWOJE DZIECKO JUŻ DZIŚ!
Puchatek – prywatny żłobek i przedszkole

eprasa.pl 59d4f03e01

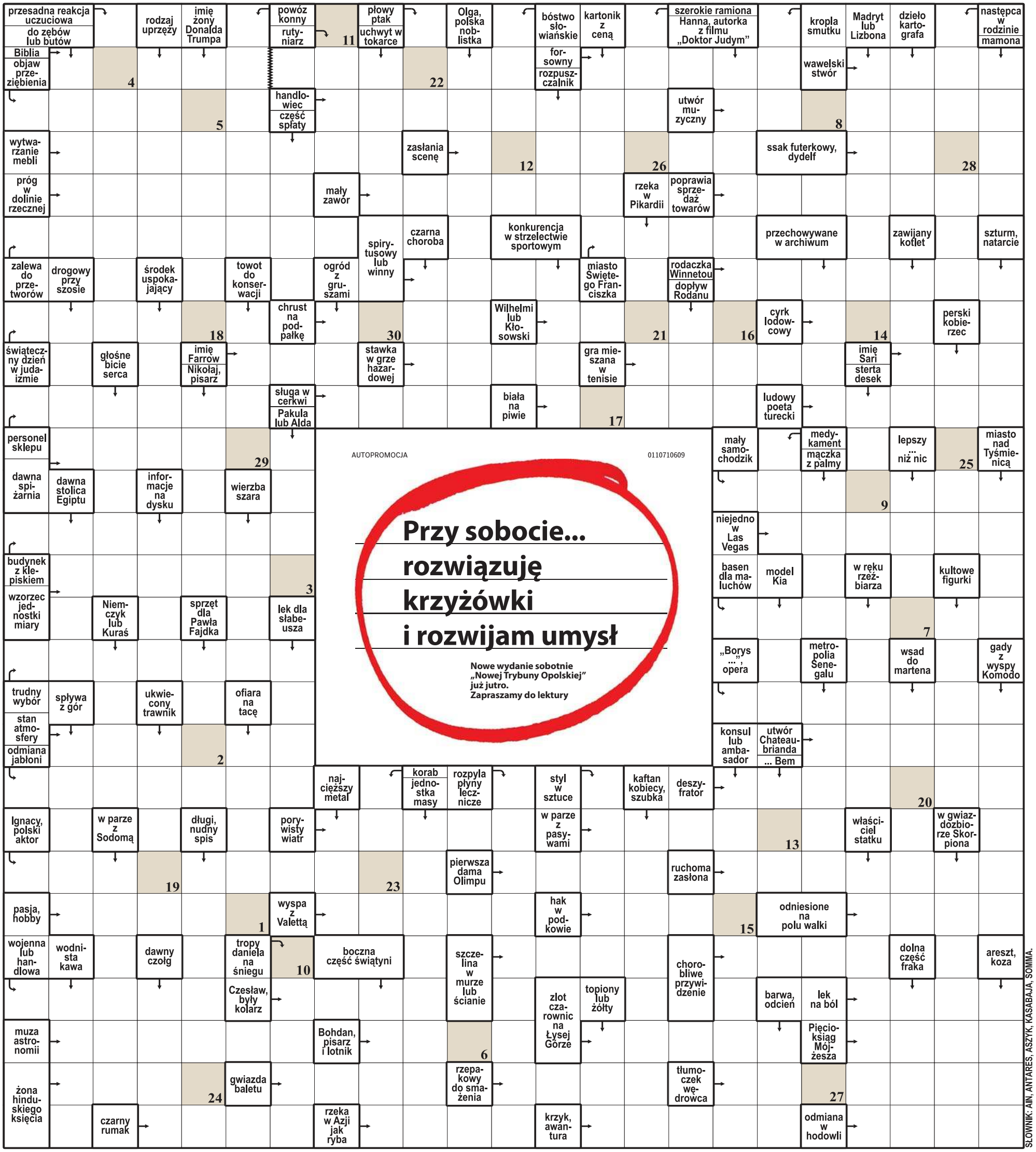

AUTOPROMOCJA 0110710609

Przy sobocie...
rozwiązuję
krzyżówki
i rozwijam umysł

Nowe wydanie sobotnie „Nowej Trybuny Opolskiej" już jutro.
Zapraszamy do lektury

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: myśl markiza de Vauvenarguesa.

ROZWIĄZANIE: KONIECZNOŚĆ UWALNIA OD MĘKI WYBORU.

eprasa.pl 59d4f03e01

REKLAMA
0011586249

#DobrzeMieć Żabkę!

Poprowadź swój żabka sklep!

509 197 000

www.zabka.pl/franczyza

eprasa.pl 59d4f03e01

Krzyżówka panoramiczna

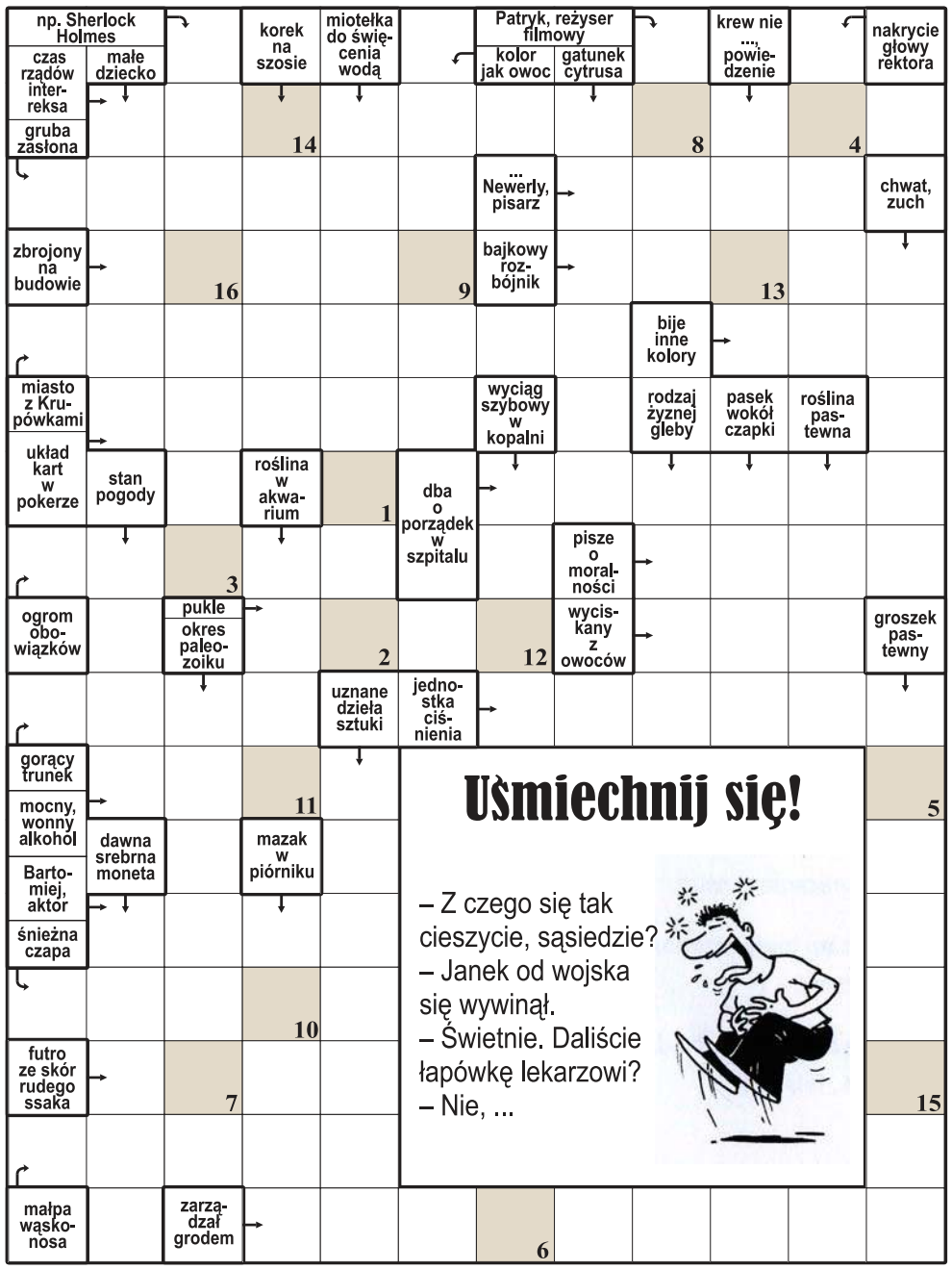

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) biblijna góra, przystań arki Noego (6).
B) dawna hinduska tancerka świątynna, dewadasi (8).
C) drożdżowe ze śliwkami (6).
D) sieć rybacka zastawiana w rzekach i jeziorach (9).
E) prezydent przed zaprzysiężeniem (5).
F) zimowy okres wolny od nauki (5).
G) kamień, który może być ozdobą skalniaka (4).
H) podawane przed odzewem (5).
I) „.... wschód słońca", obraz Claude'a Moneta (8).
J) grube, bawełniane płótno na spodnie (5).
K) mieszkanka stolicy Egiptu (6).
L) reklamowany baton (4).
Ł) zamiast stołu w reprezentacyjnym pokoju (4).
M) wzniesiona część pokładu na statku (6).
N) brak sił, niedyspozycja (6).
O) brunatna farba z glinki (5).
P) film w reżyserii Mela Gibsona (5).
R) urząd znawcy Talmudu (7).
S) wklęsła łopata do zboża (6).
T) Spencer, aktor z filmu „Zgadnij, kto przyjdzie na obiad" (5).
U) mongolska stolica (4,5).
W) mineralna lub utleniona (4).
Z) słowna sprzeczka, konflikt (5).
Ż) „... z Saint-Tropez", francuska komedia (7).

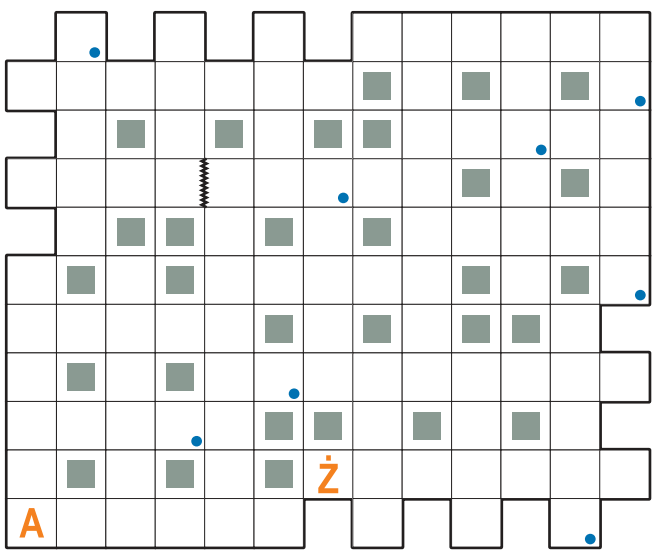

Krzyżówka z hasłem

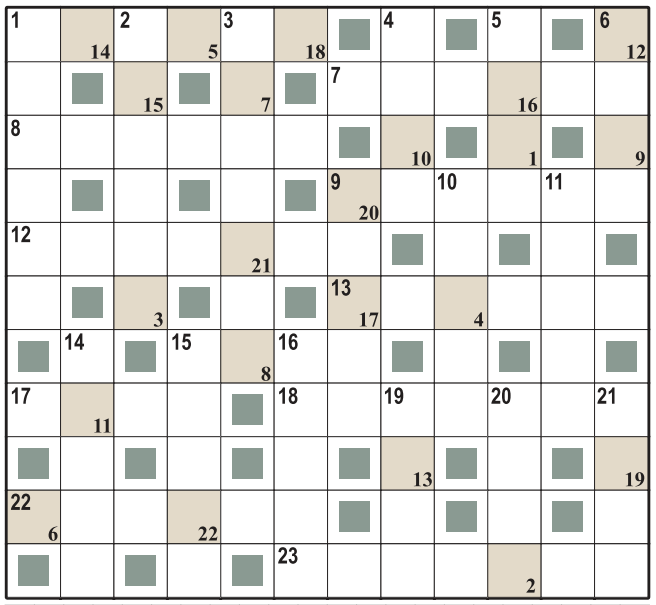

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 22 utworzą rozwiązanie: myśl Epikura.

Poziomo:
1) osoba duchowna,
7) chęć nie do odparcia,
8) całkowite ośmieszenie się,
9) głośny owad, piewik,
12) lek na malarię,
13) kuchenny obrus,
15) chroni głowę hokeisty,
17) jedno ze zbóż,
18) ratownicze sanki,
22) emalia na garnku,
23) kolumbijska piosenkarka.

Pionowo:
1) Robert, kierowca wyścigowy,
2) dawne Włochy,
3) ma szczeble,
4) waniliowe w duńskim rożku,
5) łączy statek z nabrzeżem,
6) indonezyjska wyspa,
9) piękny drobiazg,
10) fotel o wygiętych nogach,
11) ukryta w oponie,
14) orzeczenie sądu,
15) linowa lub podziemna,
16) imituje drogie kamienie,
19) piankowe ciastko,
20) azjatycka pustynia,
21) ósemka na pięciolinii.

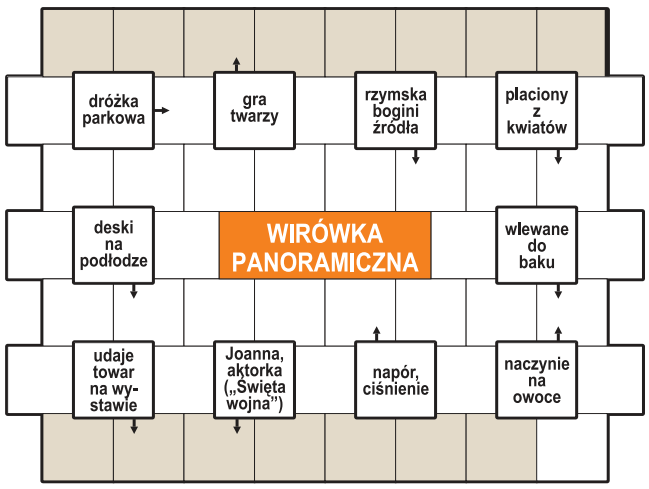

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł sfilmowanej powieści.

Duet jolek

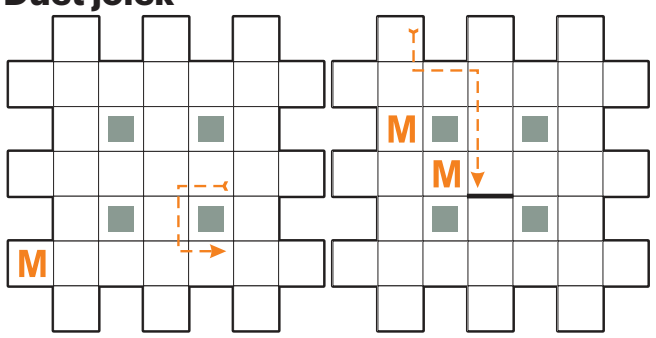

W diagramach ujawniono wszystkie litery „M". Litery czytane wzdłuż linii przerywanej, utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:

– wysnuty z dysputy
– ukochana Janka Kosa
– ma mleko pod nosem
– kraina z tajgą i tundrą
– „dowodzi" górnikami
– dawna opłata za mieszkanie
– rozpoczyna się 1 stycznia
– pęk lnu do przędzenia
– dawna broń palna
– wiara, wyznanie
– umowa o najem jachtu
– zarośla w podmokłych miejscach

Logogryf

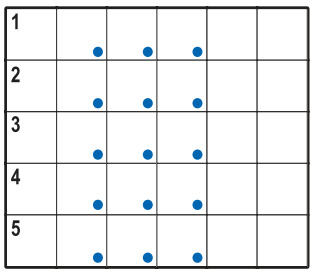

Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) odgłos nienaoliwionych zawiasów,
2) afrykański ssak z rodziny wiwer,
3) broń myśliwska, fuzja,
4) nieistnienie, nicość,
5) milioner, krezus.

Szyfr

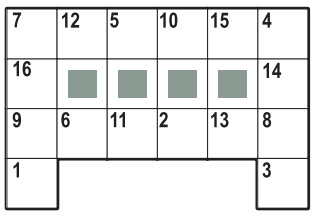

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł sfilmowanej powieści.
Poziomo:
7) narzędzie do okopywania ziemniaków,
9) imię z dawnego przeboju Kiepury.
Pionowo:
7) planeta jak batonik,
4) pan z karabelą.

Krzyżówka

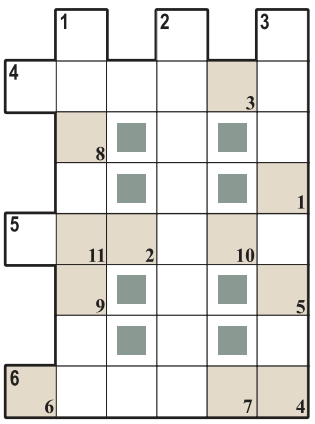

Litery z pól od 1 do 11, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4) Atena lub Hera,
5) „... z Bullerbyn", książka Astrid Lindgren,
6) rączka, uchwyt.
Pionowo:
– polskie aktorki:
1) Karolina,
2) Magdalena,
3) Julia.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... do więżenia idzie; **krzyżówka A-Ż:** historia; **krzyżówka z hasłem:** Miarą prawdy jest uczucie; **wirówka panoramiczna:** „Kamienne tablice"; **duet jolek:** rebus kołowy; **logogryf:** „Krzywe linie Boga"; **szyfr:** „Sonata marymoncka"; **krzyżówka:** Nina Andrycz.

eprasa.pl 59d4f03e01

REKLAMA 0011578153

FIRMA NIEMIECKA
zajmująca się wykończeniem wnętrz
w sklepach meblowych

ZATRUDNI:

• BRYGADZISTĘ
– mile widziane doświadczenie
• PRACOWNIKÓW DO PRAC:
budowanie ścianek,
prace podłogowe, malowanie i tapetowanie
• PRACOWNIKÓW
DO WYKŁADANIA
PŁYTEK CERAMICZNYCH

KONTAKT 0049 170 28 051 55 info@projekt-raeume.de

REKLAMA 0011580328

MI CLINIC

MI CLINIC oferuje
konsultacje i usługi
w zakresie:

• Okulistyki • Neurologii • Radiologii
• Medycyny rodzinnej
• Medycyny estetycznej • Dietetyki
• Chirurgii ogólnej oraz proktologii
• Konsultacji innych specjalistów

534 430 181

Pl. Stefana Żeromskiego 1/3
47-100 Strzelce Opolskie

REKLAMA 0011579966

MEBLE NA WYMIAR

KUCHNIE
(pomiar, projekt, montaż)
SZAFY
(przesuwne, wnękowe, łazienkowe)
GARDEROBY
MEBLE BIUROWE
REGAŁY SKLEPOWE

MEBLE WOJMAG

SKLEP STOLARSKI
ul. Ks. Koziołka 17
47-303 Krapkowice

533 318 160
Dla firm oferujemy leasing,
formalności załatwiamy sami

REKLAMA 0011579955

Zadbaj z nami o swoje rośliny
i ich piękny, zdrowy wygląd

PRACUŚ
CENTRUM OGRODNICZE

Schodnia k. Ozimka, ul. Brzozowa 4A
www.pracus.com.pl
/centrum.ogrodnicze.pracus

NAJWIĘKSZE CENTRUM OGRODNICZE W REGIONIE

U NAS ZNAJDZIESZ:
bogatą ofertę roślin ogrodowych, domowych, jak również soliterów, drzew i krzewów,
nawozy i narzędzia ogrodowe,
produkty niezbędne do tworzenia ogrodów różnych rozmiarów,
dekoracje i ozdoby do aranżacji wnętrz.
OFERUJEMY:
opcję dowozu do klienta, pomoc w załadunku, pakowanie prezentów.

ZESKANUJ KOD I POZNAJ NAS

eprasa.pl 59d4f03e01

REKLAMA
0011578343

Mrs AKUMULATORY

AKUMULATORY, KTÓRYM MOŻNA ZAUFAĆ

Pogotowie akumulatorowe

727 148 148

Szybka pomoc, gdziekolwiek jesteś. Dojeżdżamy na miejsce i wymieniamy akumulator.

Pogotowie akumulatorowe dojeżdża do Klientów na terenie województwa opolskiego i śląskiego.

CZYNNE CAŁĄ DOBĘ 24/7
także w niedziele i święta

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

Mrs Akumulatory Krapkowice
Mrs Akumulatory Głuchołazy
Mrs Akumulatory Nysa
Mrs Akumulatory Opole
Mrs Akumulatory Zabrze
Pogotowie akumulatorowe 24h
https://www.mrsakumulatory.pl/

Rodzinna firma, wieloletnie doświadczenie i setki zadowolonych kierowców, to właśnie MRS Akumulatory.

Każde zlecenie traktujemy indywidualnie, a zadowolenie klientów jest dla nas najważniejsze.

Z nami masz pewność, że Twój samochód zawsze odpali bez problemu.

FACHOWA EKSPERTYZA
Twoje auto w rękach specjalistów.

EKSPRESOWA NAPRAWA
Naprawiamy szybko i na miejscu.

PRZYSTĘPNE CENY
Najlepsza jakość bez przepłacania.

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW

- KRAPKOWICE, ul. Moniuszki 1
- OPOLE, ul. Gen. Kazimierza Sosnkowskiego 6/40a
- GŁUCHOŁAZY, ul. Kraszewskiego 20
- NYSA, ul. Wojciecha Korfantego 11
- ZABRZE, ul. Franciszkańska 20E
- SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE, ul. Niepodległości 23

eprasa.pl 59d4f03e01

MAGAZYN

Nie chcę być księdzem, który jest człowiekiem. Chcę być człowiekiem, który jest księdzem
– Str. 22

Z Nowego Jorku wróciła do rodzinnego miasta poprowadzić lekcje z młodzieżą
– Str. 18

Telemagazyn
z programem TV i zapowiedzią najciekawszych filmów, seriali i programów

Nr ISSN 1230-6134
Nr indeksu 348-252
39
9 771230 613056

www.nto.pl

Nr 223 (10 165) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

nto
74 lata
NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Piątek, 25.09.2026

Pierwszy opolski biskup
Nie podobał się komunistycznym władzom, ale się nie poddawał. Wczoraj minęła 50 rocznica śmierci biskupa Franciszka Jopa
- str. 14

Gra strachem
W polityce strach jest wyjątkowo silną walutą. Potrafi uciszyć spory, odsunąć na dalszy plan podatki, ceny i kolejki do lekarzy - str. 20

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Sport

Odra Opole nadal szuka wzmocnień. Właśnie pozyskała kolejnego gracza

Najnowszy nabytek opolskiego klubu, będący ostatnio wolnym zawodnikiem, występuje na pozycji środkowego pomocnika
– Str. 32

Z naszych stron

Bez pozwolenia uprawiali ogródki przez 50 lat. Ludzie boją się kar

Działkowców z gminy Biała dopadły sprawy sprzed wielu lat. Pół wieku uprawiali swoje małe ogródki, teraz mają za to zapłacić
– Str. 5

Gorąco w Brzegu przed referendum. Sąd wydał werdykt w sprawie burmistrz kontra pełnomocnik komitetu referendalnego – Str. 2

Opolszczyzna ma ponad 140 nowych lekarzy. To świetnie wykształceni absolwenci uniwersytetu
– Str. 3

FOT. ARCH. UO

Styl życia

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

„Matko Boża, ja weszłam...” Pani Krystyna z Opola w wieku 84 lat zdobyła Rysy

- Wyście chyba oszaleli! - zawołała Krystyna Podboraczyńska, kiedy rodzina zaproponowała jej wspólne zdobywanie Korony Gór Polski str. 16

eprasa.pl 59d4f03e01

POLECAMY

JUTRO: Jesień na tarasie i balkonie PONIEDZIAŁEK: Wydarzenia sportowe weekendu

25.09.2026
Piątek

Dziś imieniny obchodzą: Aurelia, Kleofas, Kamil
Telefon alarmowy: 112

nto.pl

Redaktor naczelny
Tomasz Kapica
Newsroom
Robert Lodziński
Wydawcy
Bolesław Bezeg,
Wiesław Kaczmar,
Robert Lodziński

www.nto.pl

Redakcja
ul. Powstańców Śląskich 9,
45-086 Opole
tel. 77 44 32 500
w godz. od 8.00 do 16.00
nto@nto.pl oraz online@nto.pl
Dyrektor biura reklamy
Tomasz Jaroch
Dyrektor marketingu
Justyna Duchnowska

Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

PRO MEDIA SPÓŁKA Z O.O.

Wydawca Pro Media Sp. z o.o.
ul. Powstańców Śląskich 9,
45-086 Opole
Prezes zarządu
Robert Glinkowski
Projekt graficzny
Tomasz Bocheński

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nto.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

PREMIERA

Teatr lalkowy z Opola zachwyca nie tylko najmłodszych

Mirela Mazurkiewicz

Już jutro na Małej Scenie premiera przedstawienia „Dźwiękoznaki-literaki", które - zamiast uczyć najmłodszych języka w tradycyjny sposób - zaprasza do jego przeżywania.

- Spektakl jest oparty na innowacyjnej metodzie nauki czytania i pisania, która powstała na Uniwersytecie Łódzkim - zdradza reżyserka i autorka scenariusza Honorata Mierzejewska-Mikosza. - Miałam możliwość obserwowania, jakie skutki ta metoda przynosi w pracy z dziećmi i bardzo chciałabym być na ich miejscu. Jest tam ruch, dźwięk, obraz, co pobudza wyobraźnię. To stało się inspiracją, by zabrać widzów w nieoczywisty świat liter.

Na scenie zobaczymy czworo aktorów, którzy pozwolą młodym widzom poznawać świat za pomocą wielu zmysłów. Rozbudzona w ten sposób ciekawość ma sprawić, że jedno pytanie albo nieoczywisty pomysł staną się początkiem przygody z językiem.

W listopadzie z kolei widzowie zobaczą spektakl cieniowy w reżyserii Dagmary Żabskiej pt. „Kto się boi braci Grimm?". Trzecią tegoroczną premierą będzie „Solaris" w reżyserii Konrada Dworakowskiego, inspirowany powieścią Stanisława Lema. ©℗

FOT. ANNA MOLOKANOVA

W tym roku opolskie „Lalki" szykują trzy premiery.

POLITYKA

Gorąco przed referendum w Brzegu. Jest pierwszy wyrok w procesie wyborczym

Krzysztof Strauchmann

Sąd nakazał pełnomocnikowi komitetu referendalnego w Brzegu sprostowanie nieprawdziwych informacji o „lewej fakturze" w urzędzie miasta na wycinkę drzewa. Pozwany już to sprostował, ale ... nadal ma wątpliwości.

FOT. KOLAŻ. KRZYSZTOF STRAUCHMANN

25 października mieszkańcy Brzegu będą głosować nad wnioskiem o odwołanie burmistrz Violetty Jaskólskiej - Palus.

25 października mieszkańcy Brzegu pójdą głosować w referendum nad odwołaniem burmistrz miasta Violetty Jaskólskiej - Palus. W mieście trwa kampania przeciwników i zwolenników pani burmistrz.

Komitet referendalny prowadzi ją między innymi na swoim profilu w portalu społecznościowym Facebook.

We wrześniu ukazały się tam dwie grafiki, przygotowane i zamieszczone przez Tadeusz Nowosielskiego, pełnomocnika komitetu referendalnego. Odniósł się w nich do zleconej i opłaconej przez miasto wycinki i pielęgnacji drzew na terenie miejskiej mariny. Fakturę na 7 tysięcy złotych, zapłaconą z budżetu miasta, określił w tych materiałach jako „fikcyjną fakturę" za „wycinkę nieistniejącego drzewa". I za te określenia został pozwany do sądu w przyspieszony trybie wyborczym przez burmistrz Violettę Jaskulską - Palus, która uznała to za kłamstwo i dezinformację.

23 września Sąd Okręgowy w Opolu nakazał Tadeuszowi Nowosielskiemu sprostowanie nieprawdziwych informacji na tym samym profilu w mediach społecznościowych. Odrzucił jednak żądanie burmistrz Brzegu, aby zobowiązać Nowosielskiego do przeprosin. Pozwany już takie sprostowanie zamieścił i oświadczył, że użyte przez niego wcześniej sformułowania są nieprawdziwe.

- Zawsze działamy zgodnie z przepisami prawa. Nie ma lewych faktur, nie wycinamy drzew, których nie ma - skomentowała wyrok w mediach społecznościowych burmistrz Brzegu. - Nie ma zgody na szerzenie fałszywych informacji.

- Nie skorzystałem z prawa do odwołania - komentuje Tadeusz Nowosielski. - Przyznaję, że poszedłem w tych informacjach za daleko. Sędzia mi to dokładnie wytłumaczył. Nadal mam jednak wątpliwości dotyczące tej wycinki i będą ją dalej opisywać. ©℗

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Nową Trybunę Opolską"

tel. 77 540 78 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nto.pl

POGODA

dziś
15°C/8°C

jutro
20°C/6°C

Z SĄDU

Żona zginęła w noc poślubną. Mąż aresztowany na trzy miesiące

Mirosław Dragon/mika

41-letnia kobieta zginęła od ciosów zadanych siekierą. Sąd aresztował jej świeżo poślubionego męża na trzy miesiąca. Mężczyzna usłyszy zarzut zabójstwa.

Do tej szokującej zbrodni doszło z soboty na niedzielę (19/20 września) w Skorogoszczy koło Brzegu. W nocy policjanci dostali zgłoszenie o awanturze domowej w Skorogoszczy (w gminie Lewin Brzeski). Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że po pomoc zadzwoniła córka pary, ale nastąpiło to przed śmiertelnym atakiem. Opiekę nad dziećmi przejęła rodzina.

Na miejscu zabezpieczono przedmioty, które mogły być narzędziem zbrodni. Z naszych ustaleń wynika, że śmiertelne ciosy zadano siekierą. - Na razie nie przesłuchano mężczyzny, bo nie pozwala na to jego stan zdrowia, ale jest decyzja o postawieniu mu zarzutu - poinformowała Agnieszka Bucheld, prokurator rejonowa w Brzegu.

Jak to możliwe, że mąż zamordowanej kobiety został już aresztowany, skoro nie postawiono mu jeszcze zarzutu zabójstwa?

- Zarzut można ogłosić jedynie osobie przesłuchiwanej. Przepisy Kodeksu Postępowania Karnego pozwoliły natomiast na skierowanie wniosku o tymczasowy areszt przed ogłoszeniem zarzutów - wyjaśnia prokurator Agnieszka Bucheld.

©℗

eprasa.pl 59d4f03e01

OCHRONA ZDROWIA

Mamy 143 nowych lekarzy na Opolszczyźnie. To jedni z najlepszych absolwentów w Polsce

Mirosław Dragon

143 absolwentów ukończyło w tym roku kierunek lekarski na Uniwersytecie Opolskim. Młodzi medycy właśnie odebrali dyplomy lekarskie. Teraz będą robić specjalizacje, ale już mogą nas leczyć.

To jest już czwarty rocznik absolwentów kierunku lekarskiego na Uniwersytecie Opolskim. W tym roku medycynę w Opolu ukończyły 143 osoby. Absolwenci odebrali dyplomy podczas uroczystego dyplomatorium w auli Wydziału Teologicznego.

Tegoroczni absolwenci kierunku lekarskiego rozpoczęli studia w 2020 roku, a więc w trakcie pandemii COVID-19. Studia lekarskie trwały przez sześć lat. W lutym zdali Lekarski Egzamin Końcowy. Studenci medycyny z Opola osiągnęli najwyższy średni wynik w kraju wśród tych studentów, którzy zdawali Lekarski Egzamin Końcowy po raz pierwszy. W klasyfikacji ogólnej zajęli 3. miejsce.

Studenci medycyny z Opola są jednymi z najlepszych w Polsce

- Nasz wynik na Lekarskim Egzaminie Końcowym to jest potwierdzenie jakości kształcenia - podkreśla dr hab. n. med. Jacek Jóźwiak, prof. UO, dziekan Wydziału Lekarskiego. – Projekt, który rozpoczęliśmy 10 lat temu, czyli utworzenie kierunku lekarskiego w Opolu, okazał się sukcesem. Uniwersytet Opolski stworzył wyjątkową bazę dydaktyczną, ma też odpowiednie zasoby kliniczne i wsparcie izby lekarskiej.

Podczas dyplomatorium świeżo upieczeni lekarze złożyli przyrzeczenie lekarskie, a na koniec tradycyjnie wyrzucili w górę birety.

FOT. ARCHIWUM UO

Uroczyste wręczenie dyplomów absolwentom wydziału lekarskiego Uniwersytetu Opolskiego.

Uroczystość uświetnił występ chóru Opolskiej Izby Lekarskiej „Medicanto" pod batutą Katarzyny Młynarskiej.

- Od początku najbardziej motywowała mnie chęć niesienia pomocy innym ludziom – mówi Krystian Szczygieł, absolwent kierunku lekarskiego. -Teraz czeka mnie staż, który potrwa 13 miesięcy. Odbędę go na kilku oddziałach i mam nadzieję, że to zawęzi pole wyboru późniejszej specjalizacji. Kiedy zaczynałem studiować, myślałem o chirurgii, bo podobają mi się zabiegi. W międzyczasie rozważałem też geriatrię lub medycynę rodzinną, bo dobrze rozumiem się ze starszymi ludźmi.

Wydział lekarski w Opolu coraz popularniejszy

- Sześć lat temu marzyłam, by skończyć medycynę, a dziś zrealizowałam to marzenie. Łatwo nie było, szczególnie przez dwa pierwsze lata. Kolejne semestry leciały już nieco szybciej, ale wciąż kosztowały mnie wiele wyrzeczeń, dając jednak sporo satysfakcji - podsumowuje Wiktoria Koziol, absolwentka kierunku lekarskiego. - Teraz marzę o specjalizacji z neurologii. Póki co czeka mnie rok stażu, który chcę wykorzystać najlepiej, jak się da.

Uniwersytet Opolski zdobył niedawno rekordowe dofinansowanie w wysokości ponad 50 milionów złotych z Krajowego Planu Odbudowy. Dotację z Unii Europejskiej przeznaczono na rozwój i modernizację bazy dydaktycznej oraz klinicznej, m.in. w Collegium Medicum, Collegium Anatomicum i Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym. Dzięki tej inwestycji powstały nowoczesne sale dydaktyczne, symulatory pacjentów oraz Centrum E-Zdrowia i Telemedycyny.

Opolska medycyna cieszy się ogromnym zainteresowaniem. W rekrutacji na rok akademicki 2026/2027 kierunek lekarski był najpopularniejszym wyborem na Uniwersytecie Opolskim. Na 120 miejsc na studiach stacjonarnych aplikowało 3206 osób. Na jedno miejsce jest zatem prawie 27 chętnych. Na studia niestacjonarne na tym kierunku rekrutowało się 882 osób na 50 miejsc, co daje prawie 18 kandydatów na jedno miejsce. ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY WARTY 0111525386

Cyberatak na firmę. Czy wiesz, co zrobić w pierwszych minutach?

Dla współczesnej firmy cyfrowe narzędzia są często równie ważne jak pracownicy, maszyny czy lokal. System sprzedażowy, poczta elektroniczna, bankowość internetowa, dane klientów i dokumentacja w chmurze pozwalają działać szybciej i sprawniej, ale jednocześnie tworzą nowe obszary ryzyka. Cyberatak może dziś dotknąć zarówno jednoosobową działalność gospodarczą, jak i średniej wielkości przedsiębiorstwo. A kiedy do niego dojdzie, liczy się nie tylko to, czy firma ma ubezpieczenie. Równie ważne jest, jak szybko może otrzymać profesjonalną pomoc.

Cyfryzacja – szansa i źródło zagrożeń

Jeszcze kilka lat temu cyberbezpieczeństwo mogło wydawać się tematem zarezerwowanym dla największych organizacji. Dziś trudno tak myśleć. Mały sklep internetowy przetwarza dane klientów i przyjmuje płatności online. Firma usługowa korzysta z poczty elektronicznej, dokumentów w chmurze i bankowości internetowej. Zakład produkcyjny opiera część procesów na systemach IT. Wraz z cyfryzacją rośnie więc liczba punktów, przez które przestępcy mogą próbować dostać się do organizacji. Phishing, ransomware, kradzież danych czy oszustwa internetowe nie są już wyłącznie problemem dużych korporacji.

Dla mniejszej firmy skutki cyberincydentu mogą być szczególnie dotkliwe. Jeżeli system sprzedażowy przestaje działać, zamówienia nie są obsługiwane. Jeśli zaszyfrowane zostają dane, pracownicy mogą nie mieć dostępu do informacji potrzebnych do wykonywania codziennych obowiązków. Wyciek danych może natomiast oznaczać konieczność wyjaśnienia sytuacji klientom, a także konsekwencje prawne i finansowe. Według danych Check Point Research polskie firmy mierzą się średnio z jednym cyberatakiem co 5,5 minuty. Co istotne, wzrost liczby ataków deklaruje 40 proc. małych i 38 proc. średnich firm w Polsce.

W cyberataku każda minuta może mieć znaczenie

Cyberincydent trudno porównać ze standardową szkodą, którą można zgłosić po fakcie i spokojnie czekać na dalsze działania. W przypadku ataku przedsiębiorca często musi reagować natychmiast. Najpierw trzeba zatrzymać lub ograniczyć rozprzestrzenianie się zagrożenia. Następnie ustalić,

jakie dane i systemy zostały objęte incydentem, zabezpieczyć infrastrukturę, rozpocząć odzyskiwanie danych i możliwie szybko przywrócić działalność.

W niektórych przypadkach potrzebna będzie również pomoc prawna albo wsparcie w komunikacji z klientami i innymi interesariuszami. Dla właściciela małej firmy może być to szczególnie trudne. Nie zawsze ma on dostęp do własnego zespołu cyberbezpieczeństwa, prawnika specjalizującego się w ochronie danych czy ekspertów od komunikacji kryzysowej. W momencie ataku musi natomiast podejmować decyzje szybko – często w sytuacji dużego stresu. Dlatego skuteczna ochrona powinna obejmować nie tylko finansowe skutki zdarzenia, lecz także realne wsparcie wtedy, gdy jest najbardziej potrzebne.

Ubezpieczenie od zagrożeń w cyberprzestrzeni Warty zostało zaprojektowane tak, aby odpowiadać na różne konsekwencje cyberincydentu. Ochrona obejmuje zarówno straty własne przedsiębiorcy, jak i odpowiedzialność wobec osób trzecich. Jest dostępna dla firm o różnej skali działalności, w tym również dla jednoosobowych działalności gospodarczych.

Zakres ochrony może obejmować m.in. koszty związane z odzyskiwaniem danych po cyberataku, finansowe skutki zaszyfrowania danych i wymuszenia okupu – zgodnie z warunkami ubezpieczenia. Uwzględnia również konsekwencje przerwy w działalności. Jeżeli cyberincydent uniemożliwia firmie normalne funkcjonowanie, ochrona może obejmować utracony zysk oraz koszty stałe ponoszone w czasie przestoju.

Istotny jest także aspekt odpowiedzialności. Wyciek danych może prowadzić do roszczeń osób trzecich, a cyberincydent może wiązać się z postępowaniami regulacyjnymi. W ramach określonych w warunkach ubezpieczenia Warty obejmuje również koszty obrony prawnej, odszkodowania z tytułu roszczeń cywilnych oraz koszty postępowań regulacyjnych związanych z cyberincydentem.

Jednym z elementów ochrony jest także zakres „eCrime", dotyczący utraty środków finansowych ubezpieczającego w wyniku cyberprzestępstw i oszustw internetowych, przy spełnieniu warunków wskazanych w OWU.

24/7 – pomoc wtedy, kiedy dochodzi do incydentu

Najważniejszym wyróżnikiem rozwiązania Warty jest jednak połączenie ochrony ubezpieczeniowej z natychmiastową reakcją ekspertów dostępnych 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. W przypadku cyberataku przedsiębiorca nie zostaje sam z pytaniem, od czego zacząć. Już podczas pierwszej rozmowy telefonicznej ekspert może pomóc w podjęciu działań zmierzających do zatrzymania trwającego ataku. Następnie, zależnie od sytuacji, organizowana jest pomoc kolejnych specjalistów.

Mogą to być eksperci IT, którzy zajmą się techniczną stroną incydentu, prawnicy wspierający przedsiębiorcę w kwestiach związanych m.in. z naruszeniem danych, a także eksperci PR, jeżeli sytuacja wymaga odpowiedniego przygotowania komunikacji.

Cyberodporność zaczyna się przed atakiem

Dobre przygotowanie do cyberincydentu nie oznacza zakładania, że atak na pewno nastąpi. Oznacza świadomość, że nawet przy stosowaniu odpowiednich zabezpieczeń nie da się całkowicie wyeliminować ryzyka. Dlatego warto łączyć kilka elementów: aktualne zabezpieczenia techniczne, regularne kopie zapasowe, odpowiednio przeszkolonych pracowników, procedury reagowania oraz rozwiązania, które pomogą ograniczyć finansowe i organizacyjne skutki incydentu. W tym podejściu ubezpieczenie cyber jest nie tyle dodatkiem do działalności, ile jednym z narzędzi zarządzania ryzykiem.

eprasa.pl 59d4f03e01

PIENIĄDZE

Seniorzy mogą w końcu odetchnąć z ulgą. Listonosze dalej będą przynosić im emerytury

Anna Gryglas

Osoby, które odbierają emeryturę w gotówce, mogą odetchnąć. Propozycja ZUS, by świadczenia trafiały wyłącznie na konta bankowe, przepadła. Wyjaśniamy, skąd wziął się ten pomysł i co oznacza decyzja resortu.

FOT. ARCHIWUM

Na Opolszczyźnie zdecydowana większość seniorów otrzymuje emerytury na konto bankowe.

ZUS zgłosił go przy okazji prac nad projektem ustawy UDER75. Miał on ograniczyć biurokrację przy dorabianiu do emerytur i rent, m.in. znosząc coroczny obowiązek informowania ZUS o przychodach. Zakład zaproponował, by przy okazji wszystkie świadczenia trafiały wyłącznie na rachunki bankowe. Głównym argumentem były koszty.

Przelew kosztuje ZUS około 9 groszy, a doręczenie jednego przekazu pocztowego blisko 20 zł. To efekt nowej umowy z Pocztą Polską - wcześniej przekaz kosztował około 10 zł.

Zaoszczędzone pieniądze miały pójść na modernizację systemów informatycznych. Drugim argumentem było bezpieczeństwo.

Gotówka trzymana w domu przyciąga oszustów działających metodą „na wnuczka" czy „na policjanta", a pieniądze w banku są chronione przez Bankowy Fundusz Gwarancyjny do równowartości 100 tys. euro.

Co piąty senior wciąż czeka na listonosza

W czerwcu 2026 roku 81,5 proc. świadczeń ZUS trafiało na konta. Przymusowa zmiana najmocniej uderzyłaby jednak w najstarszych, mniej sprawnych i mieszkańców wsi, gdzie do banku czy bankomatu bywa daleko.

Województwo opolskie należy do krajowych liderów, na konta trafia u nas ponad 90 proc. emerytur.

To ciekawe, zwłaszcza, że jeszcze w 2018 roku co czwarty emeryt w regionie odbierał pieniądze od listonosza.

W 2020 roku gotówkę dostawało już 21 proc. świadczeniobiorców opolskich placówek ZUS, a 79 na 100 seniorów miało pieniądze na koncie, co już wówczas było wartością większą niż średnio w kraju.

Ministerstwo mówi „nie"

Resort rodziny nie uwzględnił propozycji ZUS w projekcie UDER75, uznając, że zmiana sposobu wypłat wykracza poza jego zakres.

Dotychczasowe zasady zostają, a wybór formy wypłaty należy do seniora. Sam ZUS zapewnia, że nie dąży obecnie do całkowitej likwidacji przekazów pocztowych.

Temat może wrócić, ale nie z dnia na dzień. Nie ma żadnej ustalonej daty końca wypłat gotówkowych, a wprowadzenie takiej zmiany wymagałoby osobnej ustawy i pełnej ścieżki legislacyjnej.

Jak przejść na konto? To dobrowolne

Wystarczy przekazać ZUS numer rachunku – w placówce, pocztą albo przez eZUS. Kto woli gotówkę, nie musi zakładać konta ani składać dokumentów. ZUS wypłaca świadczenia 1., 6., 10., 15., 20. i 25. dnia miesiąca, a gdy termin wypada w dzień wolny, pieniądze przychodzą wcześniej.

©℗

REKLAMA 0011586728

GOŚ.6831.69.2026.DSG Poczesna, dnia 18.09.2026 r.

Informacja

o zamiarze wszczęcia z urzędu postępowania administracyjnego

w sprawie podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym

Zgodnie z art. 97a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.

o gospodarce nieruchomościami (t.j. (Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

Wójt Gminy Poczesna

informuje o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej w rejestrze ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 109 o powierzchni 1,2133 ha, położonej w obrębie Sobuczyna, Gmina Poczesna, powiat częstochowski, województwo śląskie, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

Podział ma na celu realizację roszczeń w oparciu o przepis art. 73 ustawy z dnia 13 października 1998 r. Przepisy wprowadzające ustawy reformujące administrację publiczną (Dz.U. z 1989 r. Nr 133 poz. 872 z późn. zm.). Wydzielona działka nr ewid. 109/5 stanowi pas drogi powiatowej nr 1054 S relacji „Częstochowa – Nierada – Rudnik Mały".

Podział prowadzony w trybie art. 95 pkt 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399).

Wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, aby **w terminie 2 miesięcy** od dnia podania do publicznej wiadomości niniejszego ogłoszenia zgłosiły się do Urzędu Gminy Poczesna z siedzibą ul. Wolności 2, 42-262 Poczesna, pok. 16.2 i wykazały swoje prawa do ww. nieruchomości.

Po upływie tego terminu zostanie wszczęte z urzędu postępowanie w sprawie podziału ww. nieruchomości i wydana decyzja zatwierdzająca podział nieruchomości.

Niniejsze ogłoszenie podlega opublikowaniu na tablicy ogłoszeń w miejscowości Poczesna, siedzibie UG Poczesna, na stronie internetowej UG, BIP urzędu, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Wójt Gminy Poczesna

Artur Sosna

PAMIĘĆ

Park i mural dla Jacka Kasprzyka. Opole uczci zmarłego radnego

Mateusz Majnusz

Opole uczci pamięć zmarłego niedawno społecznika. Park na osiedlu Dambonia otrzyma imię Jacka Kasprzyka, który przez lata zabiegał o rozwój tej przestrzeni. Na budynku klubu Feniks powstanie także upamiętniający go mural.

Park na osiedlu Dambonia otrzyma imię Jacka Kasprzyka, który przez lata zabiegał o rozwój tej przestrzeni. Na budynku klubu Feniks powstanie także upamiętniający go mural.

Jacek Kasprzyk zmarł 10 września w wieku 46 lat. Był miejskim radnym, przewodniczącym rady dzielnicy oraz założycielem i prowadzącym osiedlowy Klub Integracji Społecznej „Feniks".

Podczas ostatniej sesji Rada Miasta Opola jednogłośnie poparła wniosek o nadanie jego imienia parkowi na Zaodrzu. Inicjatywa wyszła bezpośrednio od mieszkańców i rady dzielnicy.

Wybór miejsca jest bezpośrednio związany z dotychczasową działalnością radnego. Park na osiedlu Dambonia przeszedł w ostatnich latach szereg zmian, do których w dużej mierze przyczynił się właśnie Kasprzyk.

- Pomysł powstał równolegle w radzie dzielnicy, której Jacek był przewodniczącym. Uznaliśmy, że to odpowiedni gest. Za sam proces powstawania i modernizacji tego parku w dużej mierze odpowiadał właśnie on. To dla niego naturalny pomnik - mówi radna Anna Tabisz z klubu radnych Arkadiusza Wiśniewskiego.

Radna dodała, że radni chcą też dokończyć projekty, które zaczął Kasprzyk, w tym zrealizować złożone przez niego wnioski budżetowe.

FOT. ARCHIWUM

Jacek Kasprzyk zmarł 10 września w wieku 46 lat.

- Zależy nam na tym, żeby to nie była jednorazowa akcja, ale systematyczna kontynuacja jego pracy dla osiedla - dodaje.

Będzie też mural na „Feniksie" z wizerunkiem radnego. Wniosek poparły wszystkie ugrupowania w radzie miasta.

- Absolutnie popieramy te działania. Zarząd dzielnicy wnioskował nie tylko o nazwę dla parku, ale również o stworzenie muralu Jacka na budynku „Feniksa" wraz z logotypem klubu, który współtworzył - zaznaczył przewodniczący klubu Koalicji Obywatelskiej, Tobiasz Gajda. ©℗

eprasa.pl 59d4f03e01

PROBLEM

Sprawy sprzed 50 lat dopadły działkowców. Ludzie się boją

Krzysztof Strauchmann

W tej sprawie nikt nie chce wystąpić pod nazwiskiem. Ludzie się boją, że zaraz dostaną do domu sądowy pozew o zapłatę wielu tysięcy złotych.

FOT. KRZYSZTOF STRAUCHMANN

Kwestia działek to teraz na ulicy Robotniczej w Łączniku główny temat rozmów.

Sprawa jest kuriozalna, a jej historia zaczęła się ponad 50 lat temu. W Łączniku w gminie Biała w czasach „komuny" działał duży zakład dziewiarski „Unia", filia przedsiębiorstwa z Głubczyc. Szyto tu rękawiczki i czapki. Dla jego pracowników Spółdzielnia Mieszkaniowa w Prudniku wybudowała w latach 70-tych blok wielorodzinny na 36 mieszkań. Zaraz potem część mieszkańców bloku na dziko, bez żadnej umowy i czynszu, zagospodarowała sobie kawałek sąsiedniej działki, na wprost swojego bloku.

- Teren należał do zakładów „Unia". W czasie budowy bloku firma budowlana urządziła tam wysypisko śmieci - opowiada jedna ze starszych lokatorek. - Posprzątaliśmy to, nawieźliśmy ziemi, wynajęliśmy konia, żeby to zaorać i mamy ogródki. Sami sobie to podzieliliśmy, każdy wziął teren długi na 10 kroków. Nikt do tej pory się o ten teren nie upominał. Nikt się tu nie pojawił.

Przez lata nikt się nie upomniał o teren

Zakład zakończył działalność w 1992 roku.

Pracownicy stracili robotę, nawet im nie zapłacono za wszystko. Kolejny właściciel rozebrał stalowe hale. Po zakładzie został tylko kompleks pustych działek o powierzchni prawie 3 hektarów i nazwa osiedlowej ulicy - Robotnicza.

Niedawno sąd gospodarczy w Katowicach postawił w stan likwidacji spółkę „Kompleks Cabała" z Dąbrowy Górniczej, kolejnego właściciela terenu w Łączniku. Ustanowiony przez sąd likwidator zaczął porządkować majątek firmy i ściągać zaległe należności, żeby spłacić zadłużenie. Między innymi przyjechał do Łącznika, obejrzał teren. Próbował też rozmawiać z ludźmi o zapłacie za korzystanie z gruntu bez umowy. W sierpniu wywiesił w okolicy kilkanaście kartek z informacją do mieszkańców.

- Stwierdzam bezumowne zajęcie części działki i wykonanie na niej ogródka działkowego lub innej budowli typu szklarnia, magazyn czy kompostownik - przeczytali w ogłoszeniu mieszkańcy. - W związku z planowaną sprzedażą wszystkich działek wzywam do przekazania spółce bezprawnie zajętej nieruchomości i uregulowania bezumownego czynszu wysokości 200 zł miesięcznie.

Dalej likwidator zapowiada sądowe postępowaniem o zaległy czynsz, jeśli jego ogłoszenie nie przyniesie skutku.

Działkowcy przechodzą do podziemia

Ogłoszenie nie przyniosło skutku. Nikt nie zapłacił. Problem nie dotyczy zresztą tylko działkowców, bo na innej działce „likwidatora" bez umowy postawiono 8 garaży blaszaków. Większość już została rozebrana przez właścicieli z obawy przed sądem.

Użytkownicy kilkunastu ogródków spotykają się osiedlowym „klubie" w piwnicy bloku i radzą co dalej. Może wystąpią do sądu o zasiedzenie tego terenu, skoro mają tam ogrody od 50 lat? Ale co wtedy z zaległym czynszem? Czy muszą iść do sądu pojedynczo, o każdą arową działeczkę? Czy lepiej powołać jakąś organizację i wystąpić o całość.

- Niech po prostu do mnie zadzwonią i porozmawiają, bo dotychczas nikt się nie kontaktował - radzi Zbigniew Jasic, likwidator.

Likwidator jest gotowy na rozmowę

- Niech zapłacą za użytkowanie od początku roku. Podpiszemy umowę do czasu, aż nieruchomość zostanie sprzedana. Mogę domagać się od nich należności za sześć lat wstecz, ale z tego jestem gotów zrezygnować. Mogę też rozmawiać o zmniejszeniu czynszu, ale tylko za ogródki. 200 złotych za miejsce pod garaż miesięcznie, to nie jest wcale dużo. Jeśli uda mi się sprzedać duży kompleks terenu po firmie i spłacę jej zadłużenie, to mogę też rozmawiać z mieszkańcami o sprzedaży terenu, który zajmują pod działki. Ale nie po kawałku, osobom indywidualnym. Powinni się zorganizować o razem kupić cały ten teren. Proszę pamiętać, że tam stanęły samowolnie altany czy szklarnie. A jeśli w grę wchodzi samowola budowlana, to do zasiedzenia nie może dojść.

Likwidator ma obowiązek egzekwować należności likwidowanej firmy. On też musi się wykazać przed sędzią komisarzem. Dlatego napisał do sołtysa Łącznika, na policję i do Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego, żeby pomogli mu ustalić, kto tam urządził działki. Sołtys odpisał, że nie ma pojęcia, choć mieszka w pobliżu. Policja na razie tylko przyjechała rozpytać na miejscu. A miejscowi milczą i udają, że nie wiedzą, o kogo chodzi. ©℗

KRÓTKO

Opole

Tłum przed nowym Lidlem czekał od piątej rano

Wczoraj już godzinę przed otwarciem przed nowym Lidlem przy ul. Krapkowickiej w Opolu ustawił się tłum. Punktualnie o godzinie 6:00 rano drzwi się otworzyły i klienci ruszyli między alejki. Wielu z nich od razu obrało kierunek po sprzęt do majsterkowania. Niektórzy najwyraźniej wyczuli okazję nosem. Ze sklepu wyjeżdżali nawet z trzema pełnymi wózkami. Kupowano szlifierki, sprzęt do podcinania i inne narzędzia znikały z półek w dużych ilościach. Po kilkudziesięciu sekundach od otwarcia niektórych sprzętów już po prostu brakowało, a spóźnialskim pozostawało jedynie obejść się smakiem.

FOT. MATEUSZ MAJNUSZ

Klienci tłumnie przyszli na otwarcie sklepu.

Na klientów czekała również darmowa kawa przed sklepem oraz degustacja słodkości wewnątrz. Otwarcie przebiegło spokojnie, ale wczesnych popołudniem pod sklepem doszło do awantury o miejsce parkingowe. **Mateusz Majnusz**

REKLAMA 0011569326

REKLAMA 0011585763

eprasa.pl 59d4f03e01

FOKUS

• **Stopa bezrobocia w sierpniu wyniosła 5,8 proc.,** w urzędach pracy zarejestrowanych było 909,5 tys. osób – podał GUS

POLITYKA

Radosław Sikorski na pierwszej linii frontu

Radosław Sikorski na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ po raz kolejny zaapelował do Putina o zakończenie wojny z Ukrainą, a „po godzinach" starł się z rzeczniczką rosyjskiego MSZ

Dorota Kowalska

Radosław Sikorski, szef polskiej dyplomacji, uchodzi za jednego z najzdolniejszych polskich polityków. Słynie z pewności siebie, dowcipu, „niewyparzonego języka" i ciętej riposty. Można go lubić albo nie, ale jego wystąpienia zapadają w pamięci, tak jego zwolennikom, jak wrogom.

Tak było i tym razem. Sikorski od kilku dni przebywa w Stanach Zjednoczonych, gdzie wziął udział w debacie na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ.

– Przedstawicielom Federacji Rosyjskiej mam do powiedzenia: próbujecie podbić Donbas od ponad 12 lat, a Kijów – od ponad czterech. Powstrzymała was bohaterska Ukraina, kraj, który generuje jedną dziesiątą PKB Rosji, ale Polska ma prawie połowę waszego PKB. Europa ma 10 razy więcej PKB niż wasz. NATO ma 25 razy więcej PKB niż wasz. Możecie nadal zabić wielu ludzi, ale nie możecie wygrać – stwierdził szef polskiej dyplomacji.

Wezwał Rosję, by ta przerwała swoją „imperialną wojnę i nie narażała Europy i świata na dalsze niebezpieczeństwo".

– Przestańcie niszczyć przyszłość Rosji, Siergieju. Wiem, że słuchasz. Powiedz swojemu szefowi, że już wystarczy – zaapelował do szefa rosyjskiego MSZ, który już wcześniej wyszedł z sali.

FOT. PAP PADEK PIETRUSZKA

Sikorski stwierdził, że obecność Putina na szczycie G20 może być „problemem wizerunkowym" dla prezydenta Karola Nawrockiego

Wicepremier wspominał ostatnie rosyjskie ataki na ukraińsk-polskim pograniczu, akty sabotażu, oceniając, że Rosja eskaluje, bo „panikuje z powodu tego, że po czterech latach bezsensownej wojny kolonialnej Władimir Putin niczego nie osiągnął".

Sikorski rozmawiał także w Nowym Jorku z dziennikarzami.

Pytany o sprawę zaproszenia przez Stany Zjednoczone na szczyt G20 w Miami Władimira Putina, odparł, że gdyby to on był na miejscu sekretarza stanu Marka Rubia, uzależniłby zaproszenie dla Putina od wdrożenia zawieszenia broni.

Zauważył jednak, że ewentualna obecność rosyjskiego przywódcy może być „problemem wizerunkowym" dla prezydenta Karola Nawrockiego, który również został zaproszony.

– Nasz prezydent będzie miał taki sam problem wizerunkowy, jaki miał pan minister Domański, no bo na szczyt do ministrów gospodarki i finansów G20 (zaproszony) był też minister Federacji Rosyjskiej i jakoś nie było chętnych do tak zwanego „family photo" – powiedział.

Otwarta wojna z Zacharową

Za oceanem Sikorski po raz kolejny wdał się w słowną potyczkę z Marią Zacharową, rzeczniczką rosyjskiego MSZ, z którą wojnę prowadzi od miesięcy. Ta odnosząc się do jego wywiadu dla „Faktu" o osobistych przygotowaniach na wypadek kryzysu, poleciła mu wzięcie środka na schizofrenię.

– Dosłownie parę dni temu wpływowy doradca Władimira Putina pan Patruszew, groził nam anihilacją atomową. A pani Zacharowa sugeruje, że taka obawa przed rosyjską agresją jest chorobą psychiczną. Więc sugeruję, że pani Zacharowa i pan Patruszew powinni uzgodnić stanowisko – powiedział Sikorski.

Zaledwie kilka dni wcześniej rzeczniczka rosyjskiego MSZ stwierdziła publicznie, że polski polityk cierpi na „rusofobię mózgu".

– Nie wiem, czy pani Zacharowa była trzeźwa wtedy, gdy to mówiła – skomentował w rozmowie z redaktorem naczelnym „Faktu" Sikorski.

To nie koniec zaczepek Zacharowej. Przebywający na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ Wołodymyr Zełenski został zaatakowany przez rosyjskich propagandystów. Z nagrań opublikowanych w sieci wynika, że jeden z nich wykrzykiwał w stronę ukraińskiego przywódcy pytania w języku rosyjskim, dopytując, kiedy ten w końcu przyjedzie do Moskwy.

– Na rakiecie – odpowiedział mu krótko w języku rosyjskim Wołodymyr Zełenski.

Na tę wymianę zdań natychmiast zareagował Kreml, oczywiście ustami Zacharowej. Ta opublikowała w sieci wpis, w którym nie tylko skrytykowała Wołodymyra Zełenskiego, ale zaatakowała Sikorskiego.

„Najwyraźniej Zełenski obawia się, że czeka go los Dymitra Samozwańca I z czasów smuty, którego prochem naładowano armatę i wystrzelono w kierunku Polski. Niech Sikorski weźmie to pod uwagę" – oświadczyła w internetowym wpisie Maria Zacharowa.

REKLAMA 2211516965

POLITYKA

Rzeczniczka praw dziecka do dymisji?

oprac. Daniel Świerżewski

Posłowie Rozwoju Plus, PiS oraz Konfederacji zapowiedzieli w środę złożenie wniosków o odwołanie Moniki Hornej-Cieślak ze stanowiska Rzecznika Praw Dziecka.

Jak podał portal Zero.pl Monika Horna-Cieślak była świadkiem ulicznego incydentu, podczas którego matka szarpnęła dziecko i krzyczała na nie, a następnie została przez kobietę obrażona. Choć policja, kurator sądowy ani sąd nie widzieli podstaw do natychmiastowego odebrania dzieci i umieszczenia ich w pieczy zastępczej, trafiły one do placówki opiekuńczo-wychowawczej.

Sąd nakazał natychmiastowy powrót dzieci do rodziców. W uzasadnieniu, do którego dotarło Zero.pl, wskazał, że działania wobec rodziny „mogą nosić wyraźne znamiona przemocy instytucjonalnej" i były „rażąco nieproporcjonalne do zaistniałego zdarzenia".

PAP

KRÓTKO

Podkarpackie

Atak nożownika w klasztorze w Jarosławiu

Pięć osób zostało rannych, a jedna zmarła w wyniku ataku nożownika w Jarosławiu na Podkarpaciu. Około godz. 9.30 policjanci otrzymali zgłoszenie dotyczące ataku nożem na terenie opactwa sióstr benedyktynek. Po przybyciu na miejsce funkcjonariusze ustalili, że 31-letni obywatel Ukrainy zaatakował nożem łącznie czterech mężczyzn i jedną kobietę. Wszystkie poszkodowane osoby zostały przetransportowane do szpitala. Jeden z księży zmarł.

Pomorskie

Kradzież z włamaniem do stacji dializ

W nocy ze środy na czwartek doszło do włamania do stacji dializ i do oczekującego na ogłoszenie upadłości szpitala w Miastku. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że poszukiwani sprawcy ukradli sprzęt komputerowy, medyczny, leki oraz ambulans, którym odjechali z miejsca przestępstwa. Policja poszukuje sprawców kradzieży.

Warszawa

Zarzuty dla byłego kierownictwa PISF

Pięć osób z byłego kierownictwa Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej usłyszało zarzuty, w tym były dyrektor tej instytucji Radosław Ś. – poinformował w czwartek rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie prok. Piotr Antoni Skiba. Wyjaśnił, że zarzuty wyrządzenia znacznej szkody majątkowej w obrocie gospodarczym w wielkich rozmiarach, w kwotach 1 357 544,76 zł i 1 307 374,00 zł, oraz poświadczenia nieprawdy usłyszeli były dyrektor PISF Radosław Ś. i była główna księgowa Małgorzata K.

eprasa.pl 59d4f03e01

MATERIAŁ INFORMACYJNY PKP S.A. 0011580976

100 lat PKP. Kolej, która nie stoi w miejscu

Są takie miejsca, w których historii można niemal dotknąć. Wystarczy stanąć na peronie, spojrzeć na fasadę starego dworca, posłuchać stukotu kół. Przeszłość zostaje bowiem w architekturze, w nazwach stacji, w przebiegu torów... A jednocześnie trudno znaleźć dziedzinę, w której zmiany ostatnich lat byłyby tak wyraźne! Nowe pociągi, modernizacje linii, przebudowane dworce i rosnąca liczba pasażerów pokazują, że kolej w Polsce to bez wątpienia transport przyszłości.

Olsztyn Główny

MAT. PKP S.A.

W 2026 roku Polskie Koleje Państwowe obchodzą swoje 100-lecie. To szczególny moment, bo jubileusz PKP przypada niemal dokładnie 200 lat po narodzinach kolei na świecie. Z tej okazji Sejm RP ustanowił 2026 Rokiem Polskiej Kolei. Trudno o lepszy pretekst, by na chwilę zwolnić i spojrzeć na kolej nie tylko jak na środek transportu, lecz także jak na fragment historii Polski, która nieustannie się pisze.

Kolej znów przyciąga podróżnych

Pociąg coraz częściej jest świadomym wyborem podróżnych: wygodnym, przewidywalnym i pozwalającym wykorzystać czas podróży inaczej niż za kierownicą. Potwierdzają to liczby. W 2025 roku z usług kolei skorzystało w Polsce ponad 438,97 mln osób – o ponad 31,4 mln więcej niż rok wcześniej. To wzrost o 7,7 proc. i dowód na to, że kolej przeżywa w Polsce drugą młodość. W samym II kwartale 2026 roku pociągami podróżowało 119,4 mln pasażerów, czyli o 9,6 proc. więcej niż w analogicznym okresie roku poprzedniego.
Za rosnącą popularnością kolei muszą jednak nadążać inwestycje. Nowe pociągi to tylko część większej zmiany. Równie ważne są tory, perony, przystanki, systemy informacji oraz dworce. I to właśnie one najlepiej pokazują, jak bardzo zmieniła się polska kolej.

Dworzec – więcej niż poczekalnia

Dworzec – miejsce, w którym po prostu kupowało się bilet, sprawdzało godzinę odjazdu, czekało na pociąg i ruszało w dalszą drogę. Dziś coraz częściej jest on także elementem przestrzeni miejskiej. Widać to zarówno w dużych miastach, jak i w niewielkich miejscowościach. Zabytkowe obiekty odzyskują dawny blask, a przy okazji wyposażane są w rozwiązania, o których ich projektanci sprzed stu lat nawet nie śnili.

Spójrzmy chociażby na Zbąszyń. Niemal stuletni dworzec, wzniesiony w latach 1927–1929, został odnowiony z poszanowaniem modernistycznej architektury. Zachowano charakterystyczne elementy budynku, w tym godło Polski na wysokiej wieży, a jednocześnie wnętrze dostosowano do współczesnych potrzeb pasażerów. Pojawiły się między innymi windy, oznaczenia w alfabecie Braille'a, ścieżki prowadzące i nowoczesny system informacji. Dworzec znów stał się wizytówką miasta, łącząc tradycję z nowoczesnością.
Podobną opowieść można snuć o Skierniewicach. Pierwszy dworzec powstał tu w 1845 roku – wraz z uruchomieniem Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Obecny budynek przeszedł kompleksową modernizację, podczas której zachowano jego historyczną bryłę i charakterystyczne elementy wystroju.

Od pierwszych pociągów do współczesnych węzłów

21 maja 1842 roku na stacji w Oławie wydarzyło się coś niezwykłego. Do miasta przyjechał pierwszy pociąg z Wrocławia. Nie był to zwyczajny kurs. Odświętnie udekorowanym składem przyjechało 400 zaproszonych gości, a wydarzeniu przygrywała orkiestra. Kolej była wówczas sensacją – symbolem nowej epoki.
Jak widzimy, historia polskiej kolei jest znacznie starsza niż PKP. Należąca do Kolei Górnośląskiej trasa Wrocław–Oława to pierwszy odcinek kolei, jaki uruchomiono na terenie dzisiejszej Polski. W Oławie mieści się najstarszy w Polsce czynny dworzec kolejowy. Kamień węgielny pod jego budowę położono w 1841 roku, a gotowy obiekt oddano do użytku rok później. Dziś zabytkowy budynek przechodzi metamorfozę – ma zachować swój historyczny charakter, a jednocześnie odpowiadać współczesnym standardom i potrzebom pasażerów.

Największe dworce i zmiana na wielką skalę

O tym, jak bardzo kolej stała się częścią codziennego życia, najlepiej świadczą największe stacje. Według danych Urzędu Transportu Kolejowego za 2025 rok liderem pod względem wymiany pasażerskiej został Kraków Główny, z którego skorzystało niemal 31 mln pasażerów. Na drugim miejscu znalazł się Poznań Główny, a na trzecim Wrocław Główny. Łącznie na polskich stacjach wsiadło i wysiadło w ubiegłym roku ponad 873 mln osób.
Te dworce są przy tym czymś więcej niż punktami na kolejowej mapie. Każdy z nich ma własny charakter i historię. Są bramami do miast, miejscami spotkań. Współczesny dworzec musi sprostać znacznie większej liczbie zadań niż jego poprzednicy. Ma być wygodny, dostępny, dobrze skomunikowany z transportem miejskim. Jest też punktem lokalnych usług, biznesu i kultury.

Nowa architektura na kolejowej mapie Polski

Zmiana nie polega wyłącznie na odnawianiu starych budynków. PKP buduje także zupełnie nowe dworce. W Olsztynie nowy Dworzec Główny otrzymał lekką, przeszkloną bryłę nawiązującą kształtem do żagla. Modernizacja objęła również stację i perony, a nowy tunel pod dworcem połączył dwie części miasta wcześniej rozdzielone torami. To dobry przykład tego, że dworzec może być i elementem infrastruktury kolejowej, i częścią miejskiej przestrzeni.

Gdańsk Główny

MAT. PKP S.A.

Z kolei Łódź Kaliska pokazuje, jak współczesna architektura może „rozmawiać" z historią. W budynku zachowano trójnawowy charakter dworca, a we wnętrzu wykorzystano między innymi miedziane elementy i duży świetlik. Podczas prac odkryto fragmenty ceramicznych posadzek pochodzących z pierwszego Dworca Kaliskiego z początku XX wieku. Zamiast je ukrywać, wyeksponowano je w tunelu, tworząc małą lekcję historii dla kolejnych pokoleń podróżnych.
Ale kolej nie kończy się na największych miastach. W małych miejscowościach nowe lub odnowione dworce często zyskują dodatkowe funkcje i stają się sercem życia lokalnego – jak chociażby w Łomnicy w Dolinie Popradu.
W 2026 roku na dworcach PKP trwa intensywny program inwestycyjny. W pierwszej połowie roku zakończono trzy projekty modernizacyjne o łącznej wartości 124 mln zł, ogłoszono 27 nowych przetargów i podpisano 14 umów dotyczących prac projektowych, budowlanych oraz zadań realizowanych w formule „projektuj i buduj". Na remonty i doposażenie istniejących obiektów przeznaczono ponad 100 mln zł, a PKP pozyskały również ponad 280 mln zł środków unijnych na realizowane przedsięwzięcia.
W tym roku pasażerom udostępniono już kolejne przebudowane obiekty, między innymi dworce w Brwinowie i Czechowicach-Dziedzicach, a następne inwestycje są w toku. W planach są między innymi dalsze prace w Oławie, Oleśnicy, Łukowie, Chełmie czy Szczecinie Dąbiu.

Kolejowe dziedzictwo

Wraz z rozwojem kolei rośnie zainteresowanie jej dziedzictwem. Jednym z miejsc, w których ta pamięć jest szczególnie żywa, jest Chabówka. W lipcu 2026 roku PKP S.A. i PKP Intercity powołały Fundację „Parowozownia Chabówka", która ma przejąć opiekę nad dawnym skansenem. To kolejny sposób na zachowanie materialnych śladów kolejowej historii – lokomotyw, wagonów, urządzeń i miejsc związanych z pracą kolejnych pokoleń.
W pobliżu, w Rabce-Zdroju, znajduje się natomiast zabytkowy dworzec, który przypomina, że kolej przez dziesięciolecia była nie tylko środkiem transportu. Budowała miasta, wpływała na rozwój miejscowości, zmieniała sposób podróżowania i postrzegania odległości. To właśnie dzięki kolei miejsca wcześniej oddalone od siebie o wiele godzin podróży zaczęły funkcjonować jak elementy jednego organizmu.

Sto lat – i jedziemy dalej

Sto lat PKP to opowieść o ciągłości i zmianie. O tym, że kolej potrafi zachować ślady dawnych epok, a jednocześnie nieustannie dostosowywać się do nowych czasów.
W 1842 roku pociąg był czymś, co przyciągnęło tłumy ciekawskich. Dziś pociągi przewożą setki milionów pasażerów rocznie, a na największych dworcach każdego dnia pojawiają się dziesiątki tysięcy ludzi. Kolejne inwestycje zmieniają sposób, w jaki korzystamy z kolei. Wszystko to z myślą o pasażerach, bo kolej od stuleci niezmiennie łączy ludzi, miejsca i historie.

Materiał opublikowany w ramach akcji jubileuszowej 100-lecia Polskich Kolei Państwowych.
Więcej informacji na stronie: 100.pkp.pl

eprasa.pl 59d4f03e01

USA

Pierwsza taka wizyta od 11 lat. Prezydent Trump powitał Xi Jinpinga iście po królewsku

Grzegorz Kuczński

Oczekuje się, że pierwsza od 2015 roku wizyta Xi Jinpinga w Waszyngtonie obejmie zamknięte spotkania, uroczystą kolację oraz szeroki zakres tematów do omówienia: od sztucznej inteligencji po Iran i Tajwan, a także przedłużenie rozejmu handlowego.

FOT. BRENDAN SMIALOWSKI/AFP/EAST NEWS

Powitanie zagranicznego przywódcy na lotnisku przez prezydenta USA to pierwszy taki przypadek od 11 lat

Prezydent USA i pierwsza dama Melania Trump powitali Xi oraz jego małżonkę Peng Liyuan w bazie Andrews w stanie Maryland w środę wieczorem.

Przywódca Komunistycznej Partii Chin wylądował samolotem linii Air China o godz. 17.39 czasu lokalnego. Gwardia honorowa podeszła do samolotu i ustawiła się po obu stronach czerwonego dywanu, gdy do schodków podjechały dwie limuzyny.

Xi i Peng opuścili samolot, po czym obie pary uścisnęły sobie dłonie. Odbyli krótką rozmowę, a następnie ramię w ramię przeszli po czerwonym dywanie i pozowali do zdjęć. Dwa bombowce B-1 przeleciały nad bazą, podczas gdy orkiestra wykonywała hymn narodowy Stanów Zjednoczonych.

Melania Trump oświadczyła, że brała bezpośredni udział w planowaniu programu wizyty. W wywiadzie dla Fox News powiedziała, że Trump postanowił osobiście powitać Xi na lotnisku, „ponieważ łączą ich doskonałe relacje".

Xi: USA i Chiny powinny być partnerami

W pisemnym oświadczeniu opublikowanym przez chińską państwową agencję informacyjną Xinhua Xi stwierdził, że zarówno Chiny, jak i Stany Zjednoczone są „wielkimi państwami, a ich narody – wielkimi narodami". – Oba kraje powinny być partnerami, a nie rywalami – powiedział.

Xi towarzyszą: Cai Qi, członek Stałego Komitetu Biura Politycznego partii, którego wielu uważa za jego prawą rękę, wicepremier He Lifeng, minister spraw zagranicznych Wang Yi, a także inni delegaci z Pekinu.

„Realizacja wielkiego odrodzenia narodu chińskiego i przywrócenie wielkości Ameryki mogą w pełni współistnieć, wzajemnie się wzmacniać i przynosić korzyści światu" – czytamy w oświadczeniu Xi opublikowanym przez agencję Xinhua, w którym wyraził on również przekonanie, że wizyta „przyniesie owocne rezultaty".

Biznes i gospodarka

Nie jest jasne, czy Xi zabrał ze sobą przedstawicieli świata biznesu. Obecność chińskich firm w Stanach Zjednoczonych może również wywołać pytania dotyczące chińskich praktyk biznesowych, dotacji i nadmiernych mocy produkcyjnych, a wszystko to może prowadzić do większej krytyki i większej liczby pytań, niż chcieliby tego Xi i jego partia.

Według Davida Feuersteina z Bush China Foundation Trump będzie dążył do zawarcia porozumień w zakresie handlu i ceł, w tym obniżenia chińskich ceł na towary amerykańskie, zwiększenia importu chińskich minerałów ziem rzadkich oraz wzrostu eksportu amerykańskiej produkcji rolnej. Wydaje się jednak, że Chiny wycofały się z obietnic dotyczących zwiększenia zakupów amerykańskich produktów rolnych oraz dostaw minerałów ziem rzadkich do USA.

Minister finansów USA Scott Bessent ogłosił już, że Stany Zjednoczone i Chiny przedłużą rozejm handlowy do stycznia 2027 r. Umowa, w ramach której Trump obniżył cła na niektóre towary w zamian za złagodzenie przez Chiński rząd ograniczeń dotyczących dostaw minerałów ziem rzadkich, miała wygasnąć 10 listopada br.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PLANETA ENERGII
0011586268

PLANETA ENERGII PO RAZ 15. INSPIRUJE DZIECI

Retencja, zjawisko „ukrytej wody" i ochrona miejskiej bioróżnorodności. Na te tematy wiedzę będą zgłębiać dzieci w ramach „Planety Energii", programu edukacyjnego realizowanego przez Energę z Grupy ORLEN. To już 15. edycja programu łączącego naukę na żywo i inspirujące warsztaty, nie tylko dla uczniów.

Inauguracja jubileuszowej, 15. edycji ogólnopolskiego programu edukacyjnego „Planeta Energii" odbyła się 21 września 2026 roku w przestrzeni HUBAxENERGA na terenie gdańskiej 100czni.

Kilkudziesięciu najmłodszych uczniów szkół podstawowych i ich nauczycieli miało okazję uczestniczyć w inspirujących zajęciach.

Ogólnopolski zasięg

Program „Planeta Energii" co roku dostarcza nowe materiały i wprowadza nowe tematy, pomagając edukatorom uczyć w ciekawy sposób o otaczającym nas świecie i kształtować prośrodowiskowe postawy wśród dzieci.

O jego zasięgu świadczą liczby. Do tej pory w programie wzięło udział już ponad 300 tysięcy dzieci. Tylko do poprzedniej, 14. edycji zgłosiło się ponad 600 nauczycieli, a aktywny udział w programie wzięło 14 tys. uczniów z 529 grup szkolnych i przedszkolnych z całej Polski.

Woda, źródło życia

Program stale ewoluując, stara się odpowiadać na wyzwania współczesności. Tegoroczna edycja skupia się na wodzie, stawiając na budowanie szacunku do świata wokół nas, ochrony zasobów naturalnych i wspierania małej retencji.

- Opowiadamy dzieciom o wodzie. O tym, jak oszczędzać wodę, jak oszczędzać zasoby naturalne. Widzimy jak zmiany klimatu dotykają także nasz kraj. Z jednej strony mamy suszę, a z drugiej strony podtopienia. Warto aby nasze najmłodsze pokolenie dowiedziało się, skąd to się bierze i jak można temu zaradzić w prostych działaniach, codziennych nawykach - powiedziała Magdalena Marszałkowska, dyr. Departamentu Marketingu Energi SA.

Zajęcia są także inspirujące dla nauczycieli. Do dyspozycji mają nowe scenariusze zajęć, materiały wideo oraz karty pracy opracowane przez ekspertów.

FOT. ENERGA SA

Joanna Jabłczyńska i inni ambasadorzy wspierają edukacyjny program Energi

Akcję co roku wspierają ambasadorzy. W tym roku w projekt zaangażowała się Joanna Jabłczyńska - aktorka, prawniczka, promotorka ekologicznego stylu życia i gospodarki obiegu zamkniętego.

- Czuję się zaszczycona, że zostałam zaproszona do 15. jubileuszowej edycji Planety Energii. Dzieciaki są naszą przyszłością i tylko ucząc dzieci dobrych nawyków, dobrych zwyczajów, mamy szansę, aby w przyszłości całe nasze społeczeństwo na tym skorzystało. Planeta Energii to akcja, która uczy dzieci ekologicznych rozwiązań, bioróżnorodności, wykorzystywania ponownie rzeczy. To wspaniała akcja - powiedziała Joanna Jabłczyńska, ambasadorka Planety Energii, na inauguracji w Gdańsku.

Wśród grona ekspertów zaangażowanych w projekt są Krystian Hanke i Liliana Zajbert, którzy przybliżyli tematykę retencji, bioróżnorodności, ekologicznych wyborów.

Planeta Energii zaprasza

Do akcji warto i można dołączyć. Udział w projekcie jest całkowicie bezpłatny. Zaproszone są wszystkie szkoły podstawowe (klasy 1–3) oraz oddziały zerówkowe ze szkół i przedszkoli z całego kraju.

Organizatorzy przygotowali dla najbardziej zaangażowanych uczestników wyjątkowe nagrody i wyróżnienia, min.: 3 nagrody główne: vouchery o wartości 15 000 zł na stworzenie Strefy Bioróżnorodności, 100 Pakietów „Przyjaciela Wody" o wartości 750 zł każdy (wyróżnienia dla 100 placówek), 20 najbardziej zaangażowanych pedagogów weźmie udział w bezpłatnej, dwudniowej Akademii Planety Energii - warsztatach i wykładach z ekspertami podnoszących kompetencje zawodowe.

- Zapraszamy na naszą stronę Planeta Energii i do zobaczenia na Planecie - zachęca Magdalena Marszałkowska.

Informacje o programie oraz formularze zgłoszeniowe można znaleźć na stronie internetowej: www.PlanetaEnergii.pl.

eprasa.pl 59d4f03e01

HISZPANIA

CIA ostrzega: południu Europy zagrożą drony startujące z „floty cieni”.

Grzegorz Kuczyński

Rosja przygotowuje ataki na kraje Europy Południowej, które będą przeprowadzane za pomocą dronów Gerbera, startujących ze statków „floty cieni” na Morzu Śródziemnym. Informację tę uzyskała Centralna Agencja Wywiadowcza Stanów Zjednoczonych (CIA), która powiadomiła rządy państw europejskich, pisze „El Mundo”.

– Będą wykorzystywać drony wystrzeliwane z morza i ukryte w kontenerach towarowych. To wcale nie jest trudne – oświadczyło pod warunkiem zachowania anonimowości źródło bliskie litewskiemu Ministerstwu Obrony.

Według brytyjskiego analityka wojskowego Keira Gilesa takie potencjalne ataki mogą mieć na celu

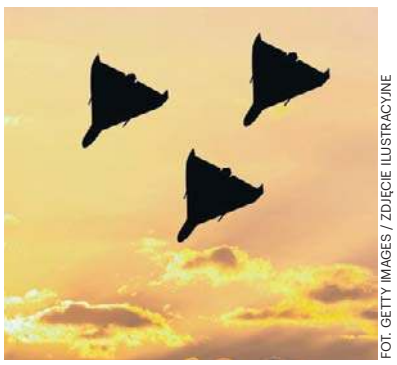

FOT. GETTY IMAGES / ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Drony Gerbera można wystrzelić z pokładu statku, wymaga to jedynie niewielkiej katapulty

zablokowanie funkcjonowania lotnisk, wywołanie pożarów, prowadzenie rozpoznania nad obiektami wojskowymi lub zademonstrowanie, że Rosja jest w stanie zadawać ciosy na europejskich tyłach.

– Rosjanie chcą stworzyć wrażenie, jakby mieli własną operację „Pajęczyna” – wyjaśnia litewskie źródło, nawiązując do ukraińskiej operacji o tej samej nazwie, w ramach której małe drony wystrzeliwane z ciężarówek atakowały rosyjskie bombowce strategiczne w odległych regionach Federacji Rosyjskiej.

Według rozmówców zaznajomionych z sytuacją rządy Hiszpanii, Francji i Włoch zostały już poinformowane, że Moskwa przygotowuje ewentualną operację z wykorzystaniem dronów przeciwko jednemu z tych krajów.

Jak wynika z mapy opublikowanej przez „El Mundo”, rosyjskie drony typu Gerbera, o masie do 18 kg i maksymalnym zasięgu 600 km, są w stanie objąć zasięgiem połowę terytorium Hiszpanii, południową część Francji oraz praktycznie całe Włochy. Przy prędkości około 160 km/h mogą one teoretycznie w ciągu kilku godzin dotrzeć do Madrytu, Lyonu lub Rzymu.

ESTONIA

Więźniowie ze Szwecji skarżą się na złe warunki

oprac. Anna Nagel

Szwedzcy więźniowie, przeniesieni do zakładu karnego w Tartu w ramach międzypaństwowej umowy, narzekają na złe warunki bytowe w estońskim więzieniu.

– Warunki gorsze niż w Szwecji. Ciągle te same niedobre zupy i gulaszowate potrawy podawane w blaszanych miskach – o pierwszych wrażeniach przestępców ze Szwecji napisał w środę estoński dziennik „Postimees”, powołując się na doniesienia szwedzkiej prasy.

Wydawana w Tartu gazeta podkreśliła, że więźniom ze Szwecji zakazano bezpośredniego kontaktu z dziennikarzami. Relacje szwedzkich mediów opierają się na wywiadach z krewnymi osadzonych. Więźniów – podkreślono – oprócz warunków wyżywienia niepokoją również zaostrzone procedury bezpieczeństwa stosowane w estońskim zakładzie, jak uzbrojone eskorty, klatki transportowe czy nocne kontrole w celach.

W ramach porozumienia zatwierdzonego w tym roku przez parlamenty obu państw Estonia udostępniła odpłatnie cele więzienne Szwecji, której władze borykają się ze wzrostem przestępczości i przeludnieniem w zakładach karnych.

Pierwsi więźniowie ze Szwecji przylecieli samolotem do bazy wojskowej w Amari niedaleko Tallinna w połowie sierpnia. Stamtąd, w asyście uzbrojonych służb, przetransportowano ich do Tartu. Do końca września sprowadzonych ma zostać 100 szwedzkich więźniów.

PAP

MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZKIEGO FUNDUSZU OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ W OPOLU 0011573372

Fundusze Europejskie
Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską
KRAJOWY PLAN ODBUDOWY

Dofinansowane przez Unię Europejską – NextGenerationEU

Nowe Czyste Powietrze w 7 krokach!

KROK 1 Poznaj zasady programu
KROK 2 Ustal zakres niezbędnych prac w budynku
KROK 3 Przygotuj potrzebne dokumenty
KROK 4 Wypełnij i złóż wniosek o dofinansowanie
KROK 5 Wybierz rzetelnego wykonawcę
KROK 6 Zawarcie umowy o dofinansowanie
KROK 7 Zrealizuj i rozlicz inwestycję

Wspieramy Cię w drodze do ciepłego domu i niższych rachunków!

ul. Krakowska 53, 45-018 Opole poniedziałek - piątek, 8:00 - 15:00 77 45 37 611 sekretariat@wfosigw.opole.pl

Ministerstwo Klimatu i Środowiska
czyste powietrze zdrowy wybór
NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA i GOSPODARKI WODNEJ

Współfinansowane z unijnego systemu handlu uprawnieniami do emisji (Funduszu Modernizacyjnego)

Dowiedz się więcej i sprawdź zasady programu →

eprasa.pl 59d4f03e01

AUTOREKLAMA 0011580583

Polskie firmy i wielkie inwestycje. Forum „Energia z Polski – Local First" wraca do Warszawy

Już 28 września w Warszawie kolejna odsłona Forum Polskich Dostawców „Energia z Polski – Local First". **Wydarzenie zgromadzi przedstawicieli wszystkich sektorów gospodarki, w których państwo i spółki Skarbu Państwa odgrywają istotną rolę inwestora i zamawiającego. Dyskusje będą dotyczyć zamówień oraz inwestycji realizowanych w obszarach infrastruktury, energetyki, transportu, obronności, samorządu i cyfryzacji.**

Forum odbywa się pod honorowym patronatem Wiceprezesa Rady Ministrów Władysława Kosiniaka-Kamysza, Ministerstwa Aktywów Państwowych, Ministerstwa Energii, Ministerstwa Infrastruktury, a także Wicemarszałka Województwa Mazowieckiego.

Partnerami konferencji są: ORLEN, ENEA, PGE, PKO Bank Polski, PZU, TAURON, Totalizator Sportowy, Agencja Rozwoju Przemysłu, ORLEN Neptun, POLREGIO, Polska Spółka Gazownictwa, ASSECO, WB Electronics, Budimex.

To kolejne spotkanie z całego cyklu kongresów „Energia z Polski – Local First", który organizuje Polska Press Grupa. Pierwsze odbyło się 15 września 2025 roku w Warszawie. Podpisano wtedy **„Deklarację na rzecz zwiększenia udziału polskich firm w realizacji drugiej fazy projektów morskiej energetyki wiatrowej na Morzu Bałtyckim"**.

Premier Donald Tusk zapowiedział wtedy, że w ciągu 10 lat Polska będzie wydawać biliony złotych na polską energetykę.

– To są nasze pieniądze. Pieniądze polskiego podatnika, polskich firm, polskiego budżetu. Musimy zrobić wszystko, i nie ma w tym słowa przesady, aby te pieniądze w skali maksymalnej trafiały do polskich firm – podkreślił Premier, otwierając cykl spotkań.

Kolejne edycje odbyły się w Szczecinie i Rzeszowie. Zgromadziły najważniejsze postaci polskiej polityki, gospodarki i sektora energetycznego. W sumie uczestniczyło w nich ponad 2000 gości. Debaty i warsztaty koncentrują się wokół pojęcia „local content", czyli strategii zwiększania udziału krajowych dostawców i podwykonawców w wielkoskalowych projektach infrastrukturalnych.

– W czasach rosnącej konkurencji wczesne zaangażowanie w budowę krajowego łańcucha dostaw może zadecydować o pozycji rynkowej lokalnych firm w kolejnych dekadach – podkreślają uczestnicy kongresowych debat.

Minister Aktywów Państwowych Wojciech Balczun podkreśla, że Polska zaczyna dekadę wielkich projektów inwestycyjnych.

– Mówimy o energetyce, przemyśle obronnym, infrastrukturze, przemyśle jądrowym. To są wszystko wielkie programy, które w ciągu najbliższej dekady będą oznaczały biliony złotych inwestycji. W dużej części będą to inwestycje państwa bądź spółek skarbu państwa.

Najważniejsze tematy edycji 28 września

Forum adresowane jest do polskich przedsiębiorstw, które – dzięki specjalistycznym kompetencjom i zdolności szybkiego reagowania – mogą stać się istotnymi partnerami dla Skarbu Państwa, innych dużych inwestorów publicznych i największych polskich firm państwowych.

W programie znajdą się warsztaty, sesje networkingowe i panele tematyczne:

- Strategiczny wymiar local content – jak zatrzymać kapitał w Polsce i budować suwerenność gospodarczą
- OZE i zielona rewolucja – morska wiatrakowa, fotowoltaika i biogazownie
- Energetyka konwencjonalna i ciepłownictwo – modernizacja, stabilność i nowa rola w systemie
- Drogi, koleje i tabor – wyzwania wykonawcze oraz potencjał rodzimego przemysłu
- Finansowanie inwestycji i Prawo zamówień publicznych
- Przemysł obronny – budowanie potencjału i niezależności dostaw
- Porty i lotniska – bramy do świata i infrastruktura krytyczna polskiej gospodarki
- Pełnomocnicy ds. Local Content – operacjonalizacja doktryny i budowanie mostów z rynkiem
- Praktyczne warsztaty: Współpraca i partnerstwo z Dostawcami Grupy ORLEN

Korzyści dla polskich firm i wzmocnienie łańcucha dostaw

- Nowe możliwości biznesowe
- Specjalistyczna wiedza
- Kontakty z inwestorami
- Wsparcie w procesach ofertowych

Angażowanie lokalnych dostawców w realizację inwestycji może przynieść podwójną korzyść: wesprzeć rozwój przedsiębiorstw i jednocześnie wzmocnić odporność oraz konkurencyjność krajowej gospodarki.

Kolejna edycja Forum Polskich Dostawców „Energia z Polski – Local First" potwierdza rolę tego wydarzenia jako ważnej platformy dialogu i współpracy między administracją państwową, sektorem prywatnym oraz przedsiębiorstwami MŚP. Poprzez wymianę wiedzy, praktyczne warsztaty oraz możliwość bezpośrednich kontaktów z kluczowymi graczami rynku Forum wspiera transformację polskiej gospodarki oraz budowę silnego, konkurencyjnego łańcucha dostaw.

Forum „Energia z Polski – Local First" to unikalna okazja, by spotkać się z ludźmi decydującymi o największych zamówieniach w kraju. To miejsce na networking, promocję własnych rozwiązań i bezpośredni dialog biznesu z administracją.

Szczegóły i rejestracja: www.energiazpolski.pl

- Udział w wydarzeniu jest **bezpłatny**.
- Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc, zachęcamy do szybkiego zapisywania.

Masz pytania lub potrzebujesz pomocy? Napisz do nas: energiazpolski@polskapress.pl

Organizator

POLSKA PRESS GRUPA

Patronat Honorowy

Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej – Władysław Kosiniak-Kamysz
Ministerstwo Aktywów Państwowych
Ministerstwo Energii
Minister Infrastruktury
Marszałek Województwa Mazowieckiego

Partner Strategiczny

ORLEN

Partnerzy Główni

Enea, PGE, PKO Bank Polski, PZU, TAURON, TOTALIZATOR SPORTOWY

Partnerzy

arp Agencja Rozwoju Przemysłu S.A., ORLEN NEPTUN, POLREGIO, POLSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA, PGZ

Partnerzy Wspierający

ASSECO, GRUPA WB, budimex

Patroni Medialni

strefa BIZNESU.pl, STREFA OBRONY, e-Budownictwo.pl, CIRE.PL, pap POLSKA AGENCJA PRASOWA

eprasa.pl 59d4f03e01

Chcę być człowiekiem, który jest księdzem – Str. 22

W wieku 84 lat zdobyła Rysy – Str. 16

PULS *regionów*

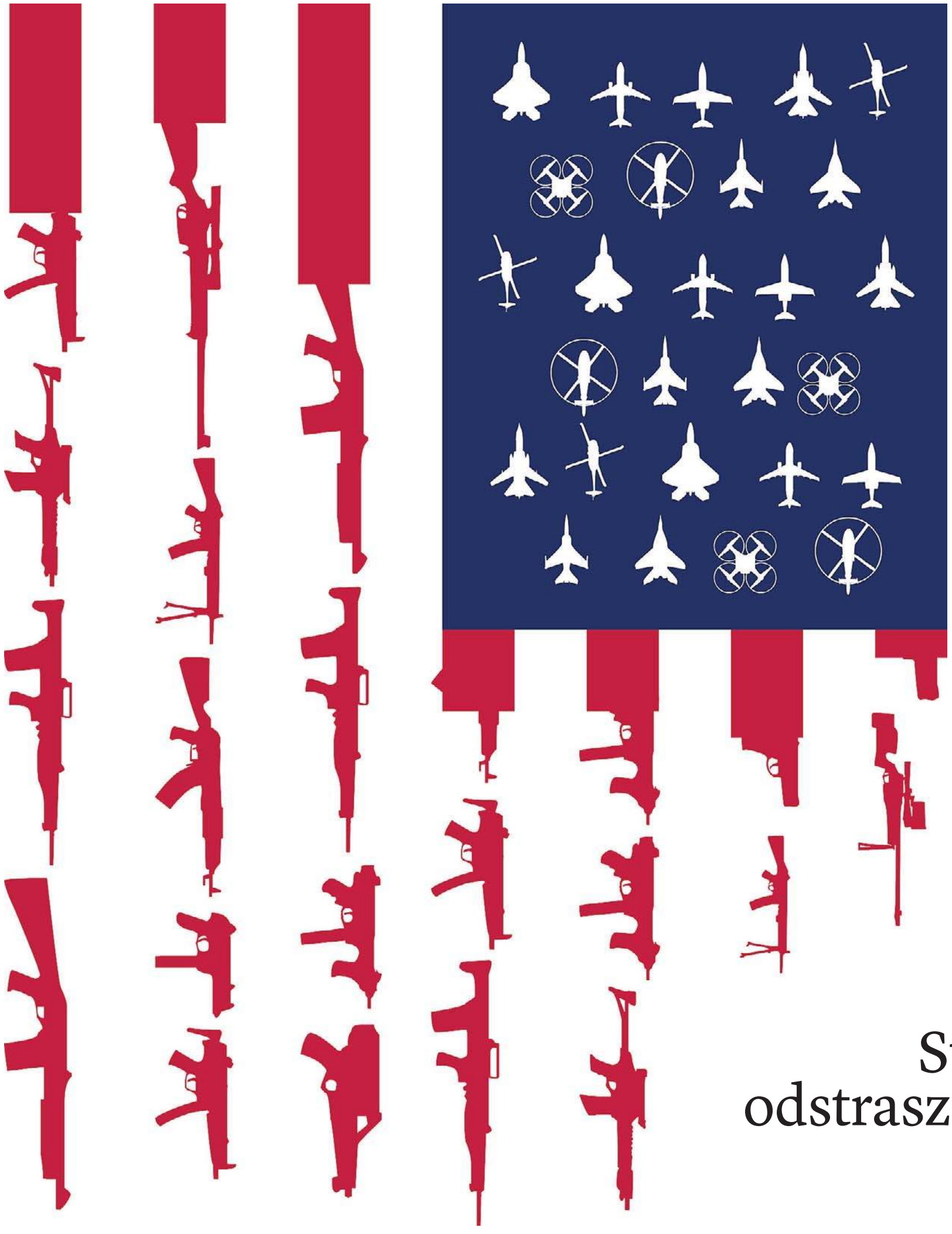

Stany odstraszania

– Str. 24-25

BT

eprasa.pl 59d4f03e01

MOIM ZDANIEM

MACIEJ SANDECKI
red. nacz. „Dziennika Bałtyckiego"

Wokulski stalker, a Łęcka feministka. Dlaczego nie?

Chciałbym bardzo podziękować twórcom serialu Netflixa pt. Lalka (reżyseria Paweł Maślona, scenarzyści Paweł Demirski, Jagoda Dutkiewicz – red.) za to, że w ostatnich dniach wywołali tak ożywioną dyskusję wokół powieści Bolesława Prusa.

To naprawdę coś zupełnie wyjątkowego, że tym artystom udało się wzniecić ogólnonarodową dyskusję wokół XIX-wiecznej powieści z kanonu lektur, i na chwilę skupiliśmy się na interpretacji „Lalki", zamiast na typowych polskich kłótniach. O serialu dyskutuje się na Facebooku, w knajpach, w pracy i przy rodzinnym stole. Polska podzieliła się na fanów i antyfanów i to w poprzek poglądów politycznych. Nie ukrywam, że zapisuję się do grupy fanów, pozostając jednocześnie fanem powieści Prusa. Czy tak można? A można.

„Lalka" Prusa to jedna z moich ulubionych polskich powieści i powracający temat maturalny: „Wokulski – romantyk czy pozytywista?". Kto nie pisał rozprawki na ten temat?

Antyfanów serialu drażni, że po pierwsze odbiega on od książki w sposób czasami zupełnie odjechany, ale przecież twórcy zapowiadali, że to będzie tylko „na motywach", a nie klasyczna ekranizacja, więc nie powinno być zdziwienia. Ale co jeszcze drażni.

Drażni, że bohaterowie siarczyście przeklinają. Drażni, że arystokracja pije wódkę, choć podobno w tamtych czasach piła tylko szampana, wino i koniak.

Drażni „Bluszcz" i Eliza Orzeszkowa jako redaktorka naczelna emancypacyjnego pisma dla kobiet w tamtym czasie. Bo to niezgodne z faktami historycznymi – ani Orzeszkowa nigdy nie była naczelną pisma, ani „Bluszcz" w tamtym czasie nie był pismem ówczesnych feministek.

Setki rzeczy w tym serialu się nie zgadzają z powieścią Prusa i prawdziwą rzeczywistością akcji „Lalki" – opisywaną od marca 1878 roku do października 1879 roku. Ale co z tego?

Wartością serialu Pawła Maślony, Pawła Demirskiego i Jagody Dutkiewicz jest to, że każe nam się właśnie zastanowić – a jak mogło wyglądać to naprawdę? I jak wygląda to ze współczesnej perspektywy?

Bo przypomnijmy, że Prus pisał „Lalkę" w odcinkach na łamach „Kuriera Codziennego". Z tygodnia na tydzień wymyślał nowe wątki, w czasach zaboru rosyjskiego, gdzie prasa poddana była carskiej cenzurze. Polski nie było na mapie, była rosyjska cenzura i propaganda, która dziwnym trafem historii ciągle utrzymuje się w tym chorym kraju – Rosji. Prus nie opisywał więc prawdziwej Warszawy roku 1878, tylko to na co pozwoliła mu cenzura, właściciele pisma oraz purytańska i patriarchalna, z dzisiejszej perspektywy, obyczajowość społeczeństwa. To jego fantazja, która niewiele różni się od fantazji twórców współczesnych seriali romantycznych.

Więc zastanówmy się – czy ktoś za 100 lat miałby oceniać i opisywać współczesne czasy na podstawie popularnych seriali typu: „M jak miłość", „Barwy szczęścia" albo „Emily w Paryżu"?

Powieść Prusa nie przedstawia prawdziwego obrazu tamtych czasów i ten serial też nie.

Ale skłania do refleksji, czy z dzisiejszej perspektywy – Wokulski nie zachowywał się trochę jak stalker? A może Izabela Łęcka reprezentuje w swej postaci tysiące XIX-wiecznych kobiet, stłamszonych i uwiązanych w arystokratycznych konwenansach, ale chcących uwolnić się z tych więzów na niezależność? Bo na pewno takie były.

Serialową „Lalkę" Maślony należy też czytać razem z „Emancypantkami" Prusa. Tam znajdziemy to czego w „Lalce" nie napisał, a co dołożyli twórcy serialu.

Remix kulturowy jest zdobyczą naszych czasów. Sto lat temu do klubów wkroczył jazz, który stał się synonimem swobodnej interpretacji w muzyce. W muzyce nikogo nie dziwi już nowa interpretacja – to wręcz kanon! Wszyscy ze wszystkich ściągają i remixują na nowo. Współcześni DJ-e dodają techno beat do utworów Vivaldiego czy Mozarta i jakoś nie słychać tysięcy oburzonych głosów, że to profanacja i że w grobie się przewracają.

Sztuka rozwija się dzięki remixom, przetworzeniom, nowym interpretacjom i dlatego trwa i dlatego ciągle jest ciekawa.

A fantazje rzeczywistości, do których się przywiązujemy, są ciągle przez artystów kwestionowane. I będą. I chwała im za to!

MOIM ZDANIEM

MATEUSZ MAJNUSZ
dziennikarz nto

Mogą zniknąć szybciej niż się pojawiły

Po czterech latach przerwy rowery miejskie ponownie pojawiły się na ulicach Opola. Do dyspozycji mieszkańców jest 200 jednośladów - 100 klasycznych i 100 elektrycznych. Miasto chce w ten sposób zachęcić Opolan do częstszego wybierania roweru zamiast samochodu.

Nowy system musi jednak przekonać mieszkańców, którzy przez ostatnie lata przyzwyczaili się do korzystania z innych form transportu. A szczególnie do elektrycznych hulajnóg. Jednym z największych problemów może okazać się rozmieszczenie rowerów. Cały system opiera się na 12 głównych stacjach. To oznacza, że aby rozpocząć albo zakończyć przejazd, trzeba dotrzeć do jednego z wyznaczonych punktów. W części dzielnic takiej możliwości po prostu nie ma. Stacji nie znajdziemy m.in. w Chmielowicach czy Nowej Wsi Królewskiej. Nie ma jej również przy Galerii Solaris, w bezpośrednim sąsiedztwie szkół czy Uniwersytetu Opolskiego. To może mieć znaczenie, bo studenci są jedną z grup, które potencjalnie mogłyby często korzystać z miejskich jednośladów.

W przypadku hulajnogi sytuacja wygląda inaczej. Można ją znaleźć w wielu częściach miasta i po zakończeniu przejazdu nie trzeba szukać jednej z kilkunastu konkretnych stacji. To właśnie swoboda może być dla rowerów miejskich dużą konkurencją. Jeżeli ktoś chce szybko dostać się z jednego miejsca do drugiego, hulajnoga daje możliwość zakończenia przejazdu znacznie bliżej celu. Rower miejski trzeba odstawić w wyznaczonym miejscu.

MOIM ZDANIEM

ŁUKASZ ŻYGADŁO
publicysta

Rzecznik, który miał chronić

Urząd Rzecznika Praw Dziecka powinien być miejscem szczególnej ostrożności. Gdy państwo wchodzi między rodziców a dziecko, nie może kierować się emocją, ani urzędniczą pewnością, że „wie lepiej". Tym bardziej rządzą zemsty lub dowiedzenia swojej racji...

Dlatego sprawa Moniki Horny-Cieślak jest tak poważna. Rzeczniczka twierdzi, że na warszawskiej Białołęce widziała przemoc fizyczną i psychiczną wobec dzieci i miała obowiązek zareagować. Policja, kurator i sąd początkowo nie widzieli podstaw do natychmiastowego oddebrania dzieci. Po dalszym zaangażowaniu RPD i spotkaniu na komisariacie rodzicom wydano zakazy, a dwoje małych dzieci, w wieku trzech i czterech lat, zostało zabranych rodzicom i trafiło do placówki. Potem sąd nakazał ich natychmiastowy powrót. W uzasadnieniu padły słowa wyjątkowo ciężkie. Działania wobec rodziny mogły nosić „znamiona przemocy instytucjonalnej" i były „rażąco nieproporcjonalne". Eksperci prawa rodzinnego pytają dziś, czy osobisty osąd nie zastąpił chłodnej oceny sytuacji?

Rzecznik Praw Dziecka ma ogromny autorytet. Właśnie dlatego powinien używać go jak skalpela, nie młotka. Dziecko trzeba chronić przed przemocą, ale również przed pochopną ingerencją instytucji. Urząd, który jest powołany do obrony dzieci nie może dopuszczać do sytuacji, w której sąd musi chronić dzieci przed skutkami działania państwowej machiny.

To byłaby ironia zbyt gorzka nawet jak na nasze państwo.

MOIM ZDANIEM

MAREK MAZURKIEWICZ
publicysta

Gniew przy urnach

Miniony weekend przyniósł kolejne wyborcze rozstrzygnięcia w Niemczech. Do urn udali się mieszkańcy Meklemburgii-Pomorza Przedniego i Berlina, którzy wybrali deputowanych do parlamentu związkowego w Schwerinie i izby deputowanych w stolicy państwa. Inaczej niż w Polsce, wybory regionalne w Niemczech nie odbywają się jednocześnie, bo z uwagi na federalny charakter ustroju Niemiec, każdy z landów ma swój własny kalendarz wyborczy. Niedzielne wyniki wyborów z Meklemburgii i Berlina, a także z Saksonii-Anhalt sprzed dwóch tygodni potwierdzają, że Niemcy domagają się zmian. To wyraz rozczarowania dotychczasową polityką chadeków i socjaldemokratów, którzy naprzemiennie albo wspólnie rządzą federacją od początku jej istnienia, tj. od 1949 r.

Stagnacja gospodarcza, problemy flagowych koncernów z Volkswagenem na czele, nieudana integracja migrantów czy starzejąca się sieć drogowa i kolejowa sprawiają, że miliony Niemców dają upust swojej frustracji przy urnach. Z potężnego ładunku społecznego gniewu najsilniej czerpie nacjonalistyczna i jawnie prorosyjska Alternatywa dla Niemiec, proponując proste rozwiązania trudnych problemów - tak jak receptą na ożywienie gospodarcze ma być reset relacji z Kremlem. Niemcy, w przeciwieństwie do reszty europejskich społeczeństw, uchodzili za odpornych na populizm. Jeśli przyszłoroczny cykl wyborczy przyniesie kolejne regionalne zwycięstwa AfD, ich skutki będą odczuwalne w całej Unii Europejskiej.

eprasa.pl 59d4f03e01

STOPKLATKA

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Chyba po raz pierwszy w 81-letniej historii ONZ Polacy zajęli wszystkie kluczowe miejsca. Z mównicy Zgromadzenia Ogólnego przemawiał prezydent Karol Nawrocki, a w tym czasie ambasador Polski przy ONZ Krzysztof Szczerski kierował pracami całego zgromadzenia. W takiej sytuacji słowa Nawrockiego o „imperialnej pysze" Rosji wybrzmiały mocno

FOT. MSZ

Także Radosław Sikorski mocno zaatakował Rosję podczas posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ. „Rosja eskaluje wojnę. Nie mogąc przełamać frontu, Rosja z premedytacją uderza w ukraińskich cywilów" - mówił wicepremier i szef MSZ. „Po ponad czterech latach bezsensownej, kolonialnej wojny Władimir Putin niczego nie osiągnął" - podkreślał Sikorski

FOT. WOJCIECH MATUSIK

W Krakowie sytuacja, jakiej Kościół Mariacki jeszcze nie widział - przedterminowe wybory prezydenckie. Mieszkańcy miasta w referendum odwołali prezydenta Aleksandra Miszalskiego. Teraz ośmiu kandydatów walczy o to, kto zostanie jego następcą. Pierwsza tura w tę niedzielę - ale sondaże pokazują, że będzie potrzebna też druga, która została zaplanowana na 11 października

REKLAMA 0011585257

eprasa.pl 59d4f03e01

DIECEZJA OPOLSKA

Franciszek Jop budowniczy opolskiej tożsamości. 50 rocznica śmierci

Dopiero w czerwcu 1972 roku papież Paweł VI wydał bullę, która zatwierdziła formalnie porządek kościelny powstały na polskich ziemiach zachodnich po II wojnie światowej. Papież czekał na zawarcie układu normalizującego stosunki polsko-niemieckie, który przeszedł do historii jako układ Cyrankiewicz-Brandt. Ta sama bulla ogłosiła biskupem diecezji opolskiej Franciszka Jopa, którego 50 rocznicę śmierci obchodziliśmy wczoraj.

Bolesław Bezeg

Wydana 28 czerwca 1972 roku przez Papieża Pawła VI bulla Episcoporum Poloniae coetus, miała za zadanie unormować stosunki prawne między Watykanem a Polską Rzeczpospolitą Ludową. Na jej mocy dokonano nowego podziału granic administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych.

Pierwszym opolskim biskupem mianowany został Franciszek Jop, który jednak już od kilku lat de facto sprawował tę funkcję jako administrator apostolski prokatedry opolskiej. Bulla Pawła VI sankcjonowała jedynie istniejący już na Opolszczyźnie stan faktyczny.

Obowiązywał konkordat z III Rzeszą

Z punktu widzenia administracji apostolskiej status Śląska po II wojnie światowej długo nie był trwale uregulowany. Ponieważ po zakończeniu działań wojennych Polska i Niemcy nie podpisały regulującego kwestię granic traktatu pokojowego, Watykan zmuszony był respektować obowiązujący nadal przedwojenny konkordat z Niemcami. Oficjalnie więc nie przeprowadzono żadnych trwałych zmian, jednak nowa sytuacja polityczna wymagała, aby podjąć działania w praktyce.

Już 15 sierpnia 1945 roku z diecezji wrocławskiej decyzją prymasa Augusta Hlonda wyodrębniono tzw. Administrację Apostolską Śląska Opolskiego.

Ponad milion wiernych pod opieką

Nowa administracja obejmowała blisko 10 tys. km kw. powierzchni i liczyła ok. miliona stu tysięcy mieszkańców, z czego około 85 proc. stanowili katolicy. Administratorem apostolskim mianowany został biskup Bolesław Kominek. Ponieważ jego działalność nie zyskała sympatii komunistycznych władz PRL, 26 stycznia 1951 roku biskup Kominek musiał opuścić Opolszczyznę.

Kolejny rządca opolskiej części archidiecezji wrocławskiej został mianowany 26 kwietnia 1951 roku. Został nim biskup Franciszek Jop, ale i on nie zyskał akceptacji władz PRL i do 1956 roku pracował w Krakowie.

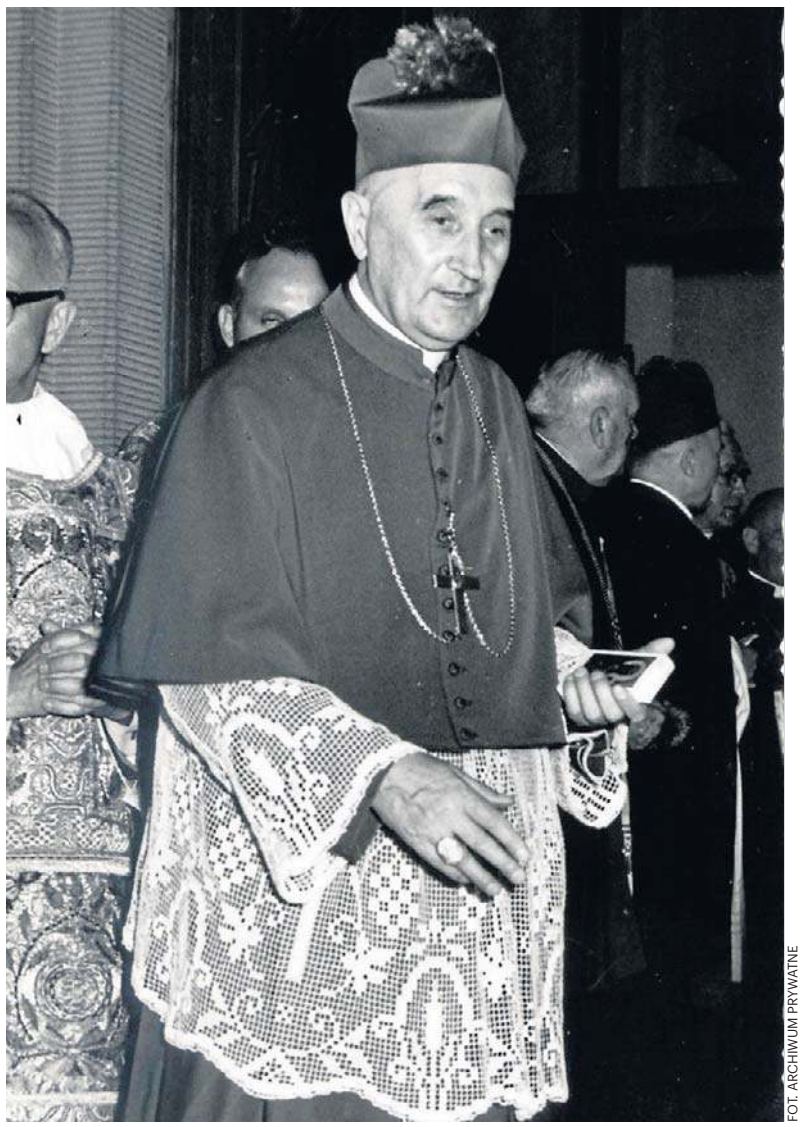

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Franciszek Jop pierwszym opolskim biskupem został w 1972 roku.

Dopiero w październiku 1956 władze zezwoliły na ingres Franciszka Jopa do prokatedry w Opolu, który odbył się 16 grudnia tego samego roku.

Specjalny delegat prymasa

Od 1 grudnia 1956 roku biskup Franciszek Jop pełnił funkcję specjalnego delegata prymasa z uprawnieniami biskupa rezydencjonalnego.

25 maja 1967 Franciszek Jop został mianowany administratorem apostolskim ad nutum Sanctae Sedis w Opolu, a 28 czerwca 1972 – na mocy wydanej przez Papieża Pawła VI bulli Episcoporum Poloniae coetus – Franciszek Jop został ogłoszony pierwszym biskupem diecezji opolskiej.

Z ziemi kieleckiej do śląskiej

Biskup Franciszek Jop urodził się 8 października 1897 w Słupi Starej w powiecie opatowskim na kielecczyźnie. Studia teologiczne odbył w Sandomierzu, gdzie 29 sierpnia 1920 r. z rąk biskupa Mariana Ryxa przyjął święcenia kapłańskie. Dalsze lata spędził studiując w Warszawie a potem w Rzymie, by w końcu podjąć pracę w sandomierskiej kurii biskupiej.

W roku 1943 został kanonikiem kapituły katedralnej w Sandomierzu, a 24 października 1945 r. został mianowany biskupem pomocniczym diecezji sandomierskiej. Sakrę biskupią otrzymał od biskupa Jana Kantego Lorka 19 maja 1946 r.

Rządca Opolszczyzny i tymczasowo Krakowa

Zwierzchnikiem opolskiego Kościoła został po raz pierwszy mianowany 26 kwietnia 1951 r, kiedy to wyznaczono go rządcą opolskiej części archidiecezji wrocławskiej. Niestety nie mógł objąć tej funkcji ponieważ stanowczo się temu sprzeciwiły komunistyczne władze PRL. Wobec tego na czas internowania krakowskiego biskupa Eugeniusza Baziaka w latach 1952–1956 zarządzał archidiecezją krakowską jako wikariusz kapitulny.

Do Opola mógł przyjechać dopiero po październikowej odwilży. 1 grudnia 1956 r. został mianowany specjalnym delegatem prymasa Polski w Opolu z uprawnieniami biskupa rezydencjalnego. 16 grudnia 1956 r. odbył się ingres do opolskiej prokatedry.

Ważny członek episkopatu Polski

Kolejne etapy tworzenia samodzielnego biskupstwa opolskiego to mianowanie biskupa Jopa administratorem apostolskim ad nutum Sanctae Sedis w Opolu, co nastąpiło 25 maja 1967 r. W końcu 28 czerwca 1972 r. Franciszek Jop został mianowany pierwszym biskupem diecezjalnym utworzonej przez papieża Pawła VI diecezji opolskiej.

Biskup Franciszek Jop brał udział we wszystkich sesjach soboru watykańskiego II, koordynował wprowadzanie w Polsce reform liturgicznych tego soboru. Był także członkiem Rady Głównej Episkopatu Polski.

Wspierał śląskich księży

W czasie swojej biskupiej posługi zrobił wiele nie tylko dla życia religijnego, ale także dla rozwoju życia narodowego mieszkańców Opolszczyzny.

Jego staraniom diecezja opolska zawdzięcza rozkwit diecezjalnego seminarium, co nastąpiło dzięki wysyłaniu licznych księży na dalsze studia teologiczne i zachęcanie ich do pracy naukowej. To z inicjatywy biskupa Jopa reaktywowano w Opolu Wydawnictwo Świętego Krzyża.

Podkreślenia też wymaga fakt, iż jako biskup Franciszek Jop wspierał księży – Ślązaków, którzy zarówno przez władze państwowe PRL, jak i przez wielu duchownych z innych części kraju, byli traktowani z nieufnością i podejrzewani byli o nieprzychylny stosunek do polskiej państwowości. To Franciszek Jop wskazał i przygotował do pełnienia funkcji swojego następcę - Ślązaka z krwi i kości - biskupa Alfonsa Nossola.

Budował opolską tożsamość diecezji

To biskup Franciszek Jop ożywił na Opolszczyźnie kult świetego Jacka Odrowąża, błogosławionegop Czesława i błogosławionej Bronisławy. To on przeprowadził w diecezji opolskiej Wielką Nowennę przed Milenium Chrztu Polski (1957–1966), zorganizował i nadzorował nawiedzenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej (1964–1966), a także koordynował uroczystości milenijne (1966).

Konsekrator przyszłego papieża

Był jednym z współkonsekratorów kilkunastu biskupów, w tym Karola Wojtyły. Papież Jan Paweł II przypomniał ten fakt podczas swojej wizyty na Górze Świętej Anny 21 czerwca 1983 roku.

Jego współpracownicy wspominali go jako człowieka niezwykle skromnego, dbającego by wydawać na własne potrzeby minimalne kwoty pieniędzy, a jednoczesnie wyczulonego na ubóstwo innych ludzi. Nakazał kategorycznie, by nikt, kto przyjdzie prosić o pomoc, nie odchodził od drzwi kurii bez wsparcia.

Biskup Franciszek Jop zmarł 23 września 1976 r. w Opolu. Pochowano go w krypcie opolskiej katedry.

©℗

eprasa.pl 59d4f03e01

REKLAMA
0011585041

JESTEŚ OSOBĄ POKRZYWDZONĄ PRZESTĘPSTWEM

w wyniku m.in.: przemocy domowej | kradzieży | pobicia | zgwałcenia | oszustwa | niealimentacji | uszkodzenia mienia | wypadku komunikacyjnego | groźby karalnej lub innego przestępstwa?

Byłeś świadkiem przestępstwa lub jesteś kimś bliskim dla osoby pokrzywdzonej?
Nie wiesz, gdzie szukać pomocy?

Skorzystaj ze wsparcia
Oferujemy
bezpłatną pomoc

Ośrodka Pomocy Pokrzywdzonym Przestępstwem oraz **Lokalnych Punktów Pomocy Pokrzywdzonym Przestępstwem** Diecezjalnej Fundacji Ochrony Życia w Opolu.

prawną lub mediacyjną | psychologiczną lub psychoterapeutyczną | materialną, w tym m.in.:

- pokrywanie kosztów świadczeń zdrowotnych, lekarstw w zakresie, w którym lek nie podlegałby refundacji, wyrobów medycznych, przedmiotów ortopedycznych oraz środków pomocniczych,

- pokrywanie kosztów związanych z kształceniem w szkołach i przedszkolach publicznych
- pokrywanie kosztów związanych z opieką nad dziećmi w żłobkach i klubach dziecięcych prowadzonych przez gminy
- finansowanie szkoleń i kursów podnoszących kwalifikacje zawodowe

- pokrywanie kosztów czasowego zakwaterowania lub udzielania schronienia
- finansowanie okresowych dopłat do zobowiązań czynszowych i opłat za energię cieplną, energię elektryczną, gaz, wodę, opał, odbiór nieczystości stałych
- usługa dostosowania lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego do potrzeb osoby pokrzywdzonej przestępstwem w przypadku, gdy utrata sprawności fizycznej nastąpiła w wyniku przestępstwa
- finansowanie robót budowlanych, w tym pokrywanie kosztów dokumentacji niezbędnej do realizacji robót budowlanych

- finansowanie kosztów zorganizowanego wyjazdu uprawnionego małoletniego
- finansowanie kosztów wyjazdu osoby uprawnionej wraz z małoletnim, nad którym sprawuje pieczę lub uprawnionego małoletniego wraz z osobą, pod której pieczą pozostaje, podczas którego udzielana będzie specjalistyczna pomoc

- finansowanie kosztów transportu i przejazdów środkami komunikacji publicznej związanych z uzyskiwaniem świadczeń

oraz pokrywanie kosztów zakupu:

- żywności lub bonów żywnościowych
- środków czystości i higieny osobistej
- odzieży, bielizny, obuwia
- urządzeń i wyposażenia oraz wartości niematerialnych i prawnych

PRZYJDŹ LUB ZADZWOŃ!
Dom Matki i Dziecka - ul. Masłowskiego 1, 45-532 Opole, 885 655 012 lub 77 454 07 60, lppopole@dfoz.pl
Okręgowy Ośrodek Pomocy Pokrzywdzonym Przestępstwem czynny:
pn. 13.00-20.00, wt. 9.00-16.00, śr. 9.00-16.00, czw. 9.00-16.00, pt. 9.00-16.00, sob. 10.00-15.00

INFOLINIA CZYNNA CAŁĄ DOBĘ **885 655 012**

DIECEZJALNA FUNDACJA OCHRONY ŻYCIA

Biuro Projektu - tel. 77 441 02 60
e-mail: biuro@dfoz.pl

Lokalne Punkty Pomocy

w Kluczborku	885 655 021	lppkluczbork@dfoz.pl
w Kędzierzynie-Koźlu	885 655 022	lppkedzierzyn@dfoz.pl
w Strzelcach Opolskich	885 655 024	lppstrzelce@dfoz.pl
w Prudniku	885 655 026	lppprudnik@dfoz.pl
w Nysie	885 655 027	lppnysa@dfoz.pl

Więcej informacji na stronie
www.dfoz.pl

Ministerstwo Sprawiedliwości

Sfinansowano ze środków Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest Minister Sprawiedliwości

Fundusz Sprawiedliwości
www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl

eprasa.pl 59d4f03e01

STYL ŻYCIA

„Matko Boża, ja weszłam...” Pani Krystyna Podboraczyńska z Opola w wieku 84 lat zdobyła Rysy

- Wyście chyba oszaleli! - zawołała Krystyna Podboraczyńska, kiedy przed kilkoma laty rodzina zaproponowała jej wspólne zdobywanie Korony Gór Polski. I nic dziwnego, bo Opolanka miała już wtedy na karku 77 lat. Teraz ma 84 i jest być może najstarszą osobą w historii, której się to udało. Na Rysy, ostatni i najwyższy ze szczytów wspięła się na początku września.

Łukasz Biernacki

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Przy zdobywaniu Korony Gór Polski pani Krystyna zawsze mogła liczyć na niezawodną pomoc bliskich.

- Nocleg w schronisku, pobudka o czwartej, a o piątej jesteśmy już na szlaku. Jest bardzo ciemno, idziemy z latarkami. Na dodatek zaczyna dosyć mocno padać. Trochę się przez to denerwujemy, ale to jeszcze nic strasznego, mamy peleryny - wspomina pani Krystyna.

Tym sposobem 84-latka w towarzystwie rodziny i znajomych wyrusza na Rysy. W nogach mają już kilka kilometrów, które pokonali dzień wcześniej idąc z parkingu do chaty nad Popradzkim Stawem, gdzie zorganizowali nocleg. Przed nimi prawie 6-kilometrowa wspinaczka, ponad 1000 metrów przewyższenia. Pani Krystyna w stronę szczytu idzie swoim tempem, bez narzekania i zbędnego gadania.

- Problemy pojawiają się dopiero tam, gdzie zaczynają się większe kamienie – tłumaczy seniorka - Szlak jest już wąziutki, a do tego mam wielką przepaść z prawej i lewej strony. W pewnym momencie syn woła do mnie „Mamo, odwróć się, zobacz jak tu pięknie”, ale ja mówię: „Nie odwrócę się”. Mam głowę opuszczoną, patrzę pod nogi i idę. Lewa noga tu, prawa noga tu - wspomina.

Na drodze oprócz stromych podejść po chybotliwych kamieniach czekają też drabinki i łańcuchy, za pomocą których trzeba podciągnąć się na wyższe skały. Te Opolanka pokonuje jednak zaskakująco sprawnie.

- Drabinek się nie boję, bo jeszcze jako dziecko jak przyjeżdżałam do babci, często chodziłam po drabinie. Albo jak jest łańcuch i pionowa ściana. Nie ma sprawy. Podciągam się i wchodzę - tłumaczy z uśmiechem na ustach.

Do celu docierają po ponad 6 godzinach marszu.

- Tam się popłakałam. “Matko Boża, ja weszłam, ja weszłam” powtarzałam, ale za chwilę pojawił się strach. No bo zaraz, skoro weszłam to trzeba jeszcze zejść - mówi 84-latka. Do dziś, gdy o tym wspomina w jej głosie słychać ogromne emocje.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Przygodę rozpoczęła w 2019 roku od stosunkowo niskich gór...

Na szczycie grupa spędza około 30 minut. Większość tego czasu czekają w dobrze znanej tatrzańskim turystom kolejce do wierzchołka góry, gdzie mogą zrobić pamiątkowe zdjęcie. Następnie ruszają w dół.

- Trzeba było się pilnować, żeby się nie poślizgnąć, żeby gdzieś o jakiś kamień nie zahaczyć. No ale jakoś pomału, pomału zeszłam. Najtrudniej było na tych dużych kamieniach. Nie było, gdzie nogi postawić. Mówię im wtedy “Cholera na brzuch spadnę i dopiero będzie” - wspomina pani Krystyna.

Wieczorem grupa melduje się ponownie w schronisku.

- Jak już tam przyszłam to zażyczyłam sobie zupę czosnkową i duże piwo z sokiem. No i wtedy dopiero to wszystko do mnie dotarło. Pomyślałam sobie, że to naprawdę trzeba być głupią i durną osobą, żeby w tym wieku pchać się na taką wysoką górę - mówi.

„To babcia wciągnęła nas”

Gdy rozmawiamy o wyprawie, od jej zakończenia minęły już niespełna dwa tygodnie. Jesteśmy w Opolu. Siedzimy przy stole w biurze rodzinnej firmy państwa Podboraczyńskich. Towarzyszy nam 23-letnia wnuczka pani Krystyny, Wiktoria. W tym momencie przerywa babci i wtrąca się do dyskusji.

- Babciu, ale dlaczego głupią? Raczej zmobilizowaną i chętną! To nam, młodym się robi głupio jak towarzyszymy babci w tych wyprawach – kontynuuje - No bo, jak ja mam powiedzieć, że jestem zmęczona, kiedy przede mną bez marudzenia idzie osoba o ponad 60 lat ode mnie starsza. To jest dla nas niesamowicie motywu-

eprasa.pl 59d4f03e01

OPOLSKA STREFA AGRO

FOT. PIXABAY.COM

Ceny żywności mogą wzrosnąć jeszcze w tym roku. Rolnicy są pod coraz większą presją

Mateusz Majnusz

Analitycy Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej (IERiGŻ) oceniają, że presja kosztowa w rolnictwie może doprowadzić do podwyżek cen żywności już w IV kwartale 2026 roku.

Według ekspertów jednym z najważniejszych czynników ryzyka pozostaje sytuacja w cieśninie Ormuz, która ma ogromne znaczenie dla światowego handlu ropą, LNG oraz nawozami.

Problemy w Ormuz uderzają w rolnictwo

IERiGŻ zwraca uwagę, że nasilenie konfliktu między USA i Iranem na początku września doprowadziło do zakłóceń transportu przez cieśninę Ormuz. W efekcie rośnie presja na ceny: paliw, gazu, nawozów.

To właśnie te koszty mają kluczowe znaczenie dla opłacalności produkcji rolnej. – Jeżeli handel nie zostanie odblokowany, koniunktura w polskim rolnictwie może się pogorszyć, a produkcja rolna znaleźć się pod silną presją rosnących kosztów i spadającej opłacalności – oceniają analitycy.

Rolnicy mogą znaleźć się pod coraz większą presją

Zdaniem ekspertów obecne otoczenie rynkowe dla polskiego rolnictwa pozostaje trudne. Jeśli zakłócenia w handlu utrzymają się przez dłuższy czas, wzrost kosztów produkcji może pogorszyć sytuację gospodarstw rolnych i wpłynąć na ceny produktów trafiających później do sklepów. Analitycy wskazują, że jednym z głównych zagrożeń jest dalszy wzrost kosztów energii oraz środków produkcji wykorzystywanych w rolnictwie. IERiGŻ zauważa, że przez ostatnie trzy miesiące ceny żywności i napojów bezalkoholowych spadały, mimo że ogólny poziom cen w gospodarce rósł m.in. za sprawą drożejących paliw. Eksperci ostrzegają jednak, że ten trend może się zakończyć. – Wydaje się, że presja kosztowa może skutkować już w IV kwartale 2026 r. podwyżkami cen żywności – wskazano w analizie. Oznacza to, że konsumenci mogą odczuć wzrost kosztów codziennych zakupów jeszcze przed końcem roku. **ŹRÓDŁO: PAP**

eprasa.pl 59d4f03e01

POD PARAGRAFEM

Rodzina rolników spod Nysy skazana za wylewanie gnojowicy. Jest wyrok sądu

Krzysztof Strauchmann

8 miesięcy więzienia, ale w zawieszeniu na rok. Skazani rolnicy spod Nysy do więzienia zatem nie pójdą, Chyba że nadal będą wylewać ścieki z hodowli na pola. Zapadł prawomocny wyrok skazujący dla sześcioosobowej rodziny B. z Domaszkowic pod Nysą.

Sąd Okręgowy w Opolu utrzymał w mocy wyrok skazujący dla sześciu osób z rodziny B., do której należała duża hodowla trzody chlewnej w Domaszkowicach (w gminie Nysa). W styczniu 2026 r. sąd pierwszej instancji uznał ich winnych zatruwania środowiska naturalnego w stopniu zagrażającym zdrowiu ludzi.

Wyrok Sądu Okręgowego w Opolu zmienił tylko jedno w pierwszym orzeczeniu: zniósł obowiązek opublikowania jego treści w mediach. Sprawa stała się jednak już wcześniej bardzo głośna w na forum całej Polski.

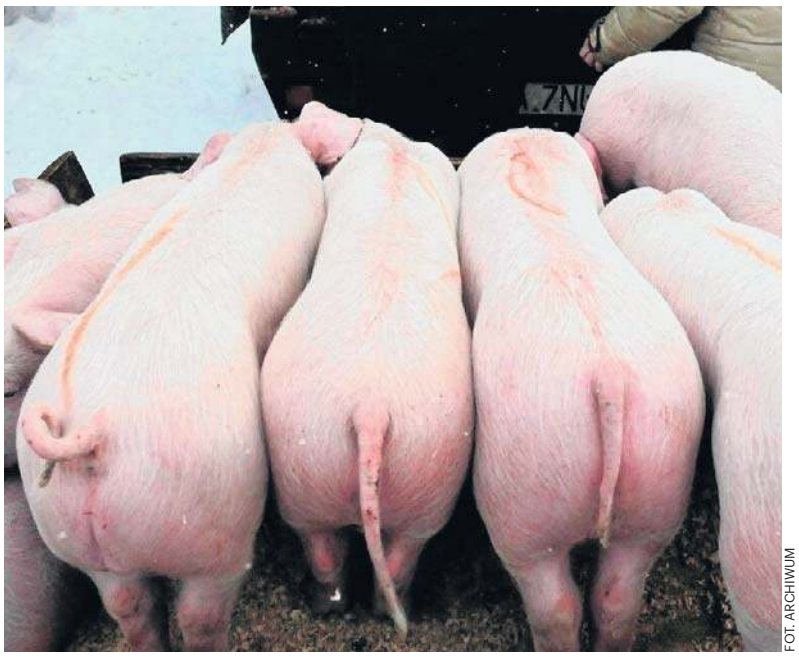
FOT. ARCHIWUM

W Domaszkowicach jednocześnie trzymano 8 tysięcy świń.

Rodzina B. w latach 2020-2023 była właścicielem dużej hodowli świń w Domaszkowicach. Trzymano tam 8 tysięcy sztuk trzody chlewnej w systemie bezściółkowym. Formalnie obiekty podzielono na kilka, należących do różnych członków rodziny, co pozwoliło na ominięcie niektórych przepisów środowiskowych. Sama rodzina właścicieli hodowli świń mieszkała w tym czasie w innej miejscowości.

8000 świń pół kilometra od domów

Gnojowica z zabudowań, gromadzona początkowo w lagunach na terenie fermy, była wywożona na pola, a stamtąd spływała do miejscowego potoku, zatruwając wielokrotnie życie biologiczne.

Do wioski docierał trudny do zniesienia smród, na który skarżyli się mieszkańcy. Zabudowania fermy znajdują się mniej niż 500 metrów od domów.

- Biegli stwierdzili, że związki chemiczne, zawarte w gnojowicy, powodują liczne dolegliwości np. podrażnienie oczu, nosa oraz dróg oddechowych – mówi po zakończeniu śledztwa prokurator Stanisław Bar, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Opolu. - W dłuższej perspektywie mogą wywoływać wiele schorzeń, takich jak migreny, kaszel, skurcze w klatce piersiowej, reakcje o podłożu zapalnym i uczuleniowym oraz alergie. Z kolei badania próbek gleby w miejscach nawożonych gnojowicą doprowadziły do ujawnienia jaj pasożytów jelitowych i bakterii grupy coli.

Budynki hodowlane w Domaszkowicach istnieją od dawna. Wcześniej należały do Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej, która też produkowała tuczniki, ale w mniejszej ilości i metodą ściółkową, czyli na słomie.

Oskarżeni nie przyznali się w sądzie do zarzutów. Twierdzą, że prowadzili hodowlę zgodnie z obowiązującymi normami i przepisami. Na przykład wywozili gnojowicę na pola, ale nie przekraczając dozwolonego limitu 170 kg azotu na hektar powierzchni rocznie.

Jednak w październiku 2023 roku Opolski Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska nakazał wstrzymanie działalności fermy.

©℗

REKLAMA 0011580146

DADPOL
IMPORT-EXPORT
Piechocice 10, 48-317 Korfantów
tel./fax 77 431-96-32, tel. 602-539-260
e-mail: dadpol@wp.pl
Działamy już od 30 lat!!!
Sprzedaż przystawek
DO KUKURYDZY
i hederów do słonecznika
OFERTA
Serwis i części zamienne:
Geringhoff
Claas, Capello, Oros, New Holland, John Deere, Olimac
do wszystkich typów przystawek.

Zapewniamy transport, serwis i części zamienne
735 968 338 774 319 632

REKLAMA 0011582842

Sklep
zoologiczno - rolniczy
BlattinPets
Wszystko dla gospodarstwa i Twoich zwierząt
Premiksy | Pasze Koncentraty
Śruty białkowe
Karmy dla zwierząt domowych i gołębi
Artykuły rolnicze i ogrodnicze
Sprawdź aktualne promocje!

ul. Poznowicka 1, 47-180 Siedlec k/Izbicka
698 055 538
ul. Piotra Skargi 5, 48-250 Głogówek
604 152 513
Zapraszamy do sklepów firmowych i na blattinpets.pl

eprasa.pl 59d4f03e01

MIESZKAŃCY PÓL

Myśliwi wypuścili bażanty i kuropatwy, które mają odbudować populację

Marcin Żukowski

Kolejne bażanty i kuropatwy zostały wypuszczone na tereny powiatu prudnickiego. W czwartek, 10 września, przy Starostwie Powiatowym w Prudniku przekazano 304 ptaki. To już piąta edycja programu, którego celem jest odbudowa populacji obu gatunków. Problem dla tych zwierząt stanowią m.in. drastyczne zmiany na naszych polach.

FOT. POWIAT PRUDNICKI

Wypuszczone ptaki zasilą odtwarzana na ziemi prudnickiej populację.

W tym roku do czterech kół łowieckich trafiło 76 bażantów i 228 kuropatw. Ptaki będą stopniowo wypuszczane w miejscach, które zapewniają im odpowiednie warunki. Jedna z tegorocznych partii zasili okolice Prężyny i Białej.

Organizatorzy podkreślają: nie jest to akcja związana z polowaniami. Wypuszczone ptaki są objęte ochroną, a myśliwi nie mogą na nie polować. Natomiast zadbają o ich przetrwanie i stworzą warunki sprzyjające rozmnażaniu.

– Cieszę się bardzo, że podjęliśmy przed paru laty decyzję o systemowym zasileniu ekosystemu naszych pól i łąk poprzez introdukcję ptactwa (...). Koła łowieckie nie tylko, że nie przeznaczają oczywiście tych ptaków na odstrzał, ale dbają o to, by one skutecznie zasiedliły ekosystem. (...) Widać, że ta introdukcja przynosi spodziewane efekty, dlatego też publiczne środki nie są marnotrawione, a wielka to zasługa właśnie kół łowieckich – mówi Radosław Roszkowski, starosta prudnicki.

Monokultury na polach i znikające miedze to poważny problem

Problem jest poważny. Intensywne rolnictwo, duże monokultury i znikające miedze czy śródpolne zakrzewienia ograniczają ptakom dostęp do schronienia i miejsc lęgowych. Nie pomagają także drapieżniki, w tym lisy, ptaki drapieżne i coraz częściej spotykane w środowisku szopy pracze.

Zimą dodatkowym zagrożeniem jest ograniczony dostęp do pożywienia. Dlatego od końca października do końca marca myśliwi dokarmiają ptaki w specjalnie przygotowanych urządzeniach.

– Jest to działanie stricte jako kontynuacja wprowadzająca gatunek, zwiększająca liczebność tego gatunku, które niestety bardzo słabo, zarówno bażant, jak i kuropatwa, radzą sobie w istniejącej biocenozie (...). Wyjaśniając, mówiąc od końca – nie polujemy na te ptaki. Bażanty i kuropatwy są wypuszczane w terenach wyznaczonych siedliskowo, wyłącznie w zakresie rozwinięcia populacji. Mamy tam wybudowane urządzenia skarmiające (...), od końca października aż do końca marca dokarmiamy je i opiekujemy się nimi – zaznacza Łukasz Borsuk, prezes Koła Łowieckiego nr 2 „Bór" w Prudniku.

Program trwa od 2022 roku. W ciągu pięciu lat na tereny powiatu trafiły już 1504 ptaki. Samorząd i koła łowieckie liczą, że dzięki regularnym zasileniom oraz całorocznej opiece kolejne stada będą się utrwalać i rozmnażać już w naturalnych warunkach.©℗

REKLAMA 0011580138

SKLEP MEDYCZNY & WYPOŻYCZALNIA
OPOLE, ul. Kościuszki 2
(w budynku Przychodni)
601-716-323
geba-med@wp.pl

- WÓZKI INWALIDZKIE
- BALKONIKI I CHODZIKI
- MATERACE PRZECIWODLEŻYNOWE
- ORTEZY KOŃCZYN GÓRNYCH I DOLNYCH
- PASY ORTOPEDYCZNE I GORSETY
- PIELUCHOMAJTKI I ART. TOALETOWE
- ŁÓŻKA REHABILITACYJNE
- KONCENTRATORY TLENU

REALIZUJEMY ZLECENIA NFZ
Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych
BEZPŁATNY DOJAZD DO KLIENTA

REKLAMA 0111573208

Bischof+Klein®
INFORMACJA O NAS (LinkedIn)

Bischof + Klein jest jednym z wiodących światowych producentów opakowań elastycznych z tworzyw sztucznych. Zatrudniając ok. 2800 pracowników w 5 lokalizacjach, jesteśmy jednym z wiodących europejskich dostawców kompleksowych rozwiązań w zakresie elastycznych opakowań przemysłowych i konsumenckich oraz folii technicznych.

Bischof + Klein Polska z siedzibą w Walcach w woj. opolskim rozpoczęła swoją działalność w 1999 roku. Dynamiczny rozwój zakładu sprawił, że dziś jesteśmy jednym z największych przedsiębiorstw produkcyjnych w powiecie krapkowickim i zatrudniamy ponad 350 pracowników.

SZUKASZ STABILNEJ PRACY?
DOŁĄCZ DO ZESPOŁU BISCHOF+KLEIN w Walcach 15 km od Krapkowic

Packed with a smile a więc PAKUJ SIĘ DO NAS
BONUS POWITALNY W WYSOKOŚCI 5 000 ZŁ
25 LAT JUŻ 25 LAT NA RYNKU!
+ 25 lat zaufania + 25 lat rozwoju + 25 lat Bischof+Klein
Stabilny pracodawca | Nowoczesne technologie | Perspektywy rozwoju

AKTUALNIE POSZUKUJEMY PRACOWNIKÓW NA STANOWISKA:
Operator maszyn linii wytłaczania folii
Operator maszyn drukujących
Pomocnik operatora

CO OFERUJEMY?
Bonus powitalny w wysokości **5 000 zł**
Umowę o pracę od pierwszego dnia
Pakiet benefitów pracowniczych
- Prywatna opieka medyczna
- Ubezpieczenie grupowe

Program poleceń pracowniczych:
- poleć pracownika i odbierz nawet do **8 000 zł**

Możliwość rozwoju zawodowego i awansu.
Stabilne zatrudnienie w międzynarodowej firmie.
Bezpieczne i nowoczesne środowisko pracy.

ZESKANUJ I APLIKUJ!
v.rekrutacja@bischof-klein.com
www.bischof-klein.com
TWOJA KARIERA ZACZYNA SIĘ W BISCHOF+KLEIN!

eprasa.pl 59d4f03e01

HODOWLA ZWIERZĄT

Wieprzowina i bydło pod presją. Bank ocenił perspektywy dla hodowców

oprac. Agata Wodzień-Nowak

Sytuacja na rynku trzody chlewnej nadal pozostaje bardzo trudna, a ceny tuczników mogą jeszcze spadać przez kolejne miesiące. Credit Agricole ocenia jednak, że lokalne minimum zostanie osiągnięte na początku 2027 r., po czym możliwe będzie stopniowe odbicie. Jednocześnie bank zwraca uwagę na pogarszającą się opłacalność produkcji i słabszy eksport wieprzowiny.

Analitycy Credit Agricole oceniają, że na rynku trzody chlewnej utrzymują się niekorzystne warunki dla producentów. Po przejściowym wzroście cen tuczników w okresie letnim w ostatnich tygodniach ponownie nasiliła się presja spadkowa.

Według banku głównym powodem jest rosnąca podaż żywca przy jednocześnie relatywnie słabym popycie zarówno w Unii Europejskiej, jak i na rynkach pozaunijnych. Dodatkowym czynnikiem wpływającym na sytuację jest Hiszpania. Wzrost produkcji wieprzowiny przy słabszym eksporcie poza UE powoduje większą podaż mięsa kierowaną na rynek unijny, co zwiększa konkurencję i oddziałuje na ceny.

Ceny tuczników mogą osiągnąć minimum w 2027 r.

Zdaniem ekspertów Credit Agricole presja spadkowa na rynku utrzyma się jeszcze przez kilka kolejnych miesięcy. Bank oczekuje, że ceny osiągną lokalne minimum w pierwszym kwartale 2027 r. Dopiero później, wraz z dostosowaniem podaży do pogarszającej się opłacalności produkcji, możliwe będzie stopniowe odbudowywanie cen. Analitycy zwracają jednak uwagę, że czynnikiem ryzyka pozostaje afrykański pomór świń (ASF), który może ograniczać możliwości eksportowe części producentów z Unii Europejskiej.

Credit Agricole prognozuje, że cena skupu trzody chlewnej wyniesie około 4,80 zł/kg na koniec 2026 r., a na koniec 2027 r. wzrośnie do około 6 zł/kg.

FOT. AUSTIN SANTANIELLO/UNSPLASH

Ekonomiści mówią, że najgorsze jeszcze przed hodowcami.

Eksport wieprzowiny spadł

Jak wskazano w raporcie AGROmapa, od stycznia do czerwca 2026 r. wartość polskiego eksportu wieprzowiny, obejmującego żywiec, mięso i przetwory, zmniejszyła się o 6,6 proc. rok do roku. Dla porównania, w analogicznym okresie 2025 r. odnotowano wzrost o 3,1 proc. Spadek wartości eksportu wynikał z niższych cen uzyskiwanych przez eksporterów, mimo wzrostu wolumenu sprzedaży. W lipcu 2026 r. cena skupu żywca wieprzowego wyniosła 4,97 zł/kg i była o 25,3 proc. niższa niż rok wcześniej. Cena pasz dla świń spadła w tym samym czasie do 1,56 zł/kg, czyli o 11,8 proc. rdr. Mimo spadku kosztów pasz opłacalność produkcji pogorszyła się. Relacja cen żywiec/pasza obniżyła się do 3,19 z 3,77 rok wcześniej, co według banku wpisuje się w kilkuletni trend spadkowy.

Stabilizuje się po spadkach

Analitycy Credit Agricole wskazują, że po znacznym spadku cen skupu bydła obserwowanym w ostatnich miesiącach sytuacja na rynku zaczęła się stabilizować. W kierunku ograniczenia dalszych spadków działa przede wszystkim niska podaż bydła, widoczna zarówno w Polsce, jak i w całej Unii Europejskiej. Potwierdzają to niższe liczby ubojów.

Jednocześnie wyraźniejsze wzrosty cen są hamowane przez słabszy popyt na wołowinę oraz rosnący import do UE. Bank zwraca także uwagę, że wzrost brakowania krów zwiększa podaż zwierząt w sektorze mleczarskim w warunkach pogorszenia opłacalności produkcji mleka. W ocenie analityków ceny skupu bydła w najbliższych miesiącach powinny pozostać relatywnie stabilne.

Eksport wołowiny rośnie znacznie wolniej

W pierwszej połowie 2026 r. wartość polskiego eksportu wołowiny zwiększyła się o 1 proc. rok do roku. Rok wcześniej, w tym samym okresie, dynamika wzrostu wynosiła 35,5 proc. Tym razem wzrost wartości eksportu był efektem wyższych cen uzyskiwanych przez eksporterów przy jednoczesnym spadku wolumenu sprzedaży. W lipcu 2026 r. cena skupu bydła wyniosła 12,85 zł/kg, co oznacza spadek o 17,6 proc. rdr. W tym samym czasie cena pasz dla bydła wzrosła o 13,1 proc. do 2,09 zł/kg. Relacja cen żywiec/pasza obniżyła się do 6,14 z 8,42 rok wcześniej, co przełożyło się na pogorszenie opłacalności produkcji.

Credit Agricole prognozuje, że cena skupu bydła wyniesie około 13,20 zł/kg na koniec 2026 r., a na koniec 2027 r. około 12,50 zł/kg.

CENY

Pierwsze orzechy włoskie już są, ale wysokie ceny mogą zaskoczyć klientów

Katarzyna Zawada

Przekąska, która dobrze wpływa na mózg, baza do kremów czy ciast. W sezonie jesiennym sięgamy nie tylko po świeże zbiory śliwek i jabłek, ale także po orzechy włoskie.

Orzechy włoskie czy laskowe to jedne z chętniej wybieranych bakalii. Pojawiają się na starcie jesieni, można je kupić całe lub łuskane. Markety kuszą ofertą pakowanych, na straganach i bezpośrednio od rolnika najczęściej oferowane są luzem na kilogramy. Zazwyczaj dojrzałe brązowe kulki są gotowe do zbioru w październiku, w tym roku pierwsze orzechy włoskie zaczęły pojawiać się lokalnie już we wrześniu.

Odpowiednie przechowywanie pozwala orzechom dłużej zachować świeżość, co różni je od innych miękkich smakołyków, jak jesienne gruszki czy jabłka. Najlepiej pozostawić je w łupinach, w zaciemnionym, suchym i chłodnym miejscu. Zwolennicy wyłuskanych przekąsek mogą zamknąć je szczelnie w pojemniku, trzeba jednak spożyć zawartość w ciągu trzech miesięcy.

Garść spożyta raz dziennie dostarcza wielu składników odżywczych. Orzechy włoskie wspomagają pracę układów krwionośnego i nerwowego, a także obniżają cholesterol. Mają sporo kalorii, dlatego ich jedzenie powinno odbywać się w umiarkowanych ilościach. Z diety powinni je wyłączyć alergicy.

Nie wszędzie urodzaj

W jednej z sieci opakowanie orzechów włoskich łuskanych 100 g kosztuje nieco ponad 12 zł, w innej cena przekracza 11 zł. Finalnie więc wychodzi ponad 100 zł/kg.

W hurcie, na przykładzie podwarszawskiego rynku w Broniszach, kupujący zapłacą od 18 do 50 zł/kg. Kupując na targowisku lub prosto od rolnika, w większości można dostać produkt cały, a więc w łupinach. Cena może być jednak niższa i korzystniejsza dla klienta. W Lubuskiem oferta opiewa na 15 zł za pojemnik, jeden z bazarków na Mazowszu trzyma cenę 50 zł/kg. Zbieracz z Podlaskiego sprzeda orzechy za 20 zł/kg, z Wielkopolski za 25 zł/kg.

FOT. KZ/POLSKA PRESS

Cena w górę, winna pogoda. Kto ma swoje, ten nie przepłaci

Jak zwracają uwagę klienci, jest drogo. Przyczyna? Pogoda, a konkretnie przymrozki. Nie wszędzie drzewa są pełne orzechów. W niektórych regionach obrodziło, ale są miejsca, gdzie, jak wskazują działkowicze, gałęzie są puste.

Nie dla każdego orzech włoski jest dobrym sąsiadem

Orzechy włoskie spadają otulone zieloną, miękką otoczką, najczęściej pęka ona sama. Właściwą barierą jest łupina, o brązowej barwie i twardej powierzchni. Najłatwiej pozbyć się jej przy użyciu dziadka do orzechów, niektórzy jednak używają piekarnika lub rozgrzanej patelni.

Posiadacze drzew chwalą ich obecność w ogrodzie, są łatwe w uprawie, trzeba jednak pamiętać o kilku aspektach. Muszą mieć przestrzeń, aby zapuścić korzenie, ze względu na obecność juglonu lepiej nie sadzić w ich pobliżu roślin wrażliwych, np. pomidorów, ogórków czy owoców. Wśród gatunków, które go tolerują są m.in. tuje, cebula, buraki i jałowiec.

©℗

nto.pl
Redaktor naczelny
Tomasz Kapica
Newsroom
Robert Lodziński
Wydawcy
Marcin Żukowski
www.nto.pl

Redakcja
ul. Powstańców Śląskich 9,
45-086 Opole
tel. 77 44 32 500
w godz. od 8.00 do 16.00
nto@nto.pl oraz online@nto.pl
Dyrektor biura reklamy
Tomasz Jaroch
Dyrektor marketingu
Justyna Duchnowska

Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

PRO MEDIA SPÓŁKA Z O.O.
Wydawca Pro Media Sp. z o.o.
ul. Powstańców Śląskich 9,
45-086 Opole
Prezes zarządu
Robert Glinkowski
Projekt graficzny
Tomasz Bocheński

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nto.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 59d4f03e01

jące, mobilizujące i inspirujące. Oczywiście babcia czasami potrzebuje naszej pomocy na szlaku, ale jak weszliśmy na Rysy to zastanawialiśmy się czy to my wciągnęliśmy tam babcię, czy to babcia wciągnęła nas - wyjaśnia.

Świetna forma pani Krystyny to nie przypadek. Trenować stara się codziennie. Zamiast windy wybiera schody, a do sklepu zamiast autobusu idzie piechotą. Siatki z zakupami też zawsze niesie do domu sama, nawet wtedy, gdy rodzina proponuje pomoc.

- Do wyjścia na Rysy przygotowywałam się w bardzo prosty sposób. Codziennie chodziłam po schodach. Ciągle w górę i w dół, w górę i w dół i tak w kółko. Wszystko, żeby wzmocnić nogi. Uważam, że jak ktoś ma możliwości, w tym sensie, że zdrowie w miarę pozwala, to naprawdę powinien ćwiczyć, bo to dużo pomaga – przekonuje 84-latka.

Do nieustannej aktywności fizycznej, również tej w górach, seniorka zachęca szczególnie inne osoby starsze. Twierdzi, że to wcale nie takie trudne. Podkreśla jednak, żeby nie porywać się od razu na największe szczyty.

- Warto na początku wybrać się na niższe góry takie jak Skalnik czy Kowadło. Nasza opolska Biskupia Kopa też jest piękna i będzie dobra na start dla seniorów - tłumaczy.

Przez 7 lat zdobyła 28 szczytów

W historii pani Krystyny największe wrażenie robi właśnie fakt, że do górskich wędrówek "na poważnie" przystąpiła dopiero po siedemdziesiątce.

- Wszystko zaczęło się bardzo spontanicznie, kiedy spędzałam święta Bożego Narodzenia w Jarnołtówku. Tam dołączyłam do grupy, która wchodziła na Biskupią Kopię - wspomina seniorka – I to mi się spodobało, więc później były też następne wejścia. Właśnie na te niższe górki, jak Skalnik czy Kowadło - dodaje.

- No i wtedy syn do mnie mówi "Mamo, Koronę będziemy zdobywać". No a ja zrobiłam wielkie oczy i mówię "Wyście chyba oszaleli! Czy ja dam radę?". Bo przecież już wcale taka młoda nie byłam - kontynuuje Krystyna Podboraczyńska.

Po niedługich namowach pani Krystyna zgodziła się jednak na podjęcie wyzwania. Zdobywanie odznaki Korony Gór Polski polega na wejściu na 28 najwyższych szczytów z 28 pasm górskich w naszym kraju. Na każdym z nich trzeba wykonać zdjęcie i zdobyć specjalną pieczątkę, które podlegają później weryfikacji.

Pierwszą pieczątkę w swojej książeczce pani Krystyna przybiła w 2019 roku w wieku 77 lat. Na początek wspólnie z rodziną musieli powtórzyć te szczyty, które zdobyli już wcześniej, ale nie spełnili wymagań. Później systematycznie zdobywali kolejne góry, kierując się z zachodu, przez środkową część kraju, na wschód. Na sam koniec zostawili dwa najwyższe szczyty.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Najtrudniejszą ze wszystkich okazała się wędrówka na Babią Górę.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Wspólnie z wnuczką została zaproszona m.in. do „Pytania na śniadanie".

Często pytają mnie na co ci to? Po co ty to robisz? Każdemu odpowiadam, że ja idę po swoje zdrowie. Jak zeszłam z Rysów, to dopiero wtedy poczułam, że to są moje nogi. Krążenie jest całkiem inne, inaczej organizm pracuje

Pierwotny plan zakładał, że wyzwanie zakończone zostanie znacznie szybciej, plany pokrzyżowała jednak pandemia. Zdobycie najtrudniejszych gór przesunęło się więc aż do 2026 roku, kiedy seniorka miała już skończone 84 lata. Tym samym pani Krystyna została jedną z najstarszych, a być może nawet najstarszą osobą w historii, której udało się zdobyć całą Koronę.

O to, czy jest to możliwe zapytaliśmy w instytucji, która zrzesza oficjalnych zdobywców Korony Gór Polski.

- Niestety nie możemy zapewnić, że pani Krystyna jest najstarszą osobą, która zrobiła Koronę Gór Polski. Być może jest najstarszą osobą, która weszła na Rysy. Nie jesteśmy jednak w stanie tego ustalić - wyjaśnia nam Łukasz Lis z Klubu Zdobywców Korony Gór Polski – Nasz Klub od samego początku mocno wystrzega się wszystkich przydomków „NAJ". Nigdy tego nie robiliśmy i nie wyróżnialiśmy osób najszybszych, najmłodszych czy najstarszych. Stąd niewiarygodne by było stwierdzenie, że pani Krystyna będzie tą osobą, która jako najstarsza zdobyła Koronę Gór Polski. Pytanie to pozostanie bez odpowiedzi – tłumaczy.

Przedstawiciel klubu dodaje jednak, że nie pamięta raczej nikogo starszego, komu się to udało.

- Klub reprezentuję od ponad 10 lat i w tym okresie przypominam sobie osobę na weryfikacji urodzoną w 1936 roku. Nie wiem jednak, ile ta osoba miała lat zdobywając Rysy. Klub ma już blisko 30 lat, więc osoba ta mogła to zrobić w znacznie młodszym wieku niż pani Krystyna. Nie jest to jednak ważne, ponieważ wyczyn pani Krystyny jest wspaniałym osiągnięciem pokazującym osobom starszym, a dużo młodszym od pani Krystyny, że nie jest za późno, żeby ruszyć w góry - mówi Łukasz Lis.

Na Babią Górę w śniegu po kolana

Na szlaku do zdobycia Korony Gór Polski, jak podkreśla pani Podboraczyńska, najtrudniejszą z przeszkód wbrew pozorom wcale nie był najwyższy ze szczytów.

- Babia Góra chyba najbardziej dała nam popalić. Prawdziwa Baba – wspomina żartobliwie 84-latka.

Na Babią, czyli drugi najwyższy szczyt Korony, seniorka wybrała się wiosną tego roku. Na szlaku wciąż panowały jednak warunki prawdziwie zimowe.

- Jak przyjechaliśmy do Zawoi, skąd wchodziliśmy, to ja się przeraziłam. Leżały tam wielkie hałdy śniegu. Jeszcze w samochodzie syn mówi do mnie: „Mamo, to jest Babia Góra" i pokazuję przez okno. A ja znowu mówię: „Ty chyba oszalałeś. Ona cała biała jest. Ona cała biała..." - mówi pani Krystyna - No ale... raki się założyło. No i idziemy. Szlak był utarty, ale wąziutki. Jak była mijanka, to było bardzo ciężko. Nogi wpadały w zaspy po kolana - tłumaczy.

Wtedy 84-latka przeżyła jedną z chwil największego zwątpienia w powodzenie całego jej wyzwania.

- W pewnym momencie już nie wytrzymałam i mówię im „Nie idę, bo nie dojdę. Co z tego, że mam raki, jak się ciągle ślizgam. Nie idę...". I chciałam wracać - wspomina – Ale wtedy z góry szło dwóch chłopców z mamą. I ja ich pytam „Słuchajcie, ile macie lat? Dziewięć? Jak dziewięć? I wyście już byli na Babie? A oni mówią, że tak i zachęcają. "Niech pani idzie. Jest wszystko okej. Niech pani idzie". I to mnie naprawdę zmobilizowało. No i swoim tempem pomału, pomału doszłam - wyjaśnia seniorka.

- Powrót stamtąd też był bardzo trudny - mówi - Mieliśmy już piękne słońce i zrobiło się błoto pośniegowe. I znowu zamiast iść to się ślizgam. Miałam sześć upadków, ale jakoś o dziwo nic mi się nie stało - wspomina.

Na to nie byłam przygotowana

Już na kilka dni po tym jak pani Krystyna zakończyła zdobywanie Korony Gór Polski jej osiągnięcie zaczęło silnie rezonować w mediach w całej Polsce. To głównie za sprawą wnuczki Wiktorii, która dobrze wiedziała, jak wypromować sukces w Internecie. Krótki film dokumentujący ich trasę na najwyższy polski szczyt, szybko nazbierał w sieci ponad pół miliona wyświetleń. O niezwykłym dokonaniu Opolanki informowały też ogólnopolskie media m.in. Onet i Fakt, a wkrótce babcia z wnuczką zaproszone zostały również do programu Pytanie na Śniadanie na antenie TVP.

Krystyna Podboraczyńska podkreśla, że nie spodziewała się takiego zainteresowania jej wyprawami.

- Na początku byłam trochę tym zszokowana. Nie byłam na to przygotowana. No ale później jakoś mi to wszystko wytłumaczyli - mówi seniorka – Jak byliśmy w Warszawie. Na dworcu zatrzymał nas jakiś obcy pan i mówi, że widział mnie i wnuczkę rano w telewizji. Taka rozpoznawalność to było dla mnie zaskoczenie – opowiada.

W kolejce czeka wiele szczytów

84-letnia Opolanka zdradza nam również, że w kontekście górskich wypraw nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa. Na liście jej podróżniczych celów są jeszcze m.in. Giewont i piękne bieszczadzkie połoniny. Na październik wspólnie z rodziną zaplanowali też kolejne wejście na Babią Górę. Tym razem seniorka chce się z nią zmierzyć w korzystniejszych warunkach.

- Często pytają mnie na co ci to? Po co ty to robisz? Każdemu odpowiadam, że ja idę po swoje zdrowie. Jak zeszłam z Rysów, to dopiero wtedy poczułam, że to są moje nogi. Krążenie jest całkiem inne, inaczej organizm pracuje. Polecam to każdemu. Niektóre szlaki są naprawdę łagodne, warto spróbować - zachęca Krystyna Podboraczyńska.

©℗

eprasa.pl 59d4f03e01

KARIERA

Z Wołczyna wyjechała do Nowego Jorku. Wróciła do rodzinnego miasta na lekcje z młodzieżą

Sylwia Nasiadko już prawie od ćwierć wieku mieszka w USA, jednak regularnie wraca do Wołczyna. Przy okazji za każdym razem prowadzi zajęcia z wołczyńską młodzieżą w swojej dawnej szkole.

Mirosław Dragon

Sylwia Nasiadko jest przykładem, że może pochodzić z małego miasteczka i zrobić karierę w wielkim świecie. Pochodzi z Wołczyna, uczyła się w szkole podstawowej nr 1, a następnie w Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Kluczborku.

Następnie studiowała dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim, w wieku 21 lat była najmłodszym wydawcą w Polsce, pracowała wtedy w Radiu Tok FM. Zaraz po studiach, które ukończyła ekspresowo w trzy lata, zamieszkała na stałe w USA.

Tam ukończyła praktyki w telewizji ABC News i podjęła pracę w telewizji CBS News. Pisała również w amerykańskim wydaniu „Super Expressu". Później poszła w nowe media: w AOL Studios była producentką programów z gwiazdami takimi jak Jennifer Lopez, Jay-Z czy Matt Damon.

Kolejnym etapem było przejście do branży modowej. Sylwia Nasiadko pracowała przy produkcji reklam globalnych marek Ralph Lauren i Calvin Klein.

Na początku 2026 roku objęła stanowisko Vice President i dyrektora do spraw PR i marketingu w polonijnej instytucji finansowej PSFCU.

FOT. AUTOR

Dziennikarka i menedżerka z Wołczyna radziła nastolatkom, aby zawsze byli aktywni i otwarci.

Sylwia Nasiadko przeprowadziła lekcje i warsztaty w Wołczynie

Teraz jako Vice President Sylwia Nasiadko przyleciała służbowo do Polski i przy okazji odwiedziła Wołczyn. Jak zawsze odwiedziła swoją szkołę i przeprowadziła lekcje.

Tym razem były to dwie lekcje: warsztaty motywacyjne z pierwszą klasą LO oraz lekcja angielskiego z czwartą klasą LO, przeprowadzona w całości po angielsku.

Trzeba być gotowym na ciężką pracę

Sylwia Nasiadko opowiadała, jak sama wyruszyła kiedyś z Wołczyna przez ocean. Pierwszy raz zaraz po maturze. Zachęcała młodych ludzi, żeby próbowali spełniać swoje marzenia.

- Kiedy tylko wylądowałam na lotnisku JFK, od razu wiedziałam, że jestem w domu – mówiła nastolatkom Sylwia Nasiadko. – Po raz pierwszy poleciałam do Stanów Zjednoczonych jako opiekun na obóz Camp America. Płacili tam bardzo mało, tylko 70 dolarów tygodniowo, ale kupowali też bilet lotniczy, który był bardzo drogi.

Na stałe Sylwia Nasiadko wyleciała do USA w 2002 roku.

- Od młodości byłam osobą, która chciała być zawsze w centrum wydarzeń, a przecież Nowy Jork to jest centrum świata, dlatego od razu wiedziałam, że to jest moje miejsce, w którym chcę mieszkać – dodaje Sylwia Nasiadko. – Nowy Jork to jest miasto, które się kocha albo nienawidzi. Śmieci walają się tam na ulicy, szczury biegają między nogami w metrze, a w mieszkaniach karaluchy są gwarantowane. Ale to miasto, w którym cały czas coś się dzieje. Można spotkać ludzi z całego świata i mieć dostęp do niesamowitych możliwości.

Sylwia Nasiadko podkreślała młodzieży, że aby spełniać marzenia, trzeba być też gotowym na wyrzeczenie i ciężką pracę. Dziennikarka z Wołczyna podjęła praktyki w telewizji ABC News, ale praktyki były bezpłatne. Żeby zarobić na życie, pracowała wtedy jako kelnerka.

FOT. AUTOR

Na stałe Sylwia Nasiadko wyleciała do USA w 2002 roku.

- Dojeżdżałam do pracy na Manhattan 75-80 minut w jedną stronę, ponieważ mieszkałam na Brooklynie przy ostatniej stacji – wspominała Sylwia Nasiadko.

Przez trzy lata dziennikarka z Wołczyna pracowała też w Nowym Jorku w „Super Expressie", który ma także wydanie amerykańskie

- Zarabiałam tam mało, ale to była świetna praca. Byłam świeżo po studiach i mogłam przeprowadzać wywiady z Lechem Wałęsą, Jerzym Stuhrem, Marylą Rodowicz, rządzącym wówczas prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim i z każdym znanym Polakiem, który przylatywał do Nowego Jorku. Byłam świeżo po studiach, w redakcji w Polsce nikt nie dałby mi możliwości przeprowadzenia wywiadu z prezydentem, a tam robiłam to na co dzień – opowiada Sylwia Nasiadko.

Nie odrzucajcie szans, które daje wam życie

Dziennikarka i menedżerka z Wołczyna radziła nastolatkom, aby zawsze byli aktywni i otwarci. Żeby nie marnowali okazji, które nadarzają się w życiu.

- Ja nie miałam gotowego planu na karierę. Zazdrościłam nawet ludziom, którzy już w szkole wiedzieli, że będą studiować prawo albo medycynę, aby zostać adwokatem albo lekarzem. Ja miałam tylko dwa marzenia: dziennikarstwo i Nowy Jork - mówi Sylwia Nasiadko. – Przy czym nie wolno się zrażać. Nie zawsze jest tak, że od razu wszystko się udaje. Ważne jest jednak, żeby szukać kolejnych rozwiązań.

Sylwia Nasiadko podkreślała, że bardzo ważne jest utrzymywanie kontaktów z ludźmi, czyli modne dzisiaj słowo: networking.

- Dostałam pracę w AOL, w pierwszej telewizji internetowej, w której co godzinę robiliśmy wywiad wideo z takimi gwiazdami jak Beyoncé, Jennifer Lopez czy Matt Damon. Jako producentka zarządzałam 100-osobowym zespołem – mówi Sylwia Nasiadko. - Dostałam tę ciekawą pracę, bo ktoś, kto był bardzo zadowolony z mojej pracy, komuś mnie polecił.

- W życiu pojawiają się różne szanse. Najważniejsze jest to, żeby je zauważyć. Często bywa tak, że nie chce nam się iść na jakieś spotkanie, bo jesteśmy zmęczeni, nie mamy siły – radziła dziennikarka z Wołczyna. - Zmobilizuj się, idź na to spotkanie, bo może ci się to przydać w przyszłości. Nie odrzucajcie szans, które wam daje życie. Czasami wystarczy spotkać odpowiednią osobę albo znaleźć się w odpowiednim miejscu.

eprasa.pl 59d4f03e01

To właśnie jedno z takich spotkań sprawiło, że Sylwia Nasiadko w tym roku objęła stanowisko Vice President w PSFCU (Polish & Slavic Federal Credit Union.

- Poszłam na spotkane z szefami PSFCU i oni podczas rozmowy stwierdzili, że byłabym idealną osobą, żeby zająć się PR-em i marketingiem w ich firmie – opowiada Sylwia Nasiadko. – Mimo iż nigdy wcześniej nie pracowałam w instytucji finansowej. Ale to nie była taka pierwsza duża zmiana. Wcześniej przeszłam z mediów do branży modowej. Motywacją do działania w moim życiu była dla mnie zawsze ciekawość i chęć sprawdzenia się w nowej sytuacji.

- Ważne jest, żeby mieć w swoim życiu pasję. Nieważne, co robimy. Można być świetną fryzjerką, która jest doskonała w swoim fachu i robi świetną karierę zawodową – podkreśla Sylwia Nasiadko.

Dziennikarka i menedżerka z Wołczyna podkreślała w rozmowie z licealistami z jej rodzinnego miasta zarówno po polsku, jak i po angielsku, że nawet jeśli nie mają jeszcze pomysłu na swoją przyszłość i karierę, to świat stoi przed nimi otworem.

– Nie trzeba mieć od początku gotowego planu na całe życie. Trzeba być ciekawym świata, mieć pasję i zauważać pojawiające się możliwości. Czasami jedno miejsce prowadzi do drugiego, jedna osoba do kolejnej, a przypadek okazuje się początkiem bardzo ważnej zmiany w naszym życiu – przekonuje Sylwia Nasiadko. - Najważniejsze jest, żeby próbować, być ciekawym świata i nie odrzucać szans, które pojawiają się na naszej drodze.

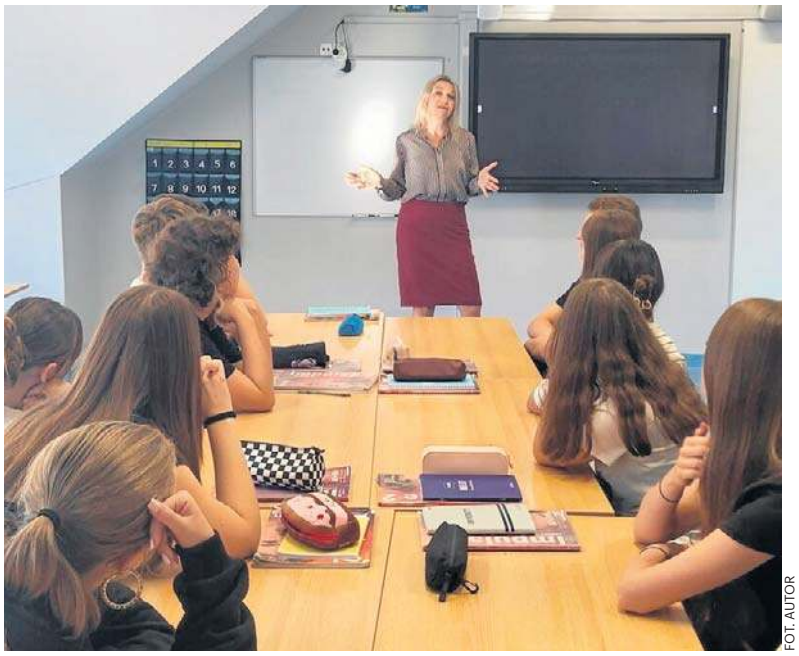
FOT. AUTOR
Nie trzeba mieć od początku gotowego planu na całe życie.

FOT. AUTOR
W życiu pojawiają się różne szanse...

Nagroda za serce oddane młodzieży i za pasję, która inspiruje

W 2025 roku Sylwia Nasiadko została nagrodzona przez dyrektorkę Zespołu Szkół w Wołczynie Ewę Włos nagrodę Gloria Magna „za serce oddane młodzieży, za pasję, która inspiruje, i za obecność, która pozostawia ślad".

- To był zdecydowanie najpiękniejszy dzień w mojej zawodowej karierze, kiedy otrzymałam tę nagrodę w moim rodzinnym mieście, w mojej szkole – mówi Sylwia Nasiadko.- Ze wszystkich nagród, które dostałam życiu, ta zdecydowanie ma największą wartość. To było absolutnie wyjątkowym przeżyciem, zobaczyć po latach swoich nauczycieli, którzy ze wzruszeniem gratulują mi i uważają, że moje osiągnięcia są na tyle ważne, aby przyznać mi pierwszą taką w historii szkoły nagrodę. Do końca życia tego nie zapomnę.

- Cieszę się, że Sylwia Nasiadko kolejny raz przyleciała do nas na lekcje i warsztaty. Zwłaszcza, że dla naszej szkoły jest to szczególny, jubileuszowy rok. Nasze Liceum Ogólnokształcące świętuje swoje 20-lecie – mówi Ewa Włos, dyrektorka Zespołu Szkół w Wołczynie (przed laty uczyła Sylwię Nasiadko biologii w Szkole Podstawowej nr 1).

REKLAMA
0011568262

Pałac w Tułowicach zmienia się dla uczniów. Startuje remont elewacji.

Odnowione stołówki, wyremontowana kuchnia i toalety, świetlica. W Zespole Szkół w Tułowicach systematycznie poprawiają się warunki dla uczniów mieszkających w internacie. A rusztowania na zewnątrz oznaczają, że rusza renowacja elewacji.

Wakacje i początek roku szkolnego upłynęły pod znakiem intensywnych prac remontowych.

– Uczniowie spędzają w internacie znaczną część roku. Chcemy, żeby czuli się tu dobrze i mieli odpowiednie warunki nie tylko do nauki, ale również do odpoczynku. Dlatego zmieniamy pomieszczenia, z których korzystają na co dzień – mówi Henryk Lakwa, starosta opolski.

Internat mieści się w pałacu związanym z dawną posiadłością rodziny Frankenbergów. Historię tego miejsca przypomina między innymi jego elewacja. Ona również przejdzie gruntowne odnowienie.

– To wyjątkowy budynek. Zależy nam, by poprawiając warunki dla młodzieży, zadbać także o jego wygląd i zachować charakter tego miejsca – dodaje starosta.

Połączenie nowych warunków w internacie z historyczną architekturą może sprawić, że pałac stanie się jedną z wizytówek powiatu opolskiego.

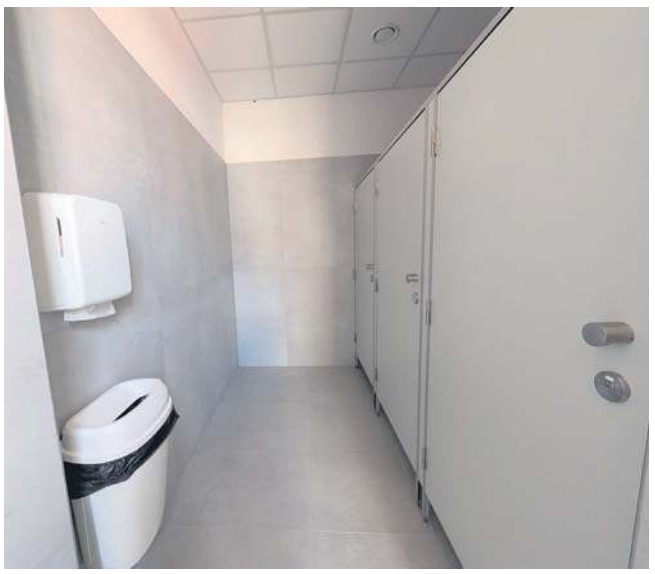

eprasa.pl 59d4f03e01

PUBLICYSTYKA

Gra strachem

W polityce strach jest wyjątkowo silną walutą. Potrafi uciszyć spory, odsunąć na dalszy plan podatki, ceny i kolejki do lekarzy, a społeczeństwo skupić wokół państwa oraz jego przywódców. Politolodzy od dawna opisują „efekt flagi". W chwili zewnętrznego zagrożenia obywatele częściej odkładają wewnętrzne konflikty i szukają bezpieczeństwa przy władzy. Dlatego gdy premier coraz częściej mówi o rosyjskim niebezpieczeństwie, opozycja stawia pytanie, czy Donald Tusk tylko ostrzega Polaków, czy również politycznie korzysta z atmosfery zagrożenia. Pytanie jest uprawnione. Odpowiedź nie jest jednak wygodna dla żadnej ze stron.

Łukasz Żygadło

FOT. VIA NEXTA PPG

Rząd może posiadać prawdziwe informacje o niebezpieczeństwie, a zarazem politycznie korzystać z atmosfery mobilizacji.

W kwietniu premier Tusk udzielił głośnego wywiadu „Financial Times". Mówił, że rosyjski atak na państwo NATO może nastąpić raczej w perspektywie miesięcy niż lat, a dla Polski i całej wschodniej flanki fundamentalne staje się pytanie o gotowość Sojuszu – także Stanów Zjednoczonych – do rzeczywistej obrony swoich członków. Były to słowa niezwykle mocne, zwłaszcza wypowiedziane przez premiera kraju graniczącego z Ukrainą i Białorusią.

Potem napięcie rosło. Pod koniec czerwca Onet, powołując się na pięć źródeł, opisał możliwość ograniczonej rosyjskiej prowokacji militarnej również wobec Polski. Nie chodziło o wizję czołgów jadących na Warszawę, lecz o działanie obliczone na sprawdzenie reakcji NATO. Radosław Sikorski mówił następnie o możliwości operacji pod fałszywą flagą, choć podkreślał zarazem, że Rosja nie ma obecnie sił do frontalnego ataku na Sojusz.

We wrześniu pojawiły się kolejne doniesienia. Źródła Onetu w kręgach rządowych mówiły o rosnącym niepokoju i przygotowaniach na następne prowokacje. Sam Tusk wystąpił w Sejmie z informacją, że późna jesień i zima mogą być najbardziej krytycznym okresem dotychczasowej wojny, a według ocen wywiadowczych możliwe są hybrydowe uderzenia dronami i rakietami na państwa wspierające Ukrainę, w tym Polskę.

Można więc zrozumieć, skąd bierze się zarzut opozycji. Jeżeli społeczeństwo regularnie słyszy od premiera, ministrów i anonimowych źródeł rządowych o krytycznych miesiącach, prowokacjach, dronach i testowaniu NATO, naturalnie pojawia się podejrzenie, że strach staje się także instrumentem politycznym. Szczególnie gdy rząd ma własne problemy, a zewnętrzne zagrożenie potrafi błyskawicznie zmienić temat publicznej rozmowy. Tyle że byłoby równie nieuczciwe uznać, iż rosyjskie zagrożenie wymyślono na potrzeby krajowej polityki.

Rosja prowadzi pełnoskalową wojnę przeciw Ukrainie. Polska doświadczyła już naruszeń swojej przestrzeni powietrznej przez rosyjskie obiekty. W lipcu rosyjski pocisk manewrujący ponownie naruszył polską przestrzeń, co doprowadziło do wezwania rosyjskiego dyplomaty do MSZ. We wrześniu rosyjskie ataki na zachodnią Ukrainę uderzały niebezpiecznie blisko naszej granicy. To nie są elementy kampanii wyborczej. To rzeczywistość, której nie wolno zakrzyczeć partyjnym sporem.

Dlatego sensowna krytyka Tuska nie powinna polegać na twierdzeniu, że zagrożenia nie ma. Powinna dotyczyć czegoś znacznie ważniejszego. Mianowicie, czy państwo robi wystarczająco dużo, aby dramatycznym ostrzeżeniom odpowiadała równie poważna gotowość. Tutaj zaczyna się prawdziwy problem rządu.

Jeżeli premier publicznie mówi obywatelom, że nadchodzą krytyczne miesiące, podnosi poprzeczkę własnej administracji. Każde kolejne wtargnięcie obcego obiektu, problem z jego wykryciem, luka w ochronie infrastruktury czy spóźniona reakcja służb będzie od tej chwili oceniana surowiej. Nie można jednego dnia przekonywać, że zagrożenie jest największe od dekad, a następnego tłumaczyć niedociągnięcia tym, że sytuacja była wyjątkowa. Skoro była przewidywana, państwo powinno być przygotowane właśnie na wyjątkowość.

Opozycja przedstawia kolejne incydenty jako dowód słabości systemu bezpieczeństwa. Rząd ma na to własną odpowiedź. Rozwija Tarczę Wschód, wzmacnia granicę z Białorusią, inwestuje w systemy wykrywania dronów, utrzymuje stopnie alarmowe, a po wrześniowych atakach postawił przejścia z Ukrainą w stan podwyższonej gotowości. Polska ponosi również ogromne wydatki obronne.

Nie da się więc uczciwie powiedzieć, że państwo nic nie robi. Można natomiast – i trzeba – pytać, czy robi dostatecznie szybko, spójnie i skutecznie. Tu kończy się propaganda obu stron, a zaczyna interes obywatela.

Bo bezpieczeństwa nie mierzy się liczbą konferencji prasowych ani temperaturą przemówień. Mierzy

eprasa.pl 59d4f03e01

się czasem reakcji, zdolnością wykrywania dronów i rakiet, ochroną kolei, lotnisk, elektrowni, sieci teleinformatycznych i wodociągów. Mierzy się sprawnością służb, obrony cywilnej i tym, czy obywatel w godzinie kryzysu otrzyma jasną instrukcję zamiast informacyjnego chaosu.

Jeżeli zagrożenie jest tak poważne, jak mówi premier, Polska potrzebuje nie tylko kolejnych komunikatów, lecz widocznej zmiany standardu działania państwa. Systemów antydronowych potrzebujemy nie na slajdach, ale wokół infrastruktury krytycznej. Potrzebujemy przygotowanych szpitali i samorządów, odpornych sieci energetycznych, zapasów oraz procedur przećwiczonych przed kryzysem, a nie pisanych podczas kryzysu.

Donald Tusk ma oczywiście prawo ostrzegać. W pewnych sytuacjach ma wręcz taki obowiązek. Gdyby służby posiadały wiarygodne informacje o możliwej prowokacji, a premier milczał tylko dlatego, żeby nie zostać oskarżonym o sianie paniki, byłoby to nieodpowiedzialne.

Ale istnieje cienka granica między ostrzeganiem a budowaniem polityki na lęku.

Im częściej premier używa słów o krytycznych miesiącach i bezpo-

FOT. PPG

Odpowiedzialność za wiarygodność przekazu spoczywa na władzy.

średnim zagrożeniu, tym bardziej musi pilnować, aby za każdym takim zdaniem stało konkretne działanie. Inaczej część społeczeństwa zacznie podejrzewać, że komunikat ma dwa cele: bezpieczeństwo państwa i bezpieczeństwo sondażowe rządu. Nawet jeśli takie podejrzenie byłoby niesprawiedliwe, odpowiedzialność za wiarygodność przekazu spoczywa na władzy.

Opozycja również porusza się po cienkim lodzie. Oskarżenie o „straszenie Rosją" jest politycznie wygodne, ale bagatelizowanie zagrożenia byłoby równie niebezpieczne jak przesadne alarmowanie. Kreml od lat wykorzystuje dezinformację, sabotaż, cyberataki i presję hybrydową. Bezpieczeństwo narodowe nie może działać według zasady - jeżeli Tusk mówi, że pada, opozycja musi twierdzić, że świeci słońce.

Dojrzałe państwo powinno działać inaczej. Rząd przedstawia możliwie dużo sprawdzalnych informacji i pokazuje, co konkretnie robi. Opozycja kontroluje skuteczność tych działań, wskazuje luki i proponuje rozwiązania. Media zaś powinny szczególnie ostrożnie obchodzić się z anonimowymi przeciekami ze służb i administracji, gdy dotyczą wojny oraz bezpieczeństwa milionów ludzi.

Rosyjskie zagrożenie jest realne. „Efekt flagi" również jest realnym mechanizmem politycznym. Jedno nie wyklucza drugiego. Rząd może posiadać prawdziwe informacje o niebezpieczeństwie, a zarazem politycznie korzystać z atmosfery mobilizacji. Opozycja może słusznie punktować zaniedbania państwa, a jednocześnie przesadzać, gdy każde ostrzeżenie sprowadza do partyjnej kalkulacji.

Dlatego najważniejsze pytanie nie brzmi, czy Tusk straszy Polaków? Brzmi, czy Polska jest dziś wyraźnie lepiej przygotowana na zagrożenia, o których Tusk mówi?

Jeżeli odpowiedź zobaczymy w radarach, procedurach, ochronie infrastruktury i sprawności służb, spór o „efekt flagi" straci znaczenie. Jeżeli zaś pozostaną przede wszystkim coraz bardziej dramatyczne komunikaty, zarzut politycznej gry strachem będzie powracał przy każdym kolejnym incydencie.

W spokojnych czasach polityk może pozwolić sobie na retorykę. W czasach zagrożenia każde mocne słowo staje się zobowiązaniem. Strach może na chwilę zgromadzić ludzi wokół flagi. Nie zatrzyma jednak drona, nie ochroni elektrowni i nie uszczelni granicy.

Od tego jest państwo.

REKLAMA 0111586919

eprasa.pl 59d4f03e01

DUCHOWOŚĆ

Nie chcę być księdzem, który jest człowiekiem. Chcę być człowiekiem, który jest księdzem

Mówi, że Pan Bóg bardziej kocha Czechów niż Polaków, bo Czesi nie zawracają Mu tak często głowy. Uważa, że spowiedź potrzebuje reformy, a celibat powinien być dobrowolny. Własny grób już sobie przygotował, pogrzeb szczegółowo zaplanował, brakuje mu jeszcze playlisty. Po mszy zdarza mu się pić z parafianami grzane wino, przyjaźni się z gwiazdami, politykami i sportowcami. W Czechach ks. Zbigniew Czendlik jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych duchownych. Celebrytą? Owszem. Prowokatorem? Zdecydowanie. Tyle że pod dowcipami i prowokacjami kryje się coś znacznie poważniejszego – jego własny sposób szukania Boga.

FOT. ARCHIWUM ZBIGNIEW CZENDLIK

Piłka nożna to jedna z wielkich pasji księdza Zbigniewa Czendlika.

Milena Zatylna

Jest przedpołudnie. Siedzimy w kawiarni przy rynku w Lanškrounie, niewielkim czeskim mieście, w którym Zbigniew Czendlik mieszka od ponad trzech dekad.

– Musimy zacząć dzień. Zaczynamy o jedenastej. Totalnie nietypowo, ale mamy wakacje – oznajmia.

Na stole pojawia się prosecco. Powód do toastu jest szczególny. Tego dnia na kościelną wieżę wrócił odrestaurowany krzyż. Pod nim umieszczono kapsułę czasu. Być może ktoś otworzy ją za pięćdziesiąt, sto albo sto pięćdziesiąt lat. W środku są informacje o mieście, gazety, czeskie korony, ceny chleba, mleka i masła, dane o średnich zarobkach.

Czendlik dorzucił złotówkę.

– Żeby został ślad po polskim księdzu – śmieje się.

I jeszcze jeden drobiazg: zabezpieczoną próżniowo butelkę Becherovki.

– Coś oryginalnego. Jeżeli za sto lat ktoś będzie chciał sprawdzić, jak smakowały Czechy w pierwszej połowie XXI wieku, będzie wiedział, gdzie szukać.

Przyjechał z dwoma słowami

Nic nie zapowiadało, że Polak stanie się kiedyś jednym z najbardziej rozpoznawalnych duchownych w Czechach.

Zbigniew Czendlik urodził się w 1964 roku w Brennej. Studiował teologię w Katowicach i Warszawie, w 1989 roku przyjął święcenia kapłańskie. Do Czech został wysłany trzy lata później. Najpierw trafił do Náchodu, potem do Lanškrouna.

Nie marzył o Czechach. Kiedy biskup zaproponował mu wyjazd, tłumaczył, że zna po czesku tylko dwa słowa: „Pozor, vlak" – uwaga, pociąg.

– Na tym wybudowałem swoją czeszczyznę – wspomina.

Dzisiaj właśnie z charakterystycznym polskim akcentem prowadzi programy radiowe i telewizyjne, występuje publicznie i rozmawia z ludźmi, których zna niemal każdy Czech.

Przez lata był gospodarzem telewizyjnego programu „Uchem jehly". Jego książka „Postel, hospoda, kostel", wydana w Polsce jako „Bóg nie jest automatem do kawy", została bestsellerem i zdobyła nagrodę czytelników Magnesia Litera.

Mariusz Szczygieł podsumował fenomen Czendlika jednym zdaniem: „Gdybym był księdzem, byłbym Czendlikiem".

Najpierw człowiek

Sam Czendlik ma własną definicję kapłaństwa.

– Nie chcę być księdzem, który jest człowiekiem. Chcę być człowiekiem, który jest księdzem.

I po chwili dodaje:

– Bycie człowiekiem jest czymś więcej niż bycie księdzem, politykiem czy kimkolwiek innym. Nie chcę grać księdza. To nie jest moja życiowa rola. Moją życiową rolą jest być człowiekiem.

Być może właśnie w tym tkwi jeden z sekretów jego popularności. Nie buduje wokół siebie kapłańskiego dystansu. Na ulicy co chwilę ktoś rzuca mu „ahoj". Z parafianami jest na „ty". Spotyka się z ludźmi w kawiarni, restauracji, przy grillu. Zdarza się, że załatwia im bilety na derby Pragi.

Lampka wina z księdzem? Nic nadzwyczajnego.

– To jest Boży dar. Ktoś ma urodziny, pięćdziesiątkę, przyniesie do kościoła jedzenie, wino. Po mszy wyjdziemy, napijemy się i tak tworzy się wspólnota. Zimą idziemy nawet o krok dalej. Ponieważ nasz kościół jest nieogrzewany, po nabożeństwie pijemy grzane wino.

Po chwili pojawia się charakterystyczny Czendlik:

– Niektórzy twierdzą, że może lepiej byłoby rozdawać je jeszcze przed mszą. Wtedy byliby bardziej otwarci na te myśli i na Ducha Świętego – żartuje.

Jest w historii Czendlika paradoks. Katolicki ksiądz wyjechał z religijnej Polski do jednego z najbardziej zlaicyzowanych krajów Europy i twierdzi, że właśnie tam nauczył się naprawdę wierzyć.

– Bezbożny przyszedłem do Czech, a wiarę zyskałem właśnie tu.

Religijność, którą znał wcześniej, była – jak mówi – w dużej mierze formalna i automatyczna. Seminarium dało mu teologiczne definicje. Czesi zaczęli zadawać proste pytania. I wtedy odkrył, że definicja niekoniecznie jest odpowiedzią.

– Ciągle szukam odpowiedzi. Tutaj z ludźmi wspólnie szukamy odpowiedzi na nurtujące nas pytania o Boga, wiarę, Jezusa, zbawienie, życie wieczne. Tu nie ma gotowych odpowiedzi, definicji i fraz. Wszystko trzeba przemyśleć po „zdrapaniu" etykietek, którymi przesiąknęliśmy i które uważamy za oczywiste.

A potem mówi coś, czego zapewne wielu duchownych nie powiedziałoby publicznie:

– Myślę, że większość księży, którzy mają niedzielne kazania, czasami nie wie, o czym mówi.

Bóg bardziej kocha Czechów?

Czendlik lubi prowokować. Ale jego prowokacja rzadko jest celem samym w sobie. Zazwyczaj pod żartem ukrywa pytanie.

Na przykład takie: czy religijność rzeczywiście oznacza bliskość Boga?

– Dlaczego Pan Bóg miałby kochać ateistów? Bo nie zawracają Mu bez przerwy głowy. Nie lubimy ludzi, którzy ciągle za nami chodzą i czegoś potrzebują.

Polacy – żartuje – bywają wręcz „stalkerami Pana Boga".

– A On już na nich nie może patrzeć. Dlatego myślę, że bardziej kocha Czechów, bo Go nie prześladują.

Dla Czendlika wiara nie polega na obsesyjnym pilnowaniu, żeby przypadkiem nie popełnić grzechu.

– Życie nie jest uciekaniem przed grzechem. Można porównać wiarę do piłki nożnej. Jeżeli drużyna przez cały mecz tylko się broni, zużywa ogromną ilość energii i prędzej czy później popełnia błąd. Tak samo jest z człowiekiem. Muszę być w wierze ofensywny. Iść do przodu, a nie uciekać przed czymś.

Bo kiedy człowiek stanie kiedyś przed Bogiem i oznajmi: „Nic złego nie zrobiłem", może – zdaniem Czendlika – usłyszeć inne pytanie:

„A co zrobiłeś dobrego?".

Polacy pracują. Czesi żyją

Po ponad trzydziestu latach w Czechach patrzy na oba narody z perspektywy, której nie ma ani przeciętny Polak, ani przeciętny Czech.

eprasa.pl 59d4f03e01

– Polacy rodzą się, żeby pracować, a Czesi rodzą się, żeby żyć.

Jego zdaniem Czesi żyją spokojniej. Zarabiają pieniądze, ale potrafią też z nich korzystać: na dom, podróże, urlop, przyjemności. Na prosecco w kawiarni w samo południe, w zwykły wtorek, a nie wyłącznie od święta. Polacy – uważa – wciąż za czymś gonią i często nie mają czasu, żeby w życiu się rozsmakować.

Kiedy ponad trzy dekady temu przyjechał do Czech, sam nie został jednak przyjęty z otwartymi ramionami. Dla niektórych był „Polaczkiem". Zdarzały się nocne telefony z pogróżkami. Antagonizmy i nieufność po obu stronach granicy były znacznie silniejsze niż dzisiaj.

Przez trzy dekady wiele się zmieniło. Polskie i czeskie miasta nie ograniczają już współpracy do oficjalnych wizyt burmistrzów. Spotykają się szkoły, strażacy, emeryci, wędkarze. Kontakty zaczęły żyć własnym życiem.

– To zmienia obraz Czechów o Polakach i Polaków o Czechach.

Czendlik dołożył do tego własną cegiełkę. W 2024 roku Czeska Telewizja wyemitowała ośmioodcinkowy cykl „V karavanu po Polsku". Podróżował przez Polskę, pokazując Czechom zabytki, historię, przyrodę, kuchnię i ludzi – od Bieszczad i Łańcuta, przez Jasną Górę, Kraków, Wrocław i Książ, po Toruń, Malbork, Kaszuby i Bałtyk.

– Po emisji zaczepiali mnie ludzie na ulicy. Mówili: jechaliśmy dokładnie tą samą trasą, którą ksiądz jechał w pierwszym czy trzecim odcinku. To dla mnie wielka satysfakcja.

Ksiądz i kobiety

Tematu kobiet też nie omija.

Kiedy mówię, że podejmuje kwestie, o których niejeden polski ksiądz bałby się nawet pomyśleć, odpowiada bez wahania:

– Kobiety? To są przyjemne tematy.

Nie udaje, że święcenia pozbawiły go męskiego spojrzenia na świat.

– Uważam, że celibat powinien być wyborem. Największą wartością, którą mamy od Pana Boga, jest wolność. Może nawet większą niż miłość, dlatego że tam, gdzie nie ma wolności, nie ma miłości.

Sam dzisiaj żony już by sobie jednak nie szukał. Żartuje, że po tylu latach żadna kobieta by z nim nie wytrzymała. Poza tym jego wymagania okazałyby się kosztowne.

– Mój ideał kobiety to połączenie Meryl Streep, Sandry Bullock i Julii Roberts. Problem w tym, że nie byłoby mnie stać na jej utrzymanie, na te wszystkie Chanel, Diory i tak dalej, bo gust mam bardzo wygórowany.

„Pan Bóg też nie jest doskonały"

Niektóre jego zdania brzmią tak, że ortodoksyjny teolog mógłby się zakrztusić.

Czy jego relacja z Bogiem jest idealna?

Nie.

– Nie ma doskonałych relacji. Ja myślę, że Pan Bóg też nie jest doskonały. Pewne rzeczy Mu się nie powiodły.

Na przykład?

– Zęby. Bo bolą. Nie odrastają. A ich leczenie jest drogie.

Kiedy zauważam, że ktoś mógłby oskarżyć go o herezję, wzrusza ramionami.

– Jest mi to obojętne. Staram się prowokować, żeby ludzie zaczęli myśleć.

Opowiada o eksperymencie, który chciał kiedyś przeprowadzić podczas mszy. Parafian z lewej strony kościoła przesadzić na prawą. Tych z przodu wysłać do tyłu, a stojących z tyłu – do przodu.

Nie udało się.

– Tak silne są przyzwyczajenia. Człowiek potrafi całe życie siedzieć w jednej ławce i nawet własny kościół oglądać wyłącznie pod jednym kątem. A ja chcę zmuszać do zmiany perspektywy. Do wychodzenia ze strefy komfortu. Do odrzucenia etykiet i stereotypów.

Grób „king size"

O śmierci mówi równie swobodnie jak o winie, kobietach czy futbolu. I jest do niej przygotowany lepiej niż większość z nas.

Ma już własny grób.

– Nie chcę, żeby po śmierci parafianie wydawali pieniądze i wymyślali mi epitafia, od których później przewracałbym się w grobie.

Nagrobek jest szeroki.

– Taki king size. Jak jeżdżę po hotelach, nie wyśpię się na wąskim łóżku, muszę mieć komfort.

Jest jeszcze argument praktyczny.

– Na naszym cmentarzu bywa wysoka woda, a ja nie umiem pływać. Boję się, że po śmierci utopię się w tym grobie, więc wybrałem w miarę suche miejsce.

Na pogrzeb nie zaprasza, choć ceremonia też została już zaplanowana.

– Pogrzeb ma być tajny. Maksymalnie dziesięć osób. Bez tłumów, bez oficjalnych delegacji, nawet bez biskupa. Za to po pogrzebie ma być wielkie party. Dużo muzyki. Dużo dobrego jedzenia i alkoholu.

Brakuje tylko playlisty, ale jest w przygotowaniu.

A piekło?

Czendlik liczy na happy end.

Czy religijność jest tym samym co wiara? Czy życie chrześcijanina ma polegać przede wszystkim na unikaniu grzechu? Czy człowiek powinien całe życie bać się piekła, czy raczej biec w stronę dobra?

– Rozrabiałem. Ale jestem takim sympatycznym chuliganem. Ufam, że z Bogiem się dogadamy. Z niektórymi ludźmi się nie rozumiem, ale z Nim na pewno. Wierzę, że będę w niebie. Przecież nie mogę wierzyć, że będę w piekle.

Czyściec niespecjalnie go interesuje.

– Chcę prosto do nieba.

Czyli dokąd?

– Nie wyobrażam sobie nieba jako wiecznej, nabożnej nudy. Mam swoją wizję. Uważam, że to będzie party u Pana Boga. W końcu sam Jezus wielokrotnie porównywał Królestwo Boże do uczty weselnej. Czekam, że będzie coś w takim stylu, czyli dobra zabawa.

Człowiek, który jest księdzem

Łatwo byłoby zamknąć Czendlika w kilku efektownych obrazkach: celebryta w koloratce – choć koloratki właściwie nie nosi. Ksiądz od prosecco, grzańca po mszy i żartów o kobietach. Duchowny, który mówi, że Bóg bardziej kocha Czechów, planuje party po własnym pogrzebie i chce ominąć czyściec.

Tyle że wtedy umknęłoby to, co w nim najciekawsze.

Bo pod niemal każdym dowcipem pojawia się pytanie.

Czy religijność jest tym samym co wiara? Czy życie chrześcijanina ma polegać przede wszystkim na unikaniu grzechu? Czy człowiek powinien całe życie bać się piekła, czy raczej biec w stronę dobra? Czy ksiądz ma stać na piedestale, czy siedzieć z ludźmi przy jednym stole? I czy można mówić o Bogu, nie używając nawet słowa „Bóg"?

Czendlik uważa, że można.

Czechy nauczyły go bowiem czegoś, czego – jak przyznaje – nie nauczyło go seminarium: gotowa definicja nie musi być odpowiedzią. Być może dlatego tak dobrze odnalazł się właśnie w kraju uważanym za jeden z najbardziej zlaicyzowanych w Europie. I być może dlatego Czechom spodobał się polski ksiądz, który nie przyjechał ich pouczać i nawracać.

Przyjechał, znając dwa słowa: „pozor, vlak". I od tej chwili przez ponad trzydzieści lat razem z nimi szukają odpowiedzi.

Na koniec pytam, czy w polskim Kościele znalazłoby się dziś dla niego miejsce.

Odpowiada natychmiast:

– Nie.

Po chwili się śmieje. Mówi, że czeskie środowisko już go „zdemoralizowało", a miejscowy biskup zapewne dlatego od 33 lat trzyma go w jednym miejscu, żeby jego idee za bardzo się nie rozprzestrzeniały.

Może żartuje.

Ale z Czendlikiem nigdy do końca nie wiadomo. Bo właśnie wtedy, kiedy żartuje, często mówi o sobie – i o wierze – najpoważniej.

FOT. ARCHIWUM ZBIGNIEW CZENDLIK

Na obiedzie gościł prezydenta Czech Petra Pavla i jego żonę Evę.

FOT. ARCHIWUM ZBIGNIEW CZENDLIK

Ks. Zbigniew Czendlik od ponad 30 lat pracuje w Czechach.

FOT. ARCHIWUM ZBIGNIEW CZENDLIK

Nie lubi „grać księdza" ani zakładać kapłańskiej maski...

eprasa.pl 59d4f03e01

BEZPIECZEŃSTWO POLSKI

Gen. Stanisław Koziej: Stała baza USA w Polsce zmieni rosyjskie kalkulacje, ale nie zatrzyma wojny hybrydowej

Stała baza nie będzie miała większego znaczenia operacyjnego w przeciwdziałaniu agresji hybrydowej. Ma znaczenie strategiczne: wzmacnia odstraszanie Rosji przed jawną agresją zbrojną na Polskę. Najważniejszą wartością Sojuszu jest niedopuszczenie do wybuchu wojny – mówi gen. Stanisław Koziej

Anita Czupryn

Stała amerykańska baza w Polsce jest już sprawą przesądzoną? Donald Trump mówiło „znaczących postępach", ale dodał, że „jeśli do tego dojdzie". Jak to rozumieć?

Oczywiście, nie jest przesądzona. To wciąż szansa, ale nie pewnik. Na sprawę bazy w Polsce musimy spojrzeć szerzej, w kontekście amerykańskich planów dotyczących obecności wojskowej w całej Europie. Polska baza jest tylko małym elementem większej układanki. Jej przyszłość zależy od strategicznego przeglądu, który Amerykanie mają zakończyć przed końcem roku, być może w listopadzie lub grudniu. Jego wyniki, wnioski i rekomendacje zostaną przedstawione prezydentowi Trumpowi, który będzie musiał je zatwierdzić. To także wymaga czasu. Dlatego nie sądzę, aby ostateczna decyzja w sprawie bazy zapadła jeszcze w tym roku.

Co więc zdecyduje o tym, czy baza powstanie i jaki będzie miała charakter?

Musimy pamiętać, że będzie ona pochodną szerszego amerykańskiego planu redukcji i redyslokacji sił w Europie. Na ten plan wpłyną przede wszystkim trzy czynniki. Pierwszym są Chiny, które stanowią główny punkt odniesienia w globalnej strategii Stanów Zjednoczonych. Możemy być niemal pewni, że liczebność amerykańskich wojsk w Europie zostanie zmniejszona, ponieważ USA potrzebują części tych sił do realizacji swojego priorytetowego zadania, jakim jest rywalizacja z Chinami. Drugi czynnik wynika z polityki Donalda Trumpa. Prezydent wielokrotnie wyrażał niezadowolenie z postawy niektórych państw europejskich, między innymi z powodu ich niewystarczającego wsparcia dla Stanów Zjednoczonych w wojnie z Iranem. Można się zatem liczyć z tym, że część sił stacjonujących obecnie w Niemczech lub Hiszpanii zostanie stamtąd wycofana. Niektóre z tych jednostek mogą zostać przeniesione na wschodnią flankę NATO. Jeśli powstanie baza w Polsce, być może trafi do niej właśnie część wojsk stacjonujących dotychczas w Europie Zachodniej. Trzecim czynnikiem jest Rosja. Kształt bazy w Polsce będzie w dużej mierze zależał od tego, jak Amerykanie zechcą układać swoje stosunki z Moskwą w globalnej grze. My patrzymy na Rosję przede wszystkim przez pryzmat regionalnego zagrożenia i jej agresji na Ukrainę. Waszyngton patrzy szerzej. Dlatego sądzę, że ewentualna baza będzie z jednej strony sygnalizowała Rosji amerykańskie zainteresowanie naszym regionem, z drugiej zaś nie będzie jej nadmiernie drażniła i zostawi Stanom Zjednoczonym możliwość prowadzenia elastycznej polityki wobec Moskwy. Te trzy czynniki zdecydują, czy baza powstanie, kiedy to nastąpi i jakie wojska zostaną w niej ulokowane.

Skupmy się na tym, czego potrzebuje Polska. Mamy już amerykański garnizon, wysunięte dowództwo V Korpusu i około dziesięciu tysięcy żołnierzy USA, przede wszystkim rotacyjnych. Czego nadal brakuje? I co właściwie zmienia to słowo „stała", jeśli chodzi o amerykańską bazę?

Odpowiedź na drugą część pytania jest łatwiejsza. Stała baza jest korzystniejsza i z punktu widzenia Polski, i całej strategii NATO, bezpieczeństwa Sojuszu i odstraszania Rosji. Taka obecność ma trwały charakter i trudno ją zmienić w krótkim czasie. Znacznie łatwiej wycofać wojska stacjonujące rotacyjnie: jeden oddział przyjeżdża na określony czas, później wraca, a zastępuje go następny. Na podobnej zasadzie Polska wysyłała swoje kontyngenty do Afganistanu. Taką rotację można przerwać, po prostu nie przysyłając kolejnego oddziału. Niedawno wstrzymano przyjazd kilku tysięcy amerykańskich żołnierzy i do tej pory do Polski nie dotarli. Bardziej złożona jest odpowiedź na pytanie, czego chciałaby Polska i czego rzeczywiście potrzebuje. Stała baza oznacza natomiast, że są tu nie tylko żołnierze, którzy mogą spakować plecaki i odlecieć, ale również są ich rodziny, które mieszkają, pracują, a ich dzieci chodzą do szkół. Wycofanie całego kontyngentu wojskowo-cywilnego jest znacznie trudniejsze. Nie można tego zrobić z dnia na dzień. Pamiętamy, że Donald Trump chciał szybko wycofać część żołnierzy z Niemiec, aby w ten sposób ukarać ten kraj. Ostatecznie do tego nie doszło, między innymi dlatego, że Amerykanie stacjonują tam na stałe. Istnienie stałej bazy musi być uwzględnione w kalkulacjach potencjalnego agresora. Rosja, rozważając atak na Polskę, wiedziałaby, że na naszym terytorium na pewno znajdują się amerykańscy żołnierze. Musiałaby brać pod uwagę, że uderzy także w nich. Właśnie dlatego zależy nam, aby jak najwięcej sił USA stacjonowało tutaj na stałe. Ewentualna agresja na terytorium Polski oznaczałaby, że rosyjskie wojska spotkają tutaj Amerykanów albo będą musiały zaatakować ich rakietami czy bombami. Dla Rosji byłby to trwały element sytuacji, którego nie mogłaby pominąć w swoich kalkulacjach. Dobrym przykładem jest baza w Redzikowie. Została trwale osadzona w terenie wraz z żołnierzami, instalacjami i urządzeniami. Nie da się jej w kilka dni załadować na okręt i wywieźć. Taki stopień zakorzenienia ma bardzo duże znaczenie dla odstraszania.

Skoro żołnierze przyjechaliby z rodzinami, potrzebne byłyby mieszkania, szkoły, przedszkola, przychodnie i sklepy. Czy wokół bazy powstałoby całe amerykańskie miasteczko? Gdzie uczyłyby się dzieci żołnierzy?

Na tym właśnie polega istota stałej obecności. Nie chodzi tylko o bazę, lecz o amerykański garnizon: o instalacje wojskowe, sprzęt, uzbrojenie i żołnierzy, a także całe zaplecze, które w normalnych warunkach towarzyszy zawodowej armii. Żołnierze i ich rodziny muszą żyć, normalnie funkcjonować. W naszym interesie leży jednak to, aby taki garnizon był silnie związany z lokalną społecznością. Dobrze byłoby, gdyby w mieście położonym w pobliżu bazy jedna lub dwie polskie szkoły prowadziły również nauczanie w języku angielskim. Wtedy amerykańskie dzieci mogłyby uczyć się w naszych placówkach, zamiast w szkołach przeznaczonych wyłącznie dla nich. Jeszcze mocniej wiązałoby to amerykański garnizon z Polską. Byłaby to inwestycja nie tylko w koszary, magazyny, w infrastrukturę wojskową, lecz także w organizację życia społecznego całego regionu. Wokół garnizonu pojawiłyby się przecież rozmaite instytucje i usługi potrzebne zarówno żołnierzom, jak i towarzyszącym im cywilom. Skala tego przedsięwzięcia wykraczałaby daleko poza samo ogrodzenie bazy.

W doniesieniach medialnych pojawiają się Wrocław i Oleśnica. Dlaczego baza, która ma wzmacniać wschodnią flankę NATO, miałaby powstać na zachodzie Polski?

Spróbujmy spojrzeć na to analitycznie. Amerykanie mówią, że chcą stopniowo przekazać Europejczykom odpowiedzialność za konwencjonalną obronę kontynentu, zachowując dla siebie przede wszystkim wsparcie strategiczne w tych dziedzinach, w których państwa europejskie nie mają jeszcze wystarczających zdolności. Ciężar tradycyjnej obrony lądowej mają w coraz większym stopniu przejmować europejscy członkowie NATO. W Sojuszu przyjęto wizję określaną jako NATO 3.0. Europejczycy mają odpowiadać w większym stopniu za konwencjonalną obronę Europy, a Amerykanie zapewniać między innymi odstraszanie nuklearne oraz wsparcie powietrzne, wywiadowcze i satelitarne. Jeśli tak spojrzymy na przyszłą bazę, trudno zakładać, że Stany Zjednoczone rozmieszczą w niej przede wszystkim duże siły lądowe, na przykład brygadę pancerną. Nie jest to wykluczone; jeżeli jakaś jednostka zmechanizowana lub pancerna zostanie wycofana z Niemiec, może trafić do Polski. Ale bardziej prawdopodobne wydaje się ulokowanie u nas zdolności o znaczeniu strategicznym. Z polskiego punktu widzenia najlepszym rozwiązaniem byłaby amerykańska brygada pancerna rozmieszczona w rejonie przesmyku suwalskiego. Korzystny byłby również batalion rakiet dalekiego zasięgu, na przykład z pociskami Tomahawk, ulokowany w głębi kraju. Jeszcze większe znaczenie odstraszające miałyby środki zdolne do przenoszenia broni jądrowej. Nie wiem jednak, czy polskie władze przedstawiają Amerykanom tego rodzaju oczekiwania. Gdybym doradzał negocjatorom, sugerowałbym rozpoczęcie rozmów od wysokiego poziomu ambicji. Nie twierdzę, że wszystkie te oczekiwania da się spełnić dosłownie. W negocjacjach warto jednak zaczynać od wysokiego C i przedstawiać rozwiązania, które z polskiego punktu widzenia maksymalnie wzmacniałyby odstraszanie. Musimy jednocześnie mieć świadomość, że rozmieszczenie brygady pancernej bezpośrednio przy przesmyku suwalskim nie musi leżeć w interesie Stanów Zjednoczonych. Dlatego nie wiemy jeszcze, jaki rodzaj wojsk mógłby znaleźć się w nowej bazie. Mogłyby to być siły pancerne lub zmechanizowane, ale równie dobrze jednostka logistyczna, lotnicza, rakietowa albo pułk śmigłowców. Z polskiego punktu widzenia szczególnie wartościowa byłaby obecność systemów dalekiego zasięgu lub samolotów przystosowanych do przenoszenia amerykańskiej broni jądrowej. Dopóki Stany Zjednoczone nie zakończą przeglądu i nie zdecydują, które jednostki wycofają z Europy, a które tutaj pozostawią, trudno odpowiedzialnie przesądzać, co może trafić na wschodnią flankę.

eprasa.pl 59d4f03e01

Pojawiają się różne liczby: pięć tysięcy żołnierzy w samej bazie, od 11 do 15 tysięcy Amerykanów w całej Polsce, a wraz z rodzinami nawet 25 tysięcy osób. Które z tych szacunków uważa pan za wiarygodne?

Nie mam podstaw, aby to rozstrzygnąć. Na obecnym etapie byłoby to wróżenie z fusów. Jeżeli takie liczby podaje wiceminister obrony narodowej, zapewne opiera się na jakiejś wiedzy, choć mogą one równie dobrze opisywać polskie oczekiwania, a nie ustalenia ze stroną amerykańską. Można przeprowadzić proste wyliczenie. Dotychczas w Polsce rotacyjnie stacjonowało około dziesięciu tysięcy Amerykanów. Jeżeli dołączyłaby do nich nowa jednostka wielkości brygady, a więc kolejne kilka tysięcy wojskowych, otrzymalibyśmy w najbardziej korzystnym dla nas wariancie około 15 tysięcy żołnierzy. Do tego trzeba doliczyć rodziny oraz personel cywilny związany z funkcjonowaniem garnizonu. Łącznie mogłoby to oznaczać kilkanaście tysięcy wojskowych i dodatkowo kilka tysięcy amerykańskich cywilów. Dziś jest to jednak jedynie możliwy scenariusz.

Kto dowodziłby bazą w czasie pokoju, a kto w chwili kryzysu lub wojny? Polskie władze miałyby wpływ na to, jakie jednostki i uzbrojenie u nas stacjonują oraz do jakich operacji są wykorzystywane?

Jednostką amerykańską mogą dowodzić wyłącznie Amerykanie. Tak zorganizowany jest również system dowodzenia siłami NATO: amerykański dowódca nie podlega dowódcy innego państwa, lecz pozostaje w amerykańskim łańcuchu dowodzenia aż do najwyższego szczebla. Podobnie byłoby z bazą w Polsce. Stacjonująca w niej jednostka działałaby w ramach systemu dowodzenia Stanów Zjednoczonych. Decyzje dotyczące jej użycia w czasie wojny, albo nieużycia, należałyby do strony amerykańskiej. Polska może natomiast uzyskać taki wpływ na zasady funkcjonowania bazy, jaki wynegocjuje przed jej utworzeniem. Już zadeklarowaliśmy, że jesteśmy gotowi ją zbudować. To mogło być dla Donalda Trumpa ważną zachętą: Amerykanie otrzymaliby infrastrukturę i ponosiliby później przede wszystkim koszty własnej obecności.

Polska ma przeznaczyć na budowę 15–17 miliardów złotych.

Uważam, że warto zainwestować takie pieniądze, jeśli rzeczywiście doprowadzi to do trwałej obecności amerykańskiej. Trzeba jednak bardzo twardo wynegocjować prawne zasady pobytu żołnierzy USA w Polsce. Mamy już doświadczenia z rozmów dotyczących bazy w Redzikowie. Trzeba ustalić między innymi reguły jurysdykcji: co się dzieje, kiedy amerykański żołnierz popełnia na terytorium Polski wykroczenie lub przestępstwo, choćby przekracza prędkość; kiedy może zatrzymać go polska policja i przed jakim sądem powinien odpowiadać. Amerykanie zwykle starają się o to, aby ich żołnierze podlegali przede wszystkim amerykańskiemu wymiarowi sprawiedliwości. Przy negocjacjach dotyczących Redzikowa właśnie takie kwestie były przedmiotem wielu trudnych rozmów i sporów. Nie jestem specjalistą od wszystkich prawnych i logistycznych aspektów funkcjonowania zagranicznych baz, ale jedno jest pewne: warunki obecności musimy negocjować stanowczo. Nie może być tak, że zapraszamy Amerykanów, finansujemy bazę, a później pozostawiamy im pełną swobodę działania na terytorium Polski.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Gen. Koziej: Kształt bazy w Polsce będzie w dużej mierze zależał od tego, jak Amerykanie zechcą układać swoje stosunki z Moskwą w globalnej grze

Spotkałam się z określeniem, że w Polsce może powstać „drugi Ramstein". Czy takie porównanie ma sens? Ramstein jest wielkim węzłem lotniczym i centrum dowodzenia, a tutaj mówimy o bazie wojsk lądowych USA.

Ramstein jest miejscem wyjątkowym w skali Europy, potężną bazą oraz centrum lotniczym, logistycznym i dowódczym. Obiekt równie wielki na pewno w Polsce nie powstanie. Nie można jednak wykluczyć, że polska baza będzie miała charakter lotniczy. Jeżeli zostałaby ulokowana w rejonie Wrocławia, mogłaby być dużym zapleczem logistycznym albo właśnie bazą lotniczą. Na odpowiedź wciąż musimy poczekać do zakończenia amerykańskiego przeglądu strategicznego. Warto przy tym jasno powiedzieć, czego taka baza nie zmieni. Najbardziej palącym zagrożeniem dla Polski jest dziś rosyjska agresja hybrydowa. Stała baza amerykańska nie zwiększy w sposób bezpośredni naszej odporności na działania prowadzone poniżej progu otwartej wojny.

I to już nie są tylko rosyjskie prowokacje.

Coraz częściej mamy do czynienia z celowo organizowanymi atakami. Rosja nie uderza z rozwiniętymi sztandarami. Działa poniżej progu otwartej agresji, a potem przekonuje, że coś wydarzyło się przypadkowo albo że nie ma z tym nic wspólnego. Takie operacje stają się coraz bardziej dokuczliwe i prawdopodobnie pozostaną najpoważniejszym bieżącym wyzwaniem w najbliższych latach. Stała baza nie będzie miała większego znaczenia operacyjnego w przeciwdziałaniu większości takich działań. Ma natomiast ogromne znaczenie strategiczne: wzmacnia odstraszanie Rosji przed podjęciem decyzji o jawnej agresji zbrojnej na Polskę. A najważniejszą wartością Sojuszu jest właśnie odstraszanie, czyli niedopuszczenie do wybuchu wojny. Do tego trwała obecność amerykańska z pewnością może się przyczynić.

Rosyjska FSB zamknęła po zmroku pięciokilometrowy pas przy granicy z Estonią. Nad Narwą rosną obawy przed kolejną prowokacją. Eksperci spodziewają się incydentów z udziałem dronów, niektórzy nie wykluczają operacji „zielonych ludzików". Czy Moskwa może przygotowywać uderzenie na państwo NATO?

Rosja już teraz prowadzi agresję hybrydową i prawdopodobnie będzie ją intensyfikowała. Będzie unikała jawnego przekroczenia progu, który mógłby uruchomić artykuł 5 traktatu północnoatlantyckiego, ale jednocześnie działała coraz bliżej tej granicy. Możemy mieć do czynienia z atakami dronowymi lub rakietowymi, po których Moskwa będzie tłumaczyła, że był to przypadek, że urządzenie nie należało do Rosji albo zostało elektronicznie przejęte i skierowane nad terytorium NATO przez Ukraińców. Nie musimy już zresztą tylko przewidywać takich operacji; one się dzieją i musimy być gotowi przeciwstawiać się im na coraz większą skalę. Scenariusz dotyczący Estonii jest analizowany od dawna. W Narwie i jej okolicach mieszka liczna mniejszość rosyjskojęzyczna, co tworzy warunki, które Rosja może próbować wykorzystać do organizowania różnego rodzaju operacji, wysyłając agentów albo werbując miejscowych wykonawców. Warunki są tam pod pewnymi względami podobne do tych, które Rosja wykorzystywała we wschodnim Donbasie i na Krymie. Może wysyłać swoich agentów albo wynajmować miejscowych ludzi gotowych uczestniczyć w takich działaniach. Podobny mechanizm obserwujemy w Polsce. Nie mamy rosyjskich „zielonych ludzików", ale pojawiają się, jak ich nazywam, „szare ludziki". Czyli miejscowi przestępcy, awanturnicy albo ludzie skuszeni łatwym zarobkiem, których rosyjskie służby wynajmują do przeprowadzania sabotażu czy podpaleń. Na pograniczu estońsko-rosyjskim takie działania mogą być jeszcze łatwiejsze do zorganizowania. Możliwe są więc intensywne incydenty dronowe, naruszenia przestrzeni powietrznej, a nawet wkroczenie niewielkiej grupy żołnierzy, którzy później będą twierdzili, że przypadkowo przekroczyli granicę. Rosja może wywołać zamieszanie, sprawdzić reakcję Estonii i NATO, a następnie się wycofać. Za znacznie mniej prawdopodobną uważam dziś otwartą agresję, w której Rosja oficjalnie atakuje terytorium NATO, czy to Estonię, czy rejon przesmyku suwalskiego. Taki scenariusz stałby się bardziej realny, gdyby Rosja zwyciężyła w wojnie przeciwko Ukrainie, między innymi zastraszając państwa NATO i skłaniając je do ograniczenia pomocy dla Kijowa. Wtedy mogłaby zdecydować się na kolejny krok. Dopóki jest związana wojną w Ukrainie, bezpośredni atak na NATO pozostaje mniej prawdopodobny. Intensyfikacja agresji hybrydowej jest natomiast niemal pewna, a jej odpieranie pozostaje bardzo trudne. Nie mamy wypracowanej spójnej doktryny obrony przed działaniami hybrydowymi. Niełatwo uruchomić artykuł 5, jeśli nie można jednoznacznie wykazać, że za danym atakiem stoi państwo rosyjskie i że doszło do agresji zbrojnej w rozumieniu prawa międzynarodowego. W takich warunkach trudno byłoby również uzyskać jednomyślność sojuszników. NATO nie ma dostatecznie rozwiniętej doktryny reagowania poniżej progu artykułu 5. Dlatego w dużej mierze musimy radzić sobie z tą agresją samodzielnie, w wymiarze krajowym. Sojusz może nas wspierać, na przykład w obronie powietrznej, ale to nadal za mało. Od dawna opowiadam się za tym, aby NATO ustanowiło wysuniętą strefę obrony powietrznej. Rakiety i drony lecące w stronę naszej granicy powinny być zwalczane jeszcze nad ukraińskim teatrem wojny, zanim naruszą polską przestrzeń powietrzną. Musimy także dostosować polskie prawo do realiów zagrożenia hybrydowego, tak aby wojsko mogło skutecznie uczestniczyć w jego zwalczaniu bez konieczności wprowadzania stanu wojennego. Dziś może pomagać Straży Granicznej lub policji, ale reguły użycia sił zbrojnych w sytuacji, która nie jest jeszcze wojną, pozostają nie dość jasne. Tymczasem przeciwnik już wykorzystuje środki przemocy, niekiedy także przemocy zbrojnej.

eprasa.pl 59d4f03e01

WSPOMNIENIE

„Dzwonię, żeby ci powiedzieć, że cię kocham". Staszku, tak bardzo będzie smutno bez Ciebie...

Kilkanaście lat temu, siedząc nad czymś bezalkoholowym (ja) i alkoholowym (Stachu), zaczęliśmy gadać o tym, że się starzejemy, że coraz więcej wspólnych znajomych odchodzi na tamten świat. Staszek mi wtedy powiedział: „Mógłbym umrzeć, ale mi się nie spieszy. Bo nikt z moich znajomych nie wrócił z tamtej strony, żeby powiedzieć, jak tam jest dobrze". Mam nadzieję Staszku, że w niebie jest Ci dobrze. Bo to, że taki cudowny człowiek jak Ty do nieba poszedł, to jestem pewien na 100 procent. Ba! Na 202 procent!

Robert Migdał

Stanisław Szelc. Satyryk. Kabareciarz. Autor tekstów. Filar kultowego Studia 202. Gwiazda Kabaretu Elita. Sławę przyniosły mu audycje „Chłop i baba", „Rycerze", „Z pamiętnika młodej lekarki". Oj, długo by wymieniać... To tak oficjalnie, encyklopedycznie, zawodowo.

Ja miałem to szczęście poznać go wiele, wiele lat temu. Prywatnie.

Ta znajomość była cudowna, bo Staszek był wulkanem ciętych ripost, strzelał żartami i arcyciekawymi opowieściami z tak wielką łatwością, jak innym przychodzi oddychanie, a po spotkaniu z nim zawsze mnie bolał brzuch ze śmiechu.

Zaskakiwał mnie wiele razy.

Na przykład telefonował i mówił: „Dzwonię, żeby ci powiedzieć, że cię kocham. Bo jak ktoś wie, że jest kochany, to ma dobry dzień. No to cześć". I się rozłączał.

Albo dzwonił i mówił: „Żebyś miał dobry dzień, to ci opowiem taki dowcip". Po czym raczył mnie żartem – najczęściej jakimś sprośnym – i się rozłączał.

Kiedyś zaskoczył mnie bardzo. Zadzwonił: „Co robisz w weekend? Może byśmy w góry pojechali?".

Pomyślałem, że zwariował: ja gruby, z dużą nadwagą, a i Staszkowi kilogramów nie brakowało. Ale – zaciekawiony co dalej – się zgodziłem.

W sobotę podjechał pod mój dom i zabrał mnie na wycieczkę. W Karkonosze pojechaliśmy. Cóż to była za wycieczka po górach!

Po pierwsze – nie zrobiliśmy ani jednego kroku po górskich szlakach. Docieraliśmy tylko tam, gdzie można było podjechać/wjechać samochodem. Wysiadaliśmy z auta, oddychaliśmy pełną piersią świeżym powietrzem, podziwialiśmy widoki i jechaliśmy dalej.

Po drugie – odwiedzaliśmy ulubione górskie knajpy Staszka, w których kosztowaliśmy, polecane i wypróbowane przez niego, lokalne smakołyki.

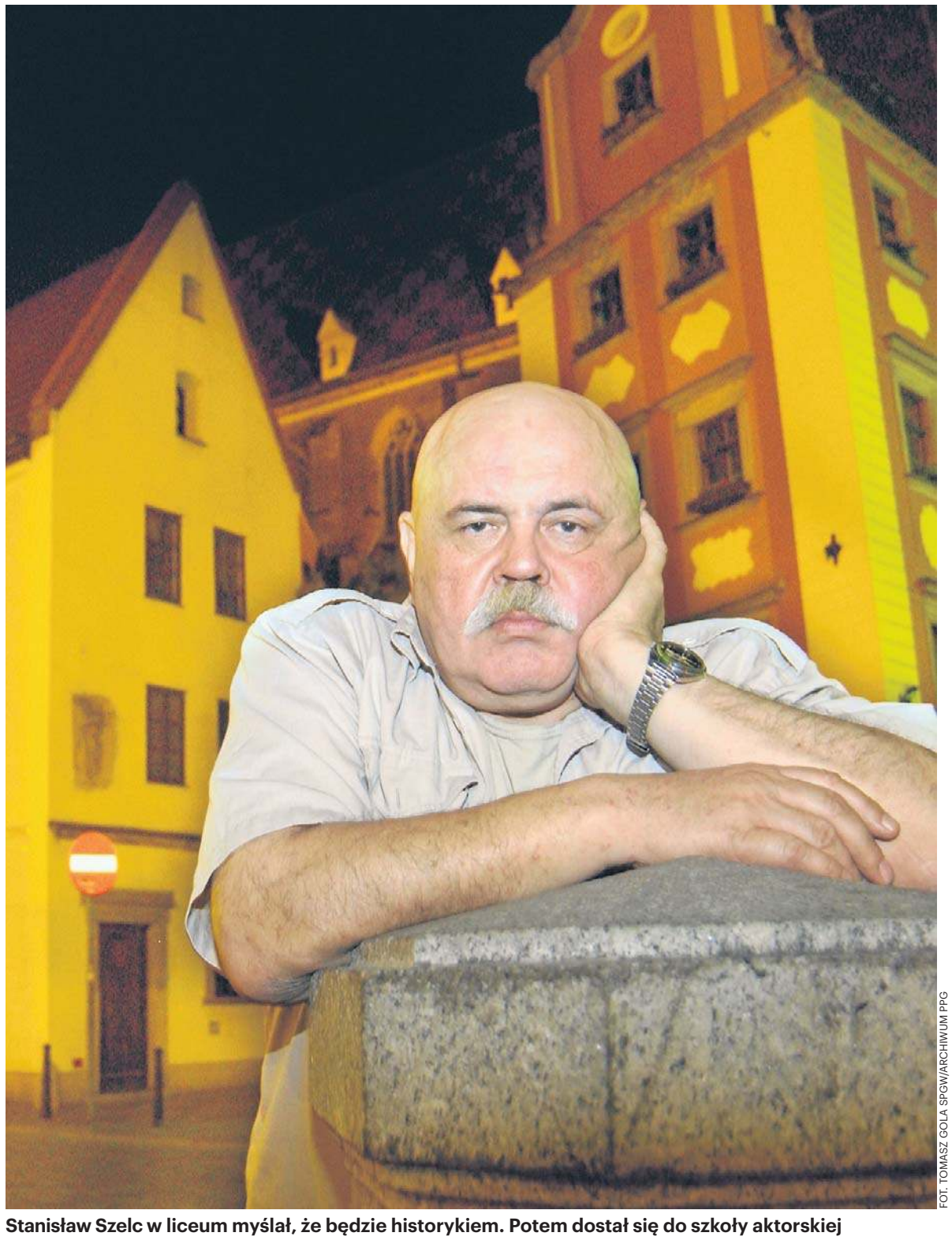

Stanisław Szelc w liceum myślał, że będzie historykiem. Potem dostał się do szkoły aktorskiej

FOT. TOMASZ GOLA SPGW/ARCHIWUM PPG

Taką wyprawę w góry to ja rozumiem!

Radził mi wiele razy. Mądrze. Bo to mądry człowiek był.

- Powiedz Pani Migdałowej, swojej żonie: mężczyznę trzeba traktować jak psa!

- Jak psa?

- No tak: dobrze karmić, głaskać i czasami na noc wypuszczać...

Staszek, jak sam mówił, prowadził osiadły tryb życia, chociaż miał cygańską naturę.

„Mój ojciec był z górali podhalańskich, moja mama Podolanka. Jak wiadomo, przez Podole przetaczały się hordy Tatarów, Turków, Rosjan, Kozaków i cholera wie czego jeszcze i pewnie ja mam krew stepową właśnie z Podola. To powoduje, że jestem takim duchem niespokojnym" - opowiadał mi.

Urodził się w Kazachstanie 29 listopada 1942 roku, a że była wojna, która się zapowiadała na długoletnią, jego mama nie chciała, żeby kiedyś w przyszłości poszedł na front.

- Dzięki temu, że w Związku Radzieckim był bałagan, mama poszła i mnie przepisała, że jestem urodzony 2 stycznia 1943 roku. Ja to teraz wykorzystuję rodzinnie, bo dwa razy obchodzę urodziny. I pal sześć imprezę! Dwa razy są prezenty! One są co prawda skromne, ale wolę dwa skromne prezenty niż jeden duży - wspominał Staszek.

Wychowywał się w domu kobiet: mama i dwie siostry. Ojciec zginął, brat poszedł jako młody chłopak z Andersem i zniknął w świecie - dopiero po latach się odnalazł w Anglii - więc całe życie w domu kobiet, a potem z tego domu żona go przejęła.

- Mam ogromny szacunek dla kobiet, bo wiele im w życiu zawdzięczam - mówił mi.

Po powrocie ze Związku Radzieckiego najpierw przez rok mieszkał z rodziną w Miliczu. Całe

eprasa.pl 59d4f03e01

Staszek Szelc z Leszkiem Niedzielskim i Jerzym Skoczylasem

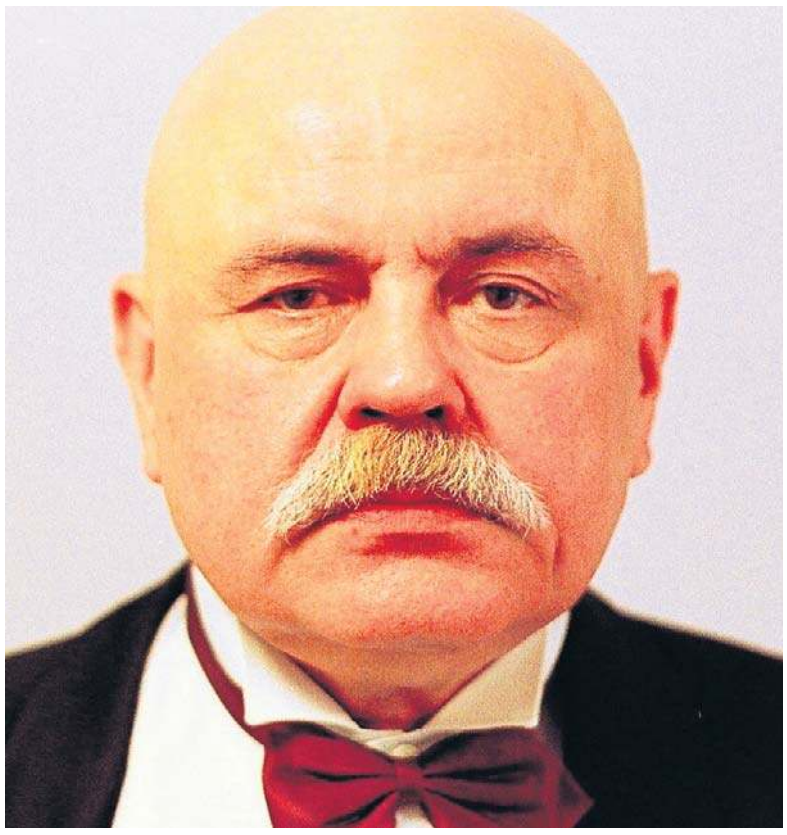

Podkreślał swój ogromny szacunek dla kobiet

życie podkreślał, że jest Miliczaninem, choć... o mały włos życia tam nie stracił. Niewiele by brakowało, by się utopił w Baryczy.

- Miałem 7 lat i idąc przez rzekę, trafiłem - bo ja jestem dość gapiowaty - na jedyne głębokie miejsce pod wodą. Tam widocznie pocisk spadł w czasie wojny. I się zacząłem topić, bo ja jako dziecko stepów kazachstańskich nie umiałem oczywiście pływać. Jakimś jednak cudem się uratowałem - opowiadał mi.

Potem był Wrocław. Ukochane przez niego miasto.

Choć całe dorosłe życie był artystą przez wielkie „A", niezbyt miło wspominał swoje pierwsze występy w latach szkolnych: „Ku mojej wściekłości, zmuszano mnie do artystycznych popisów. To ostatnie zajęcie było mi szczególnie nienawistne i tylko szantaż w postaci groźby obniżenia i tak mizernych ocen przymuszał mnie do bezmyślnego klepania tekstów".

W liceum myślał, że będzie historykiem. Bo miał znakomitą historyczkę. Potem dostał się do szkoły aktorskiej, ale jego mama powiedziała, że to zły pomysł.

- A ja się mamy bardzo słuchałem. Bo ojciec zmarł, jak byłem niemowlęciem i mama była dla mnie autorytetem absolutnym, więc po terminie poszedłem zdawać na uniwersytet. Zrobiłem takie kulki z papieru: na jednej było napisane rusycystyka, na drugiej polonistyka, a na trzeciej historia. Sięgnąłem do tyłu i wyciągnąłem polonistykę. Studiowałem ją 10 lat.

Skończył. A oprócz tego jest eksternistycznie aktorem. U samego wielkiego Aleksandra Bardiniego zdał egzamin.

- W życiu nie przeżyłem takiej tremy, bo na dodatek w komisji siedzieli moi znajomi: Jurek Dobrowolski, Wojtek Młynarski i parę innych osób, a ja przed nimi musiałem udowodnić, że jestem jakimś tam aktorem. To było koszmarne przeżycie. Wszystko mi pozasychało, nie tylko w ustach, ale i w uszach, rękach, a na plecach miałem zimny i gorący pot. Wtedy nas siedmiu zdawało i tylko ja zdałem. Przyznam się szczerze, że to moje zdawanie fatalnie wyglądało. Myślę, że zdałem dzięki Bardiniemu, u którego wcześniej zdawałem egzamin teoretyczny i mi dobrze poszło. Jednak część praktyczna poszła mi makabrycznie. Ja się potem strasznie wstydziłem, bo oni mi chyba z łaski dali ten dyplom i tylko dlatego go do dzisiaj mam – opowiadał mi przed laty.

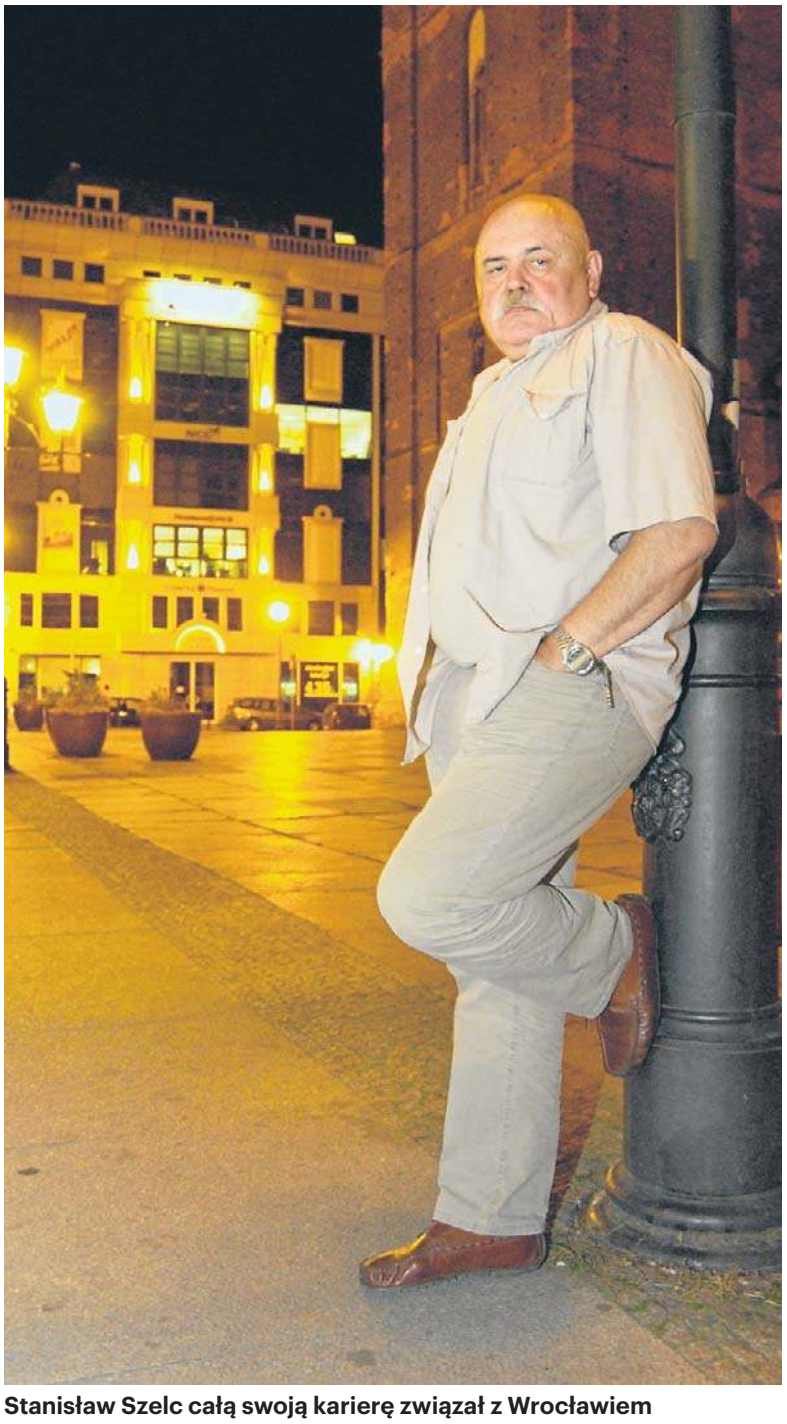

Stanisław Szelc całą swoją karierę związał z Wrocławiem

Na początku artystycznej kariery trafił do kultowego, wrocławskiego teatru Kalambur, jednak nie na scenę, tylko pod nią, do piwnicy. Był tam... dozorcą, który palił w piecu.

- Co rusz wylatywałem ze studiów za ewidentne lenistwo, bo nie zdawałem egzaminów, a że z czegoś trzeba było żyć, to Bogusław Litwiniec, szef Kalambura, dał mi wtedy pracę takiego stróża jak z serialu „Alternatywy 4". Byłem palaczem bardzo zainteresowanym tym, co się dzieje na górze, w teatrze. I tak powoli, powoli, wlazłem na górę, a że permanentnie nie dogrzewałem moich kolegów, bo nie byłem zawodowym palaczem, więc mnie chyba z rozpaczy wciągnęli na górę, żebym już przestał palić w tym piecu. Potem już wsiąkłem w ten teatr. Nawet w nim pomieszkiwałem - wspominał.

O swoich początkach artystycznej drogi w teatrze Kalambur pisał: „Nie byłem specjalnie rozgarnięty, ale instynktownie czułem, że mam szczęście uczestniczyć w czymś szczególnym, toteż kiedy mnie, biednemu lumpenproletariuszowi, zaproponowano jakiś nieistotny epizod sceniczny, myślałem, że ktoś z kalamburowej wierchuszki zwariował".

Był szalenie skromnym człowiekiem: na każdym kroku podkreślał, że to inni są cudowniejsi, lepsi, zdolniejsi.

- Pod pozorami zuchwałości jestem introwertyczny. Może nie tyle jestem skromny, co staram się nie pchać na pierwszy plan - mówił i dodawał: - Mnie bardzo krępuje kontakt z ludźmi i powoduje, że się troszkę gubię, a z racji wykonywanego zawodu muszę od czasu do czasu „świecić twarzą" i wtedy gram, że jestem taki odważny.

Był domatorem, a ze swojej nory (jak mówił o pokoiku w mieszkaniu na ul. Kiełbaśniczej - uroczym, pełnym książek i durnostojek i durnoleżek) wychodził spotykać się do ulubionej (już nieistniejącej) kawiarni „Literatka" w Rynku.

Mówił: - Jestem smutnym domatorem, a na scenie wesołym, a nawet przygłupim - takie role mi przypisują. Jednak się nie przejmuję, bo pocieszył mnie przed laty Andrzej Waligórski, twórca Studia 202. Powiedział mi: „Wiesz co, Stasiek, ty się nie przejmuj. Idiotów mogą grać ludzie tylko bardzo zdolni". No i gram tego idiotę. Niekiedy mówię rzeczy poważne, ale wyglądam, jak wyglądam, więc odbiór mojej osoby jest taki, jaki jest - tłumaczył.

Stanisław Szelc zmarł w tym tygodniu. Miał 83 lata.

Staszku, strasznie będzie Ciebie brak...

eprasa.pl 59d4f03e01

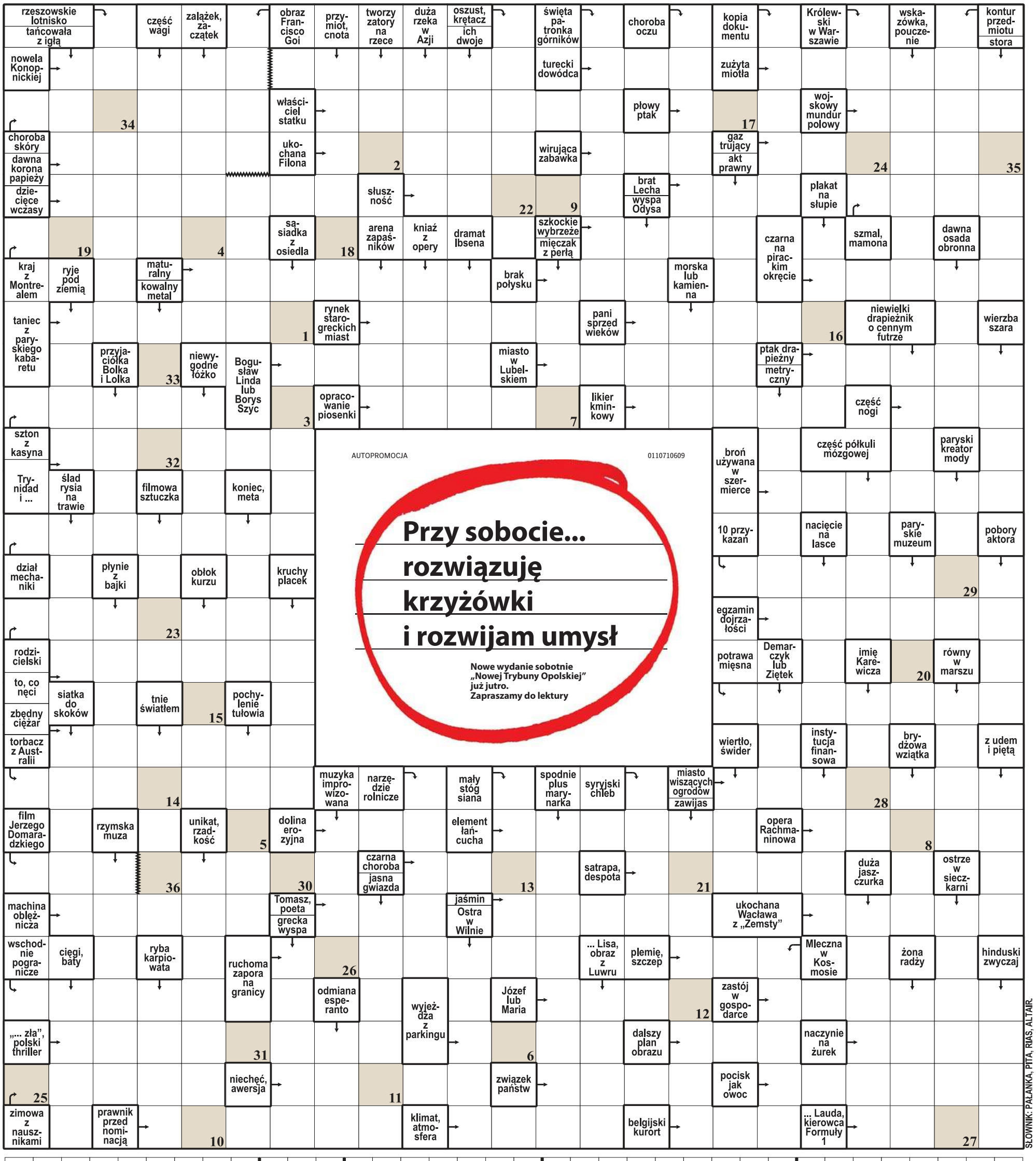

SŁOWNIK: PAŁANKA, PITA, RIAS, ALTAIR.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 36 utworzą rozwiązanie: myśl Roberta Karpacza.

ROZWIĄZANIE: NAJDŁUŻEJ SIĘ PAMIĘTA WYCIECZKI OSOBISTE.

eprasa.pl 59d4f03e01

REKLAMA 0010981938

Szukasz pracy? Szukasz pracownika? Szukaj z nto!
Zapraszamy do współpracy!
gratka nto nto.pl naszemiasto.
e-mail: reklama@nto.pl
tel.: 534 902 476
693 960 978

REKLAMA 0011587946

KOMUNIKAT BURMISTRZA NYSY

Na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Nysie przy ul. Kolejowej 15 został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę:

1. Nieruchomości gminne przeznaczone do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym:
   - Zarządzenie Nr 1449/2026 BN z dnia 17 września 2026 r.;
2. Nieruchomości gminne przeznaczone do oddania w dzierżawę w trybie przetargu nieograniczonego:
   - Zarządzenie Nr 1450/2026 BN z dnia 17 września 2026 r.

REKLAMA 0011588361

WÓJT GMINY WILKÓW

podaje do publicznej wiadomości,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Wilkowie, wejście B wywieszone zostało **ogłoszenie o II publicznym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości** stanowiących mienie Gminy Wilków: działka nr 1713 o pow. 0,1034 ha, działka nr 1716 o pow. 0,1051 ha, działka nr 1717 o pow. 0,1069 ha, działka nr 1719 o pow. 0,1245 ha, działka nr 1720 o pow. 0,1160 ha oraz działka nr 1721 o pow. 0,1160 ha położone w Wilkowie.

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

PROMOCJA 0011004816

Zapraszamy do rubryki poznajmy się

Ogłoszenia w formie płatnej do rubryki Poznajmy się są przyjmowane wyłącznie w Biurach Reklamy NTO.

Koszt zamieszczenia ogłoszenia w jednym wydaniu wyniesie 12,30 zł (10 zł + VAT 23%).

Koszt dodania zdjęcia to 6,15 zł (5 zł + VAT 23%).

List z odpowiedzią na ofertę należy przekazać do Biura Reklamy NTO w Opolu, ul. Powstańców Śl. 9.

Do każdej odpowiedzi należy dołączyć znaczek o wartości 3,30 zł (nie naklejać) oraz bon z podanym numerem widniejącym w gazecie pod ofertą, na którą Państwo odpowiadacie.

Listy bez naszych bonów oraz bez dołączonych znaczków pocztowych nie będą wysyłane adresatom.

Honorujemy tylko oryginalne bony.

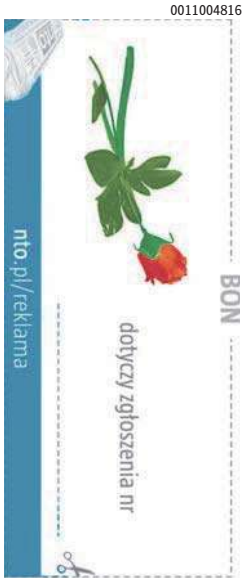

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA niemiecka poszukuje pracowników do prac wykończeniowych wystaw sklepów meblowych. Prace podłogowe, montaż ścianek działowych, sufitów podwieszanych, malowanie, tapetowanie. Kontakt: 0049 170 28 051 55, info@projekt-raeume.de

ZATRUDNIĘ pracownika do obsługi suszarni zbożowej, traktorzystę, praca sezonowa, zmianowa, bdb. warunki finansowe Korfantów Tel. 516 098 890

Zdrowie

CHIRURGIA

Nieoperacyjne leczenie żylaków - Specjalistyczny Gabinet Chirurgiczny - Opole, Kościuszki 27, rejestracja tel. 77/453-91-30

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

WYKOŃCZENIA od A do Z.
693 553 597

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Poznajmy się

BEZDZIETNY poślubi tylko bezdzietną, bez nałogów Panią z miłością od 55 - 90 lat, może mieć duże wady, być malutka: 11509435

MATERIAŁ INFORMACYJNY XXXXXXX 0311572801

Fundusze Europejskie dla Opolskiego | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | OPOLSKIE

Realizacja projektu pn.: „Ochrona różnorodności biologicznej w Subregionie Brzeskim" zakończona.

31 marca 2025 r. Gmina Grodków, jako Partner Wiodący, w imieniu swoim i pozostałych partnerów, podpisała umowę o dofinansowanie projektu nr FEOP.02.06-IZ.00-0014/24 pn.: „Ochrona różnorodności biologicznej w Subregionie Brzeskim" w ramach Funduszy Europejskich dla Opolskiego 2021-2027, działania 2.6 „Ochrona różnorodności biologicznej", którego realizacja oficjalnie została zakończona.

Projekt realizowany był w partnerstwie przez:

1. Gminę Grodków – Partner Wiodący;
2. Gminę Brzeg;
3. Gminę Lubsza;
4. Powiat Brzeski;
5. Okręg Polskiego Związku Wędkarskiego z siedzibą w Opolu;
6. Gminę Olszanka.

W ramach projektu zostały zrealizowane zadania związane z:

- działaniami służącymi zachowaniu i odtworzeniu siedlisk przyrodniczych i populacji gatunków,
- ochroną, regeneracją i zrównoważonym wykorzystaniem obszarów cennych przyrodniczo,
- rozwojem zielono-niebieskiej infrastruktury przez inwestycje w zieloną infrastrukturę na obszarach miejskich i pozamiejskich w oparciu o gatunki rodzime,
- ograniczeniem antropopresji przez m.in. budowę i rozwój infrastruktury turystycznej w celu ukierunkowania ruchu turystycznego na terenie obszarów chronionych i cennych przyrodniczo,
- działaniami z zakresu edukacji, informacji, komunikacji, promocji i rozpowszechniania wiedzy dotyczącej ochrony przyrody i przyrodniczego potencjału regionu i różnorodności biologicznej.

Celem głównym projektu było:
Wzmacnianie ochrony i zachowania przyrody, różnorodności biologicznej oraz zielonej infrastruktury na terenie Subregionu Brzeskiego.

Partnerzy zrealizowali następujące działania:

Gmina Grodków:

- ograniczenie antropopresji i ukierunkowanie ruchu wokół Stawu Cegielnia w Grodkowie poprzez budowę ścieżki dydaktyczno-przyrodniczej wraz z elementami dodatkowymi, czyli wykonanie: ścieżek parkowych z nawierzchni mineralnej, drewnianych schodów terenowych wraz ze zjazdami dla niepełnosprawnych, stanowisk wędkarsko-obserwacyjnych, pomostu obserwacyjnego, elementów małej infrastruktury – kosze na śmieci, ławki.
- ochrona in-situ gatunków i siedlisk przyrodniczych w Stawie Cegielnia m.in. poprzez: oczyszczenie i zabezpieczenie brzegów stawu, wraz z wyrównaniem skarp na całej długości linii brzegowej stawu, wykonanie systemu napowietrzania wody stawu,
- rozwój zielonej infrastruktury przy Stawie Cegielnia, poprzez: wykonanie nasadzeń drzew gatunków rodzimych, wykonanie trawników w obrębie stawu
- rozwój infrastruktury edukacji ekologicznej wzdłuż ścieżki dydaktyczno-przyrodniczej, czyli wykonanie: ścieżki dydaktyczno-przyrodniczej – montaż drewnianych tablic edukacyjnych z opisem różnorodności biologicznej i ichtiologicznej

Gmina Brzeg:

- ochronę in-situ gatunków i siedlisk przyrodniczych przy brzegu zbiornika wodnego przy ul. Korfantego w Brzegu, poprzez budowę alejki wzdłuż brzegu zbiornika wodnego przy ul. Korfantego, alejka stanowi połączenie istniejącej alei obwodowej biegnącej wokół zbiornika z plażą i pomostami,
- poprawę stanu zielonej infrastruktury w Parku Wolności w Brzegu oraz na Plantach Miejskich w Brzegu wzdłuż ciągów komunikacyjnych polegających na pielęgnacji drzew z usuwaniem jemioły,
- wykonanie albumu „Przechadzki Brzegu. Opowieść o brzeskich terenach zieleni" oraz promocyjnych gadżetów nawiązujących do lokalnej fauny i flory.

Gmina Lubsza:

- ograniczenie antropopresji i ukierunkowanie ruchu w parku w Mąkoszycach: budowa ścieżki z elementami małej architektury, opracowanie dokumentacji przyrodniczej w celu wzmocnienia ochrony Parku w Mąkoszycach, ochronę in-situ gatunków i siedlisk przyrodniczych w Parku w Mąkoszycach i przeprowadzenie działań edukacyjnych podnoszących świadomość przyrodniczą.

Powiat Brzeski:

- rozwój zielonej infrastruktury wzdłuż dróg powiatowych przez zabiegi pielęgnacyjne i wykonanie nasadzeń w pasach zieleni przydrożnej na terenie Gminy Grodków (droga 1518O w miejscowościach: Wójtowice, Jędrzejów, Strzegów, Bogdanów, Jaszów, razem 9 odcinków o łącznej dł. 3787 m), Lubsza (Mąkoszyce: droga 1136O - dł. 500 m i 1070 m; 1141O - dł. 1010 m; 1138O - dł. 1310 m; Czepielowice: droga 1158O - dł. 1190 m; 1157O - dł. 1060 m; Lubsza: droga 1146O - dł. 1010 m), Brzeg (miasto Brzeg: droga 2022O – dł. 640 m; 1193O – dł. 896m; 1193O - dł. 1260 m) i Skarbimierz (Żłobizna: droga 1178O - dł. 125m), ochrona in-situ gatunków i siedlisk przyrodniczych.

Okręg PZW w Opolu:

- rozpowszechnienie wiedzy o wartości przyrodniczej Stawu Cegielnia w Grodkowie przez opracowanie dotyczące jego różnorodności ichtiologicznej wodnej.

Gmina Olszanka

- ochronę in-situ gatunków i siedlisk przyrodniczych na terenie zbiornika wodnego „Karasiowy Zakątek" w Pogorzeli, ograniczenie antropopresji i ukierunkowanie ruchu na terenie wokół zbiornika wodnego „Karasiowy Zakątek" i rozwój zielonej infrastruktury przy zbiorniku wodnym „Karasiowy Zakątek".

Bezpośrednią grupą docelową przedmiotowego projektu są jego Partnerzy – jednostki samorządu terytorialnego, tj. Gmina Grodków, Gmina Brzeg, Gmina Lubsza, Gmina Olszanka oraz Powiat Brzeski, którzy w ramach przedmiotowego projektu zrealizowali odpowiednio zadania własne gminy bądź powiatu, wskazane w Ustawie o samorządzie gminnym i Ustawie o samorządzie powiatowym, w zakresie ochrony środowiska i przyrody. Odbiorcą bezpośrednim jest Okręg Polskiego Związku Wędkarskiego z siedzibą Opolu, ale przede wszystkim środowisko naturalne, gdyż wykonane zadania przyczyniły się do wzmacniania stanu ochrony i zachowania przyrody i zachowania różnorodności biologicznej na terenie Subregionu Brzeskiego. Natomiast do pośrednich odbiorców projektu zaliczają się mieszkańcy wszystkich gmin, na terenie których realizowany będzie przedmiotowy projekt w Subregionie Brzeskim, a także osoby odwiedzające obszar objęty przedmiotowym projektem.

Łączna wartość zadań wszystkich Partnerów to kwota około 7 mln zł, przy dofinansowaniu z Funduszy Europejskich dla Opolskiego 2021-2027 wynoszącym ok. 2,2 mln zł.

Fundusz: Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego
Program: Fundusze Europejskie dla Opolskiego 2021-2027
Priorytet: Fundusze Europejskie dla czystej energii i ochrony środowiska naturalnego w województwie opolskim
Działanie: Ochrona różnorodności biologicznej

BRZEG

BURMISTRZ BRZEGU

Podaje do publicznej wiadomości,
że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta w Brzegu przy ul. Robotniczej 12 (na parterze budynku A obok pokoju nr 14) w dniu 25 września 2026 roku wywiesza się do dnia 16 października 2026 r. wykaz nieruchomości – lokali położonych w budynku przy ul. Sukiennice 2 w Brzegu, stanowiących własność Gminy Brzeg, przeznaczonych do oddania w najem.
Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej Urzędu Miasta w Brzegu i Biuletynie Informacji Publicznej (bip.brzeg.pl) w zakładce „Ogłoszenia".

BRZEG

BURMISTRZ BRZEGU

informuje,
że dnia 17.09.2026 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta w Brzegu (budynek A parter obok pok. 13A), na tablicy ogłoszeń w Zarządzie Nieruchomości Miejskich przy ul. B. Chrobrego 32 w Brzegu oraz na stronie internetowej znmbrzeg.pl został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiący własność Gminy Brzeg przeznaczony

do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym:
- gruntu o powierzchni 303,60,00 m² położonego przy ul. Filozofów z przeznaczeniem na ogródek warzywny,

Do oddania w najem w trybie bezprzetargowym:
- gruntu o powierzchni 18,80 m² położonego przy ul. Filozofów zabudowanego komórką

Ustawowy okres obwieszczenia – 21 dni:
Termin wywieszenia
od dnia 17.09.2026 r. do dnia 8.10.2026 r.

eprasa.pl 59d4f03e01

MISTRZOWIE AGRO 2026

Oto pierwsi liderzy głosowania w największym plebiscycie rolniczym

Na zwycięzców Mistrzów Agro - największego w Polsce plebiscytu wiejskiego i rolniczego - czekają wspaniałe nagrody, tytuły i emocje. - Nie ukrywam, że to była olbrzymia promocja dla naszego koła gospodyń wiejskich. Uważam, że udział w Mistrzach Agro był bardzo fajnym doświadczeniem - mówi jedna z ubiegłorocznych laureatek Kornelia Zając.

- Po wygranej spłynęły do mnie gratulacje ze strony ludzi, którzy mi kibicowali, co bardzo doceniam. Czułem dużą mobilizację, żeby pokazać innym, często nieprzychylnym mi osobom, że da się, że można. Bardzo miłym wydarzeniem okazało się wręczenie nagród laureatom ogólnopolskim. Do Kielc, gdzie była gala, pojechało ze mną kilka bliskich osób. Bardzo dobrze wspominam tamten dzień. Poczułem się doceniony. Było super - opisuje ubiegłoroczną edycję Rafał Kaleciński - nasz Rolnik Roku 2025 Polski. W tym roku zwycięzcy też będą uhonorowani na gali podczas XXXII Międzynarodowych Targów Techniki Rolniczej AGROTECH w Kielcach.

I tradycyjnie, redakcyjnym podsumowaniem plebiscytu będzie dodatek przedstawiający zwycięzców w skali całego naszego województwa, byśmy wszyscy mogli poznać ich bliżej, a także książka. - Bo plebiscyt Mistrzowie Agro ma też swoje kulinarne podsumowanie, a mianowicie po zakończeniu każdej edycji wydawana jest książka „Swojskie smaki, czyli najlepsze przepisy najlepszych kół gospodyń wiejskich z całego kraju" - mówi Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się całą akcją od strony redakcyjnej.

- Jeśli chodzi o książkę, to fantastyczna sprawa. Przede wszystkim przepięknie wydana, w świetnej oprawie a w środku oczywiście wspaniała treść. W środku było mnóstwo interesujących przepisów. Krótko mówiąc, fantastyczna. Świetna pamiątka na lata. Mieliśmy okazję wręczyć kilka egzemplarzy burmistrzowi i osobom związanym z naszą społecznością, każdy był zachwycony. Oczywiście wszyscy członkowie koła także otrzymali swoje wydania i naprawdę im się podobało to, co jest w środku - opisuje Jadwiga Adamska, której koło miało swój przepis w tym wydawnictwie w ubiegłym roku.

- Książka dumnie stoi na półce. Dostałyśmy dużo egzemplarzy, wszystkie rozdałyśmy naszym członkiniom i sympatykom koła - dodaje Kornelia Zając. Anna Szelągiewicz-Białecka też nie może się nachwalić tej nagrody w plebiscycie. - Wszystkie dziewczyny z koła są zadowolone z książki. Każda z niej korzysta. Wiem, że inspirują się przepisami innych kół. Dziewczyny są bardzo zadowolone, że mogą mieć ją na swoich półkach - wyjawia ubiegłoroczna laureatka Mistrzów Agro.

Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KGW Przeczów, gmina Namysłów

Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KGW Cuda Wianki Żytniowianki, gmina Rudniki

Leśniczy Roku
Mateusz Jankowski, Leśnictwo Osiecko

Lider Roku
Angelika Gielas, Grodków, prezes Stowarzyszenia Niepokorne Umysły

Rolnik Roku
Paweł Czekaj, Polkowskie

Sołtys Roku
Patrycja Tracz-Wilk, Sołectwo Dalachów, gmina Rudniki

AKTUALNI LIDERZY GŁOSOWANIA W POSZCZEGÓLNYCH KATEGORIACH PLEBISCYTU

Więcej na:

nto.pl/agro

SOŁTYS ROKU

1. **Patrycja Tracz-Wilk,** Sołectwo Dalachów, gmina Rudniki
2. **Jolanta Pilarska-Perdek,** Sołectwo Brzezinki, gmina Wołczyn
3. **Elżbieta Rosolińska,** Sołectwo Ucieszków, gmina Pawłowiczki

ROLNIK ROKU

1. **Paweł Czekaj,** Polkowskie
2. **Wiktor Hanko,** Biała
3. **Aleksander Owczarz,** Ścinawa Mała

LIDER ROKU

1. **Grażyna Hołda,** Prudnik, radna Rady Miejskiej
2. **Beata Kubacka,** Żytniów, KGW Cuda Wianki Żytniowianki
3. **Angelika Gielas,** Grodków, prezes Stowarzyszenia Niepokorne Umysły

LEŚNICZY ROKU

1. **Krzysztof Sawczuk,** Kolonowskie
2. **Mateusz Jankowski,** Leśnictwo Osiecko
3. **Grzegorz Wojtowicz,** Leśnictwo Jasienie

SOŁECTWO ROKU

1. **Sołectwo Osiedle Półwiosek,** gmina Grodków
2. **Sołectwo Tarnkowa,** gmina Głubczyce
3. **Sołectwo Sokolniki,** gmina Dąbrowa

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ROKU

1. **KGW Przeczów,** gmina Namysłów
2. **KGW Cuda Wianki Żytniowianki,** gmina Rudniki
3. **KGW Nasze Mieszkowice,** gmina Prudnik

WYPOCZYNEK BLISKO NATURY ROKU

1. **Agroturystyka JUDYTA,** Korfantów
2. **Stajnia pod Dębami,** Pietna
3. **Swojska Polana,** Lubsza

Patroni honorowi:

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Partnerzy plebiscytu:

Targi Kielce exhibition & congress centre

agrotech

Patronat regionalny:

IR w Opolu

ODR Łosiów

eprasa.pl 59d4f03e01

PIŁKA NOŻNA

Kadra Urbana musi pokonać Bośnię i Hercegowinę

W dziwnej atmosferze, po ujawnieniu, że sekretarz generalny PZPN potajemnie nagrywał prezesa związku Cezarego Kuleszę, reprezentacja Polski pod wodzą Jana Urbana przystąpi dziś do rozgrywek Dywizji B w Lidze Narodów UEFA

Adam Godlewski

Po spadku z Dywizji A w UEFA Nations League – co miało miejsce jeszcze podczas selekcjonerskiej kadencji Michała Probierza – wcale łatwiej być nie musi. Tymczasem stawka jest wysoka, bo nikt nie ma wątpliwości, że podczas obecnego zgrupowania Jan Urban powalczy o posadę. Zatem w grę wchodzi tylko zwycięstwo z Bośnią i Hercegowiną.

Rywale mieli udane turnieje

Co prawda, Biało-Czerwoni są notowani najwyżej w rankingu FIFA spośród zespołów, które znalazły się w naszej grupie (Polska 36. miejsce, Szwecja – 37., Rumunia – 52., Bośnia i Hercegowina – 61.), ale raptem 25 lokat dzieli pierwszą od ostatniej drużyny w tym koszyku. A zatem - to tyle co nic.

A warto pamiętać, że Szwecja i Bośnia wystąpiły na mundialu w Ameryce Północnej, i solidarnie rozegrały po 4 mecze, kwalifikując się do fazy pucharowej World Cup. Natomiast Rumunia, której podobnie jak reprezentacji Urbana zabrakło na mistrzostwach świata, z grupy wyszła podczas Euro 2024 (co naszej drużynie się nie udało) i dopiero w 1/8 finału uległa Holandii.

Pocieszające jest zatem, że z dość dużym optymizmem do rozpoczynającej się rywalizacji w Lidze Narodów podchodzi Robert Lewandowski: – Myślę, iż to są zespoły na naszym poziomie. OK., wcześniej występowaliśmy w Dywizji A, ale nie ma się sensu oszukiwać – to było ponad stan – ocenił kapitan polskiej drużyny podczas pierwszej na nietypowym (ponad 2-tygodniowym) zgrupowaniu konferencji prasowej. – Terminarz jest trudny, po raz pierwszy w tak krótkim okresie rozegramy aż cztery mecze. Dla wielu reprezentacji to będzie egzamin, jak wszystko zorganizować i zarządzać minutami. Dla nas też to będzie wyzwanie, ale mam nadzieję, że damy radę. I pokażemy, że nie tylko fajnie gramy w piłkę, ale też wygrywamy i punktujemy.

Martwi natomiast „szpital" w naszej kadrze, który szczególnie dotknął bramkarzy – najpierw przymierzanego do bluzy z numerem jeden Kamila Grabarę zastąpił dowołany w trybie awaryjnym Bartłomiej Drągowski, ale i on miał kłopoty zdrowotne, więc ostatecznie sztab kadry zaprosił Sławomira Abramowicza z młodzieżówki.

Bułka „jedynką" bez walki?

Co de facto oznacza, że w zasadzie bez walki miejsce między słupkami powinien dostać Marcin Bułka – trzecim golkiperem obecnym na zgrupowaniu jest bowiem Mateusz Kochalski, obecnie przywdziewający barwy Wieczystej Kraków, który był już powoływany na zgrupowania reprezentacji, ale jeszcze nie zdążył zadebiutować. Zatem zmaga się – podobnie jak Abramowicz – z największym w ocenie szkoleniowca bramkarzy w kadrze Andrzeja Dawidziuka deficytem. Mianowicie, z brakiem doświadczenia niezbędnego na tej pozycji...

Nasi dzisiejsi rywale na mundialu wstydu sobie i kibicom nie przynieśli. Choć wyniki rewelacyjne nie były - zremisowali z Kanadą 1:1, ulegli Szwajcarom 1:4, pokonali Katar 3:1, a w fazie pucharowej przegrali z USA 0:2 – przeżyli fantastyczną przygodę. Na tyle satysfakcjonującą, że 40-letni już Edin Dzeko przyjechał na trwające zgrupowanie tylko po to, aby – konkretnie w domowym spotkaniu ze Szwecją 2 października – pożegnać się z kolegami oraz kibicami i zakończyć trwającą blisko 20 lat reprezentacyjną karierę. Od 2007 roku w narodowych barwach rozegrał 151 meczów, w których zdobył 72 gole. Zastąpić legendarnego gracza będzie bardzo trudno, ale postara się o to także gracz z klubu PKO Ekstraklasy. W kadrze ogłoszonej przez Sergeja Barbareza Ajdin Hasić znalazł się co prawda pierwotnie tylko na liście rezerwowej, ale pech kontuzjowanego kolegi okazał się przepustką dla ofensywnego gracza Cracovii.

To Grek sędziuje ten mecz

Arbitrem spotkania inaugurującego udział reprezentacji Polski w Lidze Narodów UEFA w sezonie 2026-27 będzie Anastasios Papapetrou. Grek dotąd nie sędziował jeszcze meczów z udziałem Biało-Czerwonych, prowadził natomiast starcia polskich klubów w europejskich pucharach – Legii Warszawa (wygrana) i Rakowa Częstochowa (remis). Początek dzisiejszego meczu na Stadionie Narodowym zaplanowano na godzinę 20.45. Transmisja telewizyjna w TVP 1 i TVP Sport oraz online na sport.tvp.pl.

Eksperci z serwisu Gol24 za optymalny na konfrontację z Bośniakami uznali następujący skład:
Bułka - Mońka, Bednarek, Kiwior - Cash, Zieliński, Urbański, Zalewski - Kamiński, Szymański - Lewandowski.

SIATKÓWKA

Polska – Słowenia. Biało-Czerwoni grają dziś o finał mistrzostw Europy

Zbigniew Czyż

Przed półfinałem ze Słowenią rozmawiamy z Piotrem Gackiem, wicemistrzem świata z 2006 roku oraz mistrzem Europy z 2009 roku, prezesem zarządu i dyrektorem sportowym PGE Projektu Warszawa.

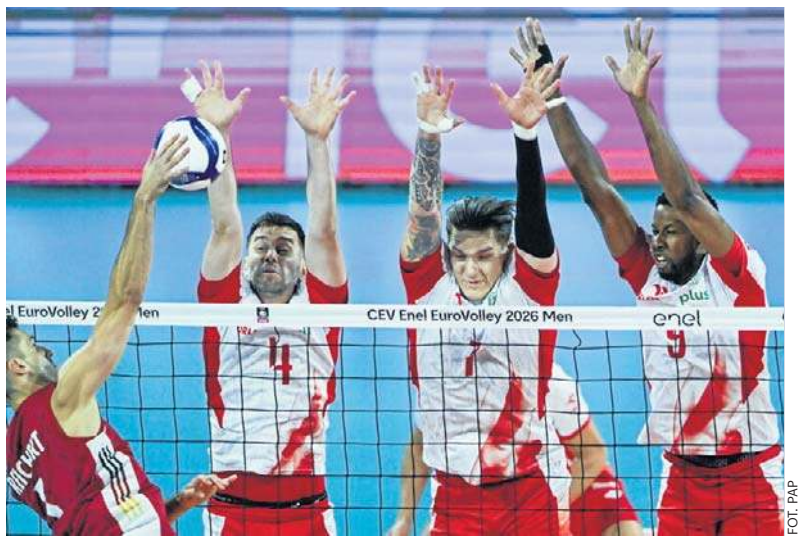

FOT. PAP

Wicemistrz świata z 2006 roku Piotr Gacek uważa, że Polacy w półfinale muszą skupić się na sobie. To klucz do awansu

Finlandia niespodziewanie awansowała do półfinału mistrzostw Europy, pokonując w ćwierćfinale mistrzów świata, Włochów. Sensacja?

Wielkie zaskoczenie, ale niektóre mecze na tych mistrzostwach wszystkich mocno zdziwiły. Zarówno wyniki, jak i sam przebieg spotkań. Większość ekspertów stawiała, że dojdzie do finału Polska-Włochy, tak wskazywała na to zresztą drabinka turnieju, ale okazuje się, że zawsze podczas takiego turnieju musi być wielka niespodzianka, musi się trafić perełka.

W przypadku awansu do finału rywalem Polaków będą Finowie lub Francuzi. Złoty medal jest już blisko, czy należy tonować nastroje?

Na pewno nie powiem, że wywalczymy złoty medal, bo za dużo przeżyłem w siatkówce i reprezentacji Polski, by przedwcześnie obwieszczać wygraną czy wieszać na szyi medale. Włosi też nie zakładali takiego scenariusza, że już na ćwierćfinale zakończą rywalizację. W półfinale nasz zespół musi zagrać w pełni skoncentrowany.

Gramy dziś ze Słowenią, z którą mamy różne wspomnienia. W tym roku graliśmy z tą reprezentacją już trzy razy, dwa mecze wygraliśmy.

Słowenia potrafi grać nieobliczalnie i wygrywać z reprezentacją Polski. Musimy zagrać na sto procent swoich możliwości, a wtedy znajdziemy się w finale. Trzymam kciuki i liczę na to, że nasza drużyna obroni tytuł mistrzów Europy.

Jaką siłę prezentuje aktualnie Słowenia?

Wszystko wskazuje na to, że przeciwko nam nie zagra kapitan Słowenii Tine Urnaut, który doznał poważnego złamania kości w stopie w meczu z Czechami. I to będzie bardzo duże osłabienie. Jest jednak kilku młodych, ciekawych i ambitnych siatkarzy, dlatego nasz zespół musi być czujny. Ale przede wszystkim musimy znać swoją siłę i skupiać się na sobie. Oczywiście, rywala trzeba szanować i przeanalizować, ale dziś polska siatkówka jest na tyle mocna, że musimy się skoncentrować, aby nie zejść poniżej poziomu, do którego wszystkich przyzwyczajamy. Jeśli wykorzystamy atuty, to ciężko aktualnie znaleźć rywala, który jest w stanie nasz zespół pokonać. Liczę, że Polacy będą odpowiednio przygotowani do półfinału.

W EuroVolley Polacy rozegrali 7 spotkań, przegrali tylko z Bułgarią 2:3, gdy byli już pewni pierwszego miejsca w grupie. Można się do czegoś przyczepić?

Gramy dobrze, poprawnie. Uważam, że należy utrzymać ten poziom. To jest długi turniej. Należy też pamiętać, że jesteśmy po długim sezonie w Lidze Narodów i siłami trzeba odpowiednio zarządzać. Czasami przekalkulować, czy warto ryzykować chociażby kontuzję, dlatego do meczu z Bułgarami nie przykładałbym większego znaczenia. Pewnie wkradło się rozluźnienie, stąd porażka, która nie miała większych konsekwencji. Jesteśmy tak silni jako zespół, ale mamy też wielkie indywidualności, że trudno znaleźć na nas sposób. Najwięcej zależy od naszego podejścia do meczu.

Siła polskiej kadry jest pewnie jeszcze większa, bo przecież nie gra na mistrzostwach w najmocniejszym składzie.

Ja bardzo nie lubię takiego określenia. Na dziś to jest nasz najmocniejszy zespół i tak należy do tego podchodzić. Na mistrzostwach Europy gramy w pełnym składzie, takim, jakim aktualnie dysponujemy. I każdy z zawodników daje z siebie wszystko, aby wygrywać mecze i zdobyć złoty medal.

Kto byłby wygodniejszym rywalem w ewentualnym finale - Francja czy Finlandia?

To jest taki etap turnieju, że nie ma większego znaczenia. Trzeba wygrać z każdym, choć klocki w tej układance po odpadnięciu Włochów niewątpliwie trochę się poprzestawiały.

eprasa.pl 59d4f03e01

KOSZYKÓWKA

Mocno odmieniony Weegree AZS zaczął nowy sezon

Wiktor Gumiński

Bardzo dużo zmian nastąpiło w drużynie Weegree AZS Politechniki Opolskiej przed sezonem 2026/2027, który właśnie się rozpoczął w rozgrywkach 1 ligi.

Pierwszy mecz ligowy zdecydowanie nie poszedł po myśli Opolan, ponieważ ulegli oni na wyjeździe aż 75:96 ekipie Enea Basket Poznań.

Trzeba będzie jednak trochę czasu, by Weegree AZS zaczął prezentować pełnię swoich możliwości. Latem w klubie doszło bowiem do gruntownej przebudowy składu. Przede wszystkim drużynę opuścili trzej zawodnicy, którzy byli jej filarami, czyli Jakub Kobel, Dominik Rutkowski oraz Piotr Niedźwiedzki. Ponadto odeszli też dwaj inni ważni gracze w rotacji - Łukasz Kłaczek i Kamil Białachowski.

W klubie pozostał Michał Rutkowski, ale nie jest on już pierwszym trenerem, tylko asystentem. Nowym szkoleniowcem Weegree AZS został Paweł Turkiewicz, wcześniej będący... asystentem Rutkowskiego.

Do zespołu dołączyło natomiast aż dziewięciu nowych koszykarzy. Są nimi: DJ Campbell (Apolonia Fier - Albania), Julian Roche (KB Rahoveci - Kosowo), Adrian Nowak (Lakehead Thunderwolves - Kanada), Jakub Bereszyński (Turów Zgorzelec), Tomasz Krzymiński (Miners Katowice), Mikołaj Kowalczyk (Pogoń Prudnik), Marcin Miklaszewski (Smyk Prudnik), Daniel Soroka (Zdrovo Polonia 1912 Leszno) oraz Filip Maciejewski (KKS Tarnowskie Góry).

FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

Jakub Kobel oraz Dominik Rutkowski (kolejno od lewej) nie są już zawodnikami klubu z Opola. W ostatnich latach byli jego filarami

Terminarz gier Weegree AZS Politechniki Opolskiej

1. kolejka (19.09): Enea Basket Poznań - Weegree AZS Politechnika Opolska (96:75)
2. kolejka (27.09, godz. 15): Decka Pelplin - Weegree AZS PO
3. kolejka (4.10, godz. 18): Weegree AZS PO - Miasto Szkła Krosno
4. kolejka (10.10, godz. 20): PGE Spójnia Stargard - Weegree AZS PO
5. kolejka (17.10, godz. 20): Weegree AZS PO - ŁKS Coolpack Łódź
6. kolejka (25.10, godz. 15): Weegree AZS PO - Solvera Sokół Łańcut
7. kolejka (31.10, godz. 17): Weegree AZS PO - Datzzy Kotwica Port Kołobrzeg
8. kolejka (8.11): KSK Qemetica Noteć Inowrocław - Weegree AZS PO
9. kolejka (14.11): Weegree AZS PO - Zdrovo Polonia Leszno
10. kolejka (21.11): WKK Active Hotel Wrocław - Weegree AZS PO
11. kolejka (28.11): Weegree AZS PO - OPTeam Resovia Rzeszów
12. kolejka (5.12): KKS Polonia Warszawa - Weegree AZS PO
13. kolejka (12.12): Weegree AZS PO- SKS Fulimpex Starogard Gdański
14. kolejka (19.12): GKS Tychy - Weegree AZS PO
15. kolejka (27.12): Weegree AZS PO - BS Polonia Bytom
16. kolejka (2.01): Weegree AZS Politechnika Opolska - Enea Basket Poznań
17. kolejka (9.01): Weegree AZS PO - Decka Pelplin
18. kolejka (16.01): Miasto Szkła Krosno - Weegree AZS PO
19. kolejka (23.01): Weegree AZS PO - PGE Spójnia Stargard
20. kolejka (30.01): ŁKS Coolpack Łódź - Weegree AZS PO
21. kolejka (6.02): Solvera Sokół Łańcut - Weegree AZS PO
22. kolejka (13.02): Datzzy Kotwica Port Kołobrzeg - Weegree AZS PO
23. kolejka (20.02): Weegree AZS PO - KSK Qemetica Noteć Inowrocław
24. kolejka (27.02): Zdrovo Polonia Leszno - Weegree AZS PO
25. kolejka (6.03): Weegree AZS PO - WKK Active Hotel Wrocław
26. kolejka (13.03): OPTeam Resovia Rzeszów - Weegree AZS PO
27. kolejka (20.03): Weegree AZS PO - KKS Polonia Warszawa
28. kolejka (24.03): SKS Fulimpex Starogard Gdański - Weegree AZS PO
29. kolejka (3.04): Weegree AZS PO - GKS Tychy
30. kolejka (10.04): BS Polonia Bytom - Weegree AZS PO

PIŁKA NOŻNA

Odra pozyskała kolejnego zawodnika. Zagra również z mocnym przeciwnikiem

Wiktor Gumiński

Nowym piłkarzem 1-ligowej Odry Opole został Michał Nalepa. W trakcie trwającej obecnie przerwy reprezentacyjnej Opolan czeka też gra kontrolna z czołowym polskim klubem.

Po rozegraniu dziewięciu kolejek w Betclic 1 Lidze, Odra ma na koncie 9 punktów i zajmuje 14. miejsce w tabeli. W jej grze wciąż jest sporo do poprawy, w związku z czym działacze oraz sztab szkoleniowy nadal poszukują rozwiązań, które pomogą drużynie w poprawieniu swojego położenia.

Jednym z nich było pozyskanie Michała Nalepy. Było to możliwe dlatego, że ten gracz był wolnym zawodnikiem, ponieważ okno transferowe zamknęło się 9 września. Odra podpisała kontrakt z tym zawodnikiem obowiązujący do końca bieżącego sezonu.

Występujący na pozycji środkowego pomocnika 31- letni Nalepa ostatnio występował w Turcji. W poprzednim sezonie jego pracodawcą był Serik Spor, z którym rywalizował na drugim poziomie rozgrywkowym.

Zresztą nie licząc rocznego pobytu w Jagiellonii Białystok (2021-2022), w Turcji Nalepa grał od 2020 roku. Obok wspomnianego Serik Sporu, reprezentował barwy Giresunsporu, Sakaryasporu, Corum FK i Genclerbirligi.

Zanim zdecydował się na grę nad Bosforem, był zawodnikiem Arki Gdynia. To właśnie z nią osiągnął największe sukcesy w karierze, którymi były triumfy w Pucharze Polski (2017) oraz Superpucharze Polski (2017 i 2018).

Już z Nalepą w składzie Odra powinna rozegrać mecz kontrolny, który jest zaplanowany na 2 października. Opolanie zmierzą się w nim z Górnikiem Zabrze (w Zabrzu), aktualnym wicemistrzem Polski i zdobywcą krajowego pucharu. Po przerwie reprezentacyjnej, do ligowych zmagań ekipa z Opola powróci 12 października. Zagra wtedy u siebie z Miedzią Legnica (godz. 20.15).

FOT. WIKTOR GUMIŃSKI/MATERIAŁY ODRY OPOLE

Michał Nalepa (w ramce) to doświadczony środkowy pomocnik. W Odrze wierzą, że wniesie do jej poczynań wiele jakości

WYDARZENIE

Półmaraton Opole już w ten weekend. Tłumy biegaczy na starcie

Marcin Żukowski

27 września odbędzie się trzecia edycja Półmaratonu Opole. To jedna z największych imprez biegowych w województwie opolskim. Trasa będzie praktycznie taka sama jak w roku poprzednim i będzie wiodła przez ścisłe centrum miasta.

Bieganie zyskuje coraz większe grono miłośników. Widać to choćby po zainteresowaniu, jakie wzbudzają imprezy biegowe w regionie. Jednym z największych tego typu wydarzeń jest Półmaraton Opole.

Cieszył się on tak ogromnym zainteresowaniem, że organizatorzy zwiększyli limit uczestników z pierwotnie planowanego 1000 do 1300. Dodatkowe pakiety również rozeszły się jak przysłowiowe ciepłe bułeczki.

Biegacze znów opanują centrum stolicy regionu. Start wydarzenia zaplanowano przy Stegu Arenie, na skrzyżowaniu ulic Okulickiego i Chabrów, o godzinie 10.

Następnie uczestnicy pobiegną ulicami: Okulickiego, Chabrów, Luboszycka, Lipowa, Wiejska, Wygonowa, Witosa, Tysiąclecia, Wschodnia, Rejtana, Ozimska, Pileckiego, Plebiscytowa, Ozimska, Plac Wolności, Krakowska, Rynek, Książąt Opolskich, Budowlanych, Harcerska, Luboszycka, Narcyzów, Kusocińskiego, parking przy stadionie, Oleska, Okulickiego.

Na pokonanie dystansu liczącego nieco ponad 21 km uczestnicy będą mieli 3 godziny.

W czasie biegu odbędą się również III Mistrzostwa Polski Energetyków w Półmaratonie, organizowane we współpracy ze Stowarzyszeniem Sportowym „FENIKS" przy PGE Elektrowni Opole.

- Kategoria ta ma na celu integrację środowiska energetyków oraz promocję zdrowego stylu życia w tej ważnej dla gospodarki branży – tłumaczą organizatorzy.

W tym roku, poza półmaratonem, będzie również bieg rodzinny Family Run Opole na dystansie około 2 kilometrów. W tegorocznej edycji nie obowiązują limit wieku ani rywalizacja o miejsca – jego celem jest wspólna zabawa, integracja i zachęta do aktywności fizycznej. Każdy uczestnik otrzyma na mecie pamiątkowy medal.

- Chodzi o to, żeby zachęcić najmłodszych do aktywności fizycznej – wyjaśniają organizatorzy.

Organizatorem Półmaratonu Opole 2026 jest Fundacja „W działaniu" we współpracy z Urzędem Miasta Opole i MOSiR Opole.

eprasa.pl 59d4f03e01